

NASZE MIASTA



Ryc. 49.

SANDOMIERZ

Piotr van der Aa.

Z wydawnictwa: »La Galerie agréable du monde«... Leiden, Pierre van der Aa (ca 1700—1730), t. 44 pl. 8 z Koninklijke Bibliotheek-'S-Gravenhage.

»Sedes secundogenitorum fuit, cum Reges haereditabant, nascebantur non eligebantur. Est locus supra modum amoenus & delicatus. Vineae istic coluntur. Pomaria ubique patent, ita ut putes undique, silvas circumstare. Tanta ibi est copia nobilissimarum frugum. Propterea Cazimirus Magnus & alii reges eo ad capiendam auram animi causa progrediebantur. Auxit loci beneficium civium

ipsorum urbanitas coniuncta cum aliis oblectamentis. Invenias ibi praestantissimos Medicos, Musicos, potus varia genera, & hilarem clerum, piscium, mellis salmorum, ferinarum frumenti, & aliarum libentiarum (ut Gelli verbo utat) copiam incredibilem. Administrat praefecturam illam summa cum laude vir Magnificus Andreas Firleius dominus a Dąbrouice, Castellanus Lublinensis«.

Stanisław Sarnicki, pastor w Niedźwiedziu i Włodzisławiu, wojski krasnostawski (1532 — 1597):

»Descriptio veteris et novae Poloniae cum divisione eiusdem veteri et nova« 1585.

## U ŹRÓDEŁ ENERGII OKRĘGU SANDOMIERSKIEGO

Hasło stworzenia w Sandomierszczyźnie centralnego okręgu przemysłowego odbiło się w społeczeństwie donośnym echem, budząc wizje nowych ognisk twórczej pracy polskiej.

W odwiecznej ziemi książąt Piastowych, wyrwanej z długiego uśpienia, rozbrzmi pogwar olbrzymich hal fabrycznych, zatętni nieznany dotąd ruch warsztatów. Potężnym rytmem poczyna bić wielkie młoty hutnicze, by wykuwać tu — w sercu kraju — nową Polskę, co nadzieje po drewnianej i murowanej — Polskę stawała!

Sandomierskie hasło rozlega się dziś wszędzie, a wraz z nim rośnie zainteresowanie przyszłym życiem przemysłowym krainy, odsłaniają się przed oczyma ogółu nowe lub mało znane zagadnienia, w pierwszym zaś rzędzie — kwestia dostarczenia energii dla okręgu.

Wszak Sandomierz leży daleko od zagłębia węglowego, zbrojnego w obfite zasoby »czarnych diamentów«. Zresztą, sama racja istnienia okręgu centralnego wymaga także niezależnienia się od tego, jedyne w swoim rodzaju źródła energii cieplnej, niezbędnej dla wielkich zakładów hutniczych.

Rolę dostawcy ma przejąć teraz inna kraina — jasielskie »zagłębie« naftowo-gazowe. Stąd bowiem, potężnym rurociągiem pędzony, zostanie wprzężony w zespół sił pracujących nowy czynnik ekonomiczny — gaz ziemny, a Roztoki — mała wioska podgórska, usadowiona nad zmieną Jasiołką — staną się drugim źródłem życiodajnej energii.

Czymże są »gazy ziemne«? Skąd wzięły się u nas i jakie zasoby ich tkwią w głębiach ziemi?

Ludzkość zna je od dawna — od niepamiętnych, zda się, czasów. W zamierzchłej przeszłości czczono święte ognie Iranu czy Kaukazu, owe tajemnicze, samozapalne ekshalacje gazu ziemnego; wykorzystanie go wszakże w służbie człowieka — to dorobek ostatnich dziesiątków, za ledwie, lat.

Gaz ziemny, podobnie jak i ropa naftowa, której stale towarzyszy, należy do naturalnych związków organicznych z grupy tzw. węglodorów, złożonych prawie wyłącznie z węgla i wodoru. W przyrodzie związki powyższe, zwa-

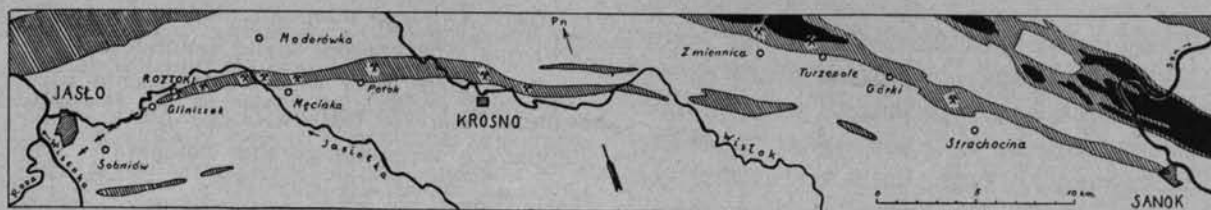
ne bituminami, występują w trojakiej postaci: jako ciała stałe (asfalt, wosk ziemny itp.), ciekłe (ropa naftowa) i gazowe (g. ziemne), w których to ostatnich skupiły się najłżejsze węglowodory. Najbardziej lotny z nich — metan — główny składnik gazu ziemnego, powstaje zazwyczaj przy każdym niemal gniciu szczątków roślinnych. Jako tzw. gaz błotny znajduje się często w naszych bagnach i jeziorach błotnistych, gdzie zdradza swą obecność bulgotaniem mulistego dna lub migotliwym płomykiem błędnego ognika, pomykającego nad trzęsawiskami.

W bez porównania potężniejszej skali przebiegają procesy tworzenia się gazów palnych i innych bituminów w tłustych namulach u brzegów mórz podzwrotnikowych, gdzie bujne życie dostarcza olbrzymich ilości ciał organicznych.

U błotnistych wybrzeży Florydy, na rozlewiskach tysięcznych odnóg Orinoko, wśród archipelagu wysp Sundzkich, czy nad zatoką Gwinejską — wszędzie narastają grube pokłady osadów mulistych, w których szczątki ustawicznie ginących roślin i zwierząt, rozkładając się w ciepłej i słonej wodzie bez dostępu powietrza, przetwarzają się z wolna w substancje oleiste i gazy.

Tak dzieje się dziś, tak było i w dawnych okresach historii ziemi, aż do czasów prastarych, gubiących się w mrokach najdawniejszej przeszłości naszego globu. Dlatego też utwory naftonośne spotykamy we wszystkich niemal epokach w dziejach ziemi i na wszystkich kontynentach.

W Polsce formacje naftonośne rozprzestrzenione są szeroko w Karpatach, od okolic Nowego Sącza po Czeremosz. Ongiś, w późnym średniowieczu ziemi i na początku jej czasów nowożytnych, w tzw. okresie »kredowym« i »trzeciorzędowym«, na miejscu Alp i Karpat rozlewało szeroko swe wody ówczesne »morze Śródziemne« — mityczna Tetyda, dzieląca prastary kontynent afrykański od kształtującej się dopiero Europy. Obszar karpacki przedstawiał morze różnej głębokości, na ogół jednak płytkie, zbliżone do dzisiejszych mórz u tzw. wybrzeży mangrowych, pełne pływów, raf i wysp. Gwałtowne deszcze podzwrotnikowe splukiwały po-



Ryc. 50.

Mapka geologiczna obszarów gazowo-naftowych w okolicach Jasła i Krosna.

Oznaczenia: Czarne — formacja kredowa. Kreski — formacja eoceńska i „łupki menilitowe”. Białe — form. oligoceńska (warstwy krośnieńskie). Skrzyżowane młotki — kopalnie nafty i gazów.

bliski ład, unosząc do morza piach i muł. Fale morskie rujnowały wybrzeża, krusząc je na żwir i piasek, osadzany w zmiennej kolejności. Dno morza ruchliwe — to wznosiło się, wynurzając z odmetów nowe lądy i wyspy, to zapadało w głąb, powodując ponowne zalewy morskie. Stąd także pochodzi ustawiczna zmienność osadów, ciągle przeplatane się warstw ilów i piasków, a nawet grubego żwiru.

Z czasem wody ustąpiły, namuły i piaski, przykryte grubymi warstwami następnymi osadów, stężyły w łupki i piaskowce, aż wreszcie, wydzwignięte ponad poziom morza, wygięły się w rozległe kopuły, lub gniecione i fałdowane — spiętrzyły w górskie łańcuchy.

Podczas tych długich okresów przemian, oleiste substancje mułów przekształciły się stopniowo w ropę naftową i gaz. Te zaś, nie mogąc utrzymać się w mocno sprasowanych, a przez to i nieprzepuszczalnych łupkach, rozpoczęły wędrówkę szczelinami, szukając podziemnych pustaci lub luźnych przestrzeni w porowatych piaskowcach. Aż skupiły się wreszcie w pewnych tylko obszarach, otoczonych warstwami nieprzepuszczalnymi, tworząc »złoża« naftowe, czy gazowe. Nie ma na świecie złóż naftowych, które nie zawierałyby, choćby drobnych ilości — gazu ziemnego. Są natomiast pokłady gazonośne, nie posiadające ropy. Wówczas zawarte w nich gazy nazywamy »suchymi«. Takie gazy albo wytworzyły się w specyficznych warunkach, które nie doprowadziły do powstania bituminów płynnych, lub też mogły pochodzić z jakichś odleglejszych pokładów naftowych, od których, jako bardziej lotne, odbiegały daleko, filtrując się poprzez różne pokłady i pozostawiając po drodze substancje mniej lotne. Do rzędu gazów suchych należą znane od wieków gazy siedmiogrodzkie. U nas przykładem może

być wielkie złożo gazowe Daszawy pod Stryjem. Zdarza się jednak, że gazy, zrazu suche, nabierają w miarę eksploatacji »wilgoci«; pojawia się coraz więcej węglowodanów cięższych, łatwo skraplających się, aż wreszcie, w ślad za gazem — przychodzi ropa. Tak właśnie jest w Roztokach.

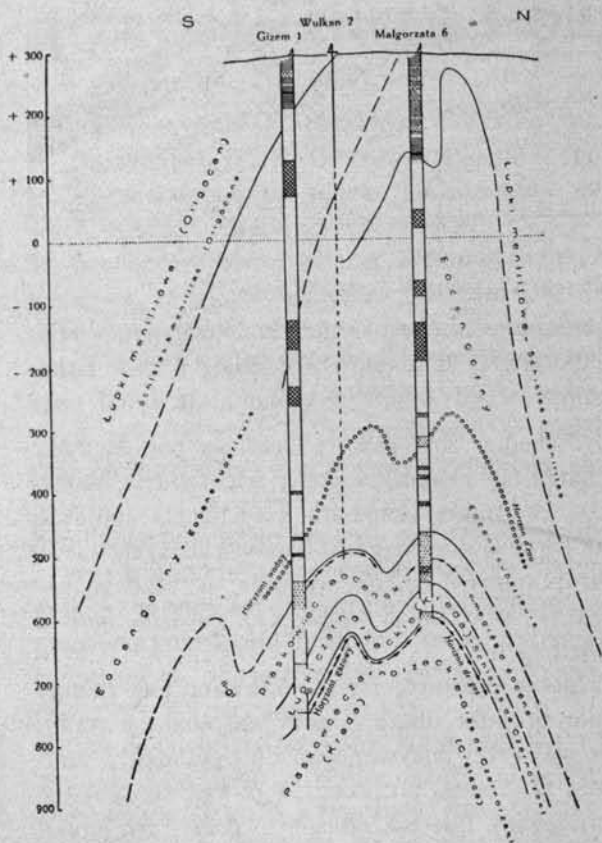
W dobie przedwojennej traktowano gaz ziemny jako produkt uboczny przy eksploatacji nafty. Co najwyżej używano go do opalania, a nadmiar puszczano po prostu w powietrze, spalając najczęściej. Nie tak odległe to czasy, gdy dokoła kopalń płonęły wielkie »znicze«, świecąc wielometrowymi płomieniami.

Trudno obliczyć, jak olbrzymie ilości tego cennego surowca energetycznego zginęły z naszych kopalń bezpowrotnie. Dziś, na szczęście, nie ujrzymy już tych widoków. Gazy zamykane są od razu w rurach i odprowadzane w pierwszym rzędzie do gazoliniarni, gdzie odciąga się z nich gazolinę — rodzaj lotnej benzyny. »Osuszony« w ten sposób gaz używa się do opalania kotłów maszyn parowych lub, jeszcze ekonomiczniej, do motorów spalinowych.

Na podkarpackim obszarze naftowym gaz ziemny znajduje się w każdej kopalni, ale większe ilości jego skupiły się w 4-ch miejscach: w Boryslawiu i Bitkowie na wschodzie, w okolicach Jasła na zachodzie, wreszcie w specjalnym obszarze gazów suchych — w Daszawie pod Stryjem.

I Boryslaw i Bitków — to stan kopalni nafty, dziś już w znacznym stopniu sčerpanej. Ilość ropy i gazu stale maleje, zmniejszając się również szanse znalezienia nowych pokładów, zwłaszcza w podziurawionym wierceniami, jak sito, Boryslawiu.

Inaczej rzecz się ma z Daszawą i Jasielskim obszarem gazowym. I pierwsza i drugi, odkry-



Ryc. 51.

Przekrój poprzeczny przez zachodnią część siodła Potoka. (Według J. Obtulowicza, Geol. i Stat. Naft. 1932 rok).

te niedawno, nie są jeszcze w całości rozpoznane, kryjąc w sobie duże możliwości.

Kto choć raz jechał podkarpacką koleją między Jasłem i Krosnem, temu rzucił się w oczy osobliwy widok. Wzdłuż linii kolejowej sterczą długim szeregiem smukłe wieże wiertnicze. Od Roztok ciągną się ku Brzeźowce, przekraczają Jasiolkę, wspinają się na wzgórza pod Męcinką i biegną dalej na Jaszczew, Potok, aż hen ku Krosnu, znacząc swym przebiegiem »siodło Potoka«. To nie las szybów Borysławia, choć dziś już znacznie przerzedzony, ale jeszcze imponujących rozmiarów. Tu, pod Jasłem, pokłady ropodajne ciągną się wąskim pasem i szyb, co niebacznie zbyt daleko odskoczy od jego linii środkowej, daremnie będzie zapuszczał w głąb ziemi swe stalowe świdy.

»Siodło Potoka« jest ostro sklepionym garbem podziemnym, którego budowę przedstawia w sposób schematyczny ryc. 51.

Zniszczone z wierzchu przez erozję siodło obnaża swe warstwy roponośne w Krośnie i To-

roszówce. Od tego miejsca, zarówno ku wschodowi, jak i na zachód, siodło zanurza się stopniowo w głąb. Giną więc z powierzchni ropodajne »piaskowce ciężkowickie«, chowa się następnie ich nieprzepuszczalna pokrywa — zielone i czerwone »iły eoceńskie«, wreszcie, pod Roztokami, znikają nawet »łupki menelitowe«, owa najcharakterystyczniejsza formacja karpacka, w której czarnych i czekoladowych łupkach spotykamy często skamieniałe szkielety ryb.

Siodło Potoka było znane od dawna, jako zasobne w ropę i w ciągu wielu dziesiątków lat dostarczyło jej pokaźnej ilości; jego bogactwa »gazowe« natomiast odkryto względnie późno. Z początku kopalnie grupowały się pod Krosnem, gdzie ropa znajdowała się najpłycej. W miarę wyczerpywania się złóż, skierowano poszukiwania na wschód, a przede wszystkim — na zachód. Trzeba było już głębiej wiercić, bo głębiej uciekły pokłady naftonośne. W ten sposób, jeszcze przed wojną światową, szukając ropy, nawiercono w Bialkówce znaczne ilości gazu. Dopiero jednak w odrodzonej Polsce wydobycie gazu rozwinęło się na większą skalę. Założenie w 1919 r. gazociągu do Jasła przyczyniło się do ożywienia ruchu wiertniczego; to też, gdy w r. 1917 podjasielski obszar gazowy dostarczył zaledwie 600.000 m<sup>3</sup> gazu, to w roku 1919 mamy już 34 miliony m<sup>3</sup>, a w 1920 r. — 95 mil. m<sup>3</sup>. Wprawdzie potem produkcja spada, ale osiągnąwszy w latach 1927—28 najniższy poziom — 45 mil. m<sup>3</sup>, podnosi się znowu. Powstają gazoliniarnie do przeróbki gazu, koncern naftowy Małopolska buduje wielką elektrownię okręgową w Męcince nad Jasiolką, poruszaną gazem. Rozwijają się kopalnie gazu w Męcince, Bialkówce, Jaszczwi itp. W r. 1931 Państwowe Zakłady »Polmin« dowiercają w Roztokach pierwszy szyb gazowy. Z przeszło 1000 m głębi bucha gaz pod kolosalnym ciśnieniem, z górą 100 atmosfer. Od tej chwili wzrost wydobycia gazu postępuje szybko. Rok 1934 zostawia w Roztokach już 5 szybów, produkujących ponad 30 mil. m<sup>3</sup> gazu, a cały okręg Jasielski dał w tym czasie 120 mil. m<sup>3</sup>. Znaczną część produkcji zabiera uruchomiony jesienią 1933 r. gazociąg z Jasła do Mościc — druga wielka inwestycja tego rodzaju w Polsce, obok gazociągu Daszawa — Lwów. W roku 1936 wreszcie czynnych jest w Rozto-

kach 7 szybów, a produkcja okręgu Jasielskiego wynosi 130 mil. m<sup>3</sup> gazu<sup>1</sup>.

Liczby te nie oznaczają bynajmniej pełnej wydajności złoża. Przepisy o ochronie złóż gazowych zezwalają na eksploatację zaledwie 20% zdolności produkcyjnej, która dla samych Roztok wynosi 2.400 m<sup>3</sup> na minutę przy swobodnym wypływie gazu<sup>2</sup>.

Wywiercone ostatnio szyby, na zachód od Roztok, wskazują na przedłużanie się strefy gazowej w tym kierunku. Również na wschód od Krosna stwierdzono istnienie złóż gazowych w Górkach i Strachocinie.

W ten sposób w rejonie Jasielsko-Krośnieńskim zarysowuje się większy obszar, zawierający cenny surowiec. Rzecz prosta, że dziś kiedy dopiero zaczynamy rozwijać nasze kopalnictwo ga-

zowe, nie łatwo jest określić jego zasoby. Kopalnie gazów, jeszcze w wyższym stopniu niż ropy naftowej, odznaczają się niestalością. Zdarsza się, że nawiercone złoża gazowe, znajdujące się pod wielkim ciśnieniem i rokujące jak najlepsze nadzieje, wyczerpują się niespodzianie w krótkim czasie. Dlatego najważniejszą rzeczą jest nie chwilowa wysokość produkcji, lecz jej stałość, utrzymywanie się na pewnym poziomie przy bardzo powolnym spadku ciśnienia, no — i oczywiście obszar zajęty przez same złoża. Stałość produkcji ocenić można dopiero po pewnym okresie obserwacji. Do określenia obszaru zaś — koniecznym jest zbadanie go wierceniami.

<sup>1</sup> Dane z »Kopalnictwa Naftowego«. Boryslaw.

<sup>2</sup> Według obliczeń Instytutu Przem. Naft. w Krośnie.

HENRYK ŚWIDZIŃSKI

## SANDOMIERSKI CENTRALNY OKRĘG PRZEMYSŁOWY

W wieku XIX — okresie przebudowy i stopniowego doskonalenia organizmów państw Europy Zachodniej — ziemie Polski wtłoczono w trzy obce organizmy gospodarcze.

Każde z państw zaborczych stara się obszary Polski wcielić w swój system gospodarczy. Poszczególnym połaciom kraju starano się nadać rolę zależną od interesu ogólnego Rosji, Niemiec lub Austrii.

Co prawda, społeczeństwo polskie w każdej z dzielnic starało się uzyskać samoistność gospodarczą, stała jednak i uparta dążność musiała, pod naciskiem przymusu lub represji gospodarczej, podporządkować się systemowi gospodarstwa społecznego zaborców.

Poza tym każdy z zaborców ziemie Polski uważał za przedpole ewentualnych starć zbrojnych — wzdłuż sztucznych granicznych szwów biegł martwy pas przestrzeni.

W przebiegu zeszłego stulecia wszystkie państwa w ogromnym tempie tworzyły nakładem wielu setek milionów układy dróg wodnych, kolejowych i kołowych w celu dogodnego i płynnego powiązania swych ośrodków przemysłowych i wielkich miast z ośrodkami rolniczymi — ośrodkami żywicielskimi. W owym okresie wspaniała droga wodna, łą-

cząca Polskę z morzem — Wisła, pozostaje w całkowitym zaniedbaniu.

Drogi żelazne państw zaborczych dostosowane zostały przede wszystkim do celów walki.

Polska, leżąca na skrzyżowaniu szlaków Wschodu i Zachodu, łącząca naturalnym systemem swoich dróg wodnych morze Czarne z morzem Bałtyckim oraz Bałtyk z krajami Europy Środkowej, tzn. z Węgrami, Czechosłowacją, Austrią, Rumunią — pozbawioną zostaje wszelkich racjonalnych połączeń.

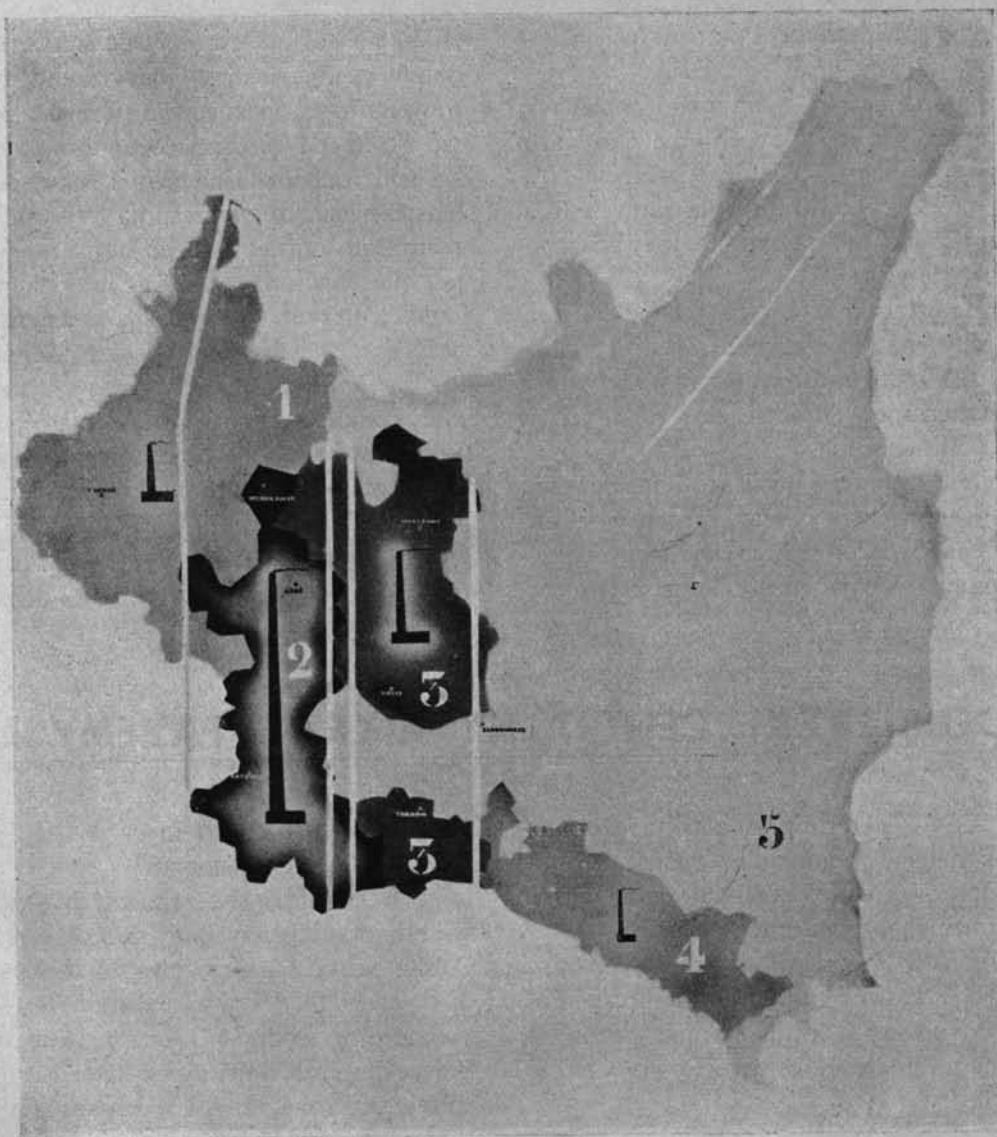
Utrzymują się tylko dwa szlaki: Wiedeń — Kraków — Warszawa — Petersburg i szlak Berlin — Warszawa — Moskwa przez Kalisz.

Drogi kołowe poszczególnych dzielnic kończą się na rogatkach granicznych; celowo przecinają lub zacierają dawne wielkie szlaki handlowe Polski.

Dość przypomnieć, że na całym górnym przebiegu Wisły i Sanu, na przestrzeni około 500 km był jeden most.

Podobnie został zdławiony rozwój przemysłowy ziem polskich zarówno w dziedzinie wydobycia bogactw naturalnych, jak i odpowiedniego wykorzystania naszych źródeł energii wodnej, gazów ziemnych, węgla i ropy naftowej.

Na ziemiach polskich celowo utrudniano powstawanie szeregu przemysłów. Obawiano się



STAN DZISIEJSZY UKŁADU PRZEMYSŁOWEGO POLSKI.

wzrostu bogactwa naszych ziem oraz konkurencji, jaką mógł stworzyć robotnik i przemysłowiec polski dla dalekiego zaplecza państw zaborczych.

Tania energia elektryczna, dzięki której upowszechnił się przemysł i z dnia na dzień doskonalilo się życie codzienne, nie miała możliwości rozwoju.

Nasze źródła energetyczne (woda, gaz i nafta), leżące na południu kraju, posiadały naturalną tendencję pionami zmierzać w górę od źródeł Soły, Dunajca na Kraków, Tarnów, Piotrków i Łódź, a od źródeł Sanu, Dniestru i Prutu na Sandomierz, Warszawę, Przemyśl, Lublin, Białystok oraz Lwów, Włodzimierz, Brześć n/Bu-

giem. Piony te zostały także brutalnie przecięte dawną granicą Rosji i Austrii.

A węgiel — sztucznie rozparcelowany między trzech zaborców — zamiast obsługiwać przy pomocy wielkiej drogi wodnej — Wisły — cały kraj, oddany został na usługi przede wszystkim obcym organizmom gospodarczym.

Zagłębie Dąbrowskie, źle związane komunikacyjnie z resztą kraju poza Kongresówką, obsługiwało niemal wyłącznie pas przemysłowy ku Częstochowie, Łodzi i Warszawie.

W chwili wybuchu wielkiej wojny, w przededniu scalenia politycznego trzech zaborów, gospodarczo i komunikacyjnie Polska składała się z trzech wysp, tylko w czterech miejscach

związanych okólnymi liniami kolejowymi. W porównaniu ze stanem dzisiejszym, jeszcze dalekim do doskonałości, to rozdarcie komunikacyjne odsuwało Poznańskie i Pomorze od Mazowsza o 70 do 80 km. Odsunięcie »wyspy« galicyjskiej od »lądu« Polski środkowej wynosiło na szlaku Warszawa — Lwów 275 km, a na szlaku Warszawa — Kraków 45 km.

Jak więc wygląda obecnie układ gospodarczy Polski? Przestrzeń kraju wyraźnie dzieli się na 5 pasów przemysłowych (mapka, ryc. 52).

Pierwszy — słupem wystrzela z okręgu przemysłowego Śląska i Dąbrowy przez Częstochowę, Łódź, Kutno i Włocławek. Okręg ten obejmuje przeszło połowę całej naszej aktywności przemysłu przetwórczego.

Obok tego pasa, o różnorodności natężenia, leży pas środkowy, sięgający od podnóża Tatr i Beskidów aż po Ciechanów.

Charakteryzują go trzy niescalone odrębne ośrodki: Warszawy, ośrodek Radomia, Kielc i Opatowa oraz Tarnowa, Jasła i Gorlic u podnóża Tatr.

Aktywność produkcyjna tego okręgu daje blisko  $\frac{1}{5}$  całej naszej produkcji przemysłowej.

Pas zachodni — trzeci — graniczy z pierwszym, tzn. pasem Śląsk — Łódź, obejmuje całe Poznańskie, część Kujaw, Pomorze i ziemię Dobrzyńską.

Współczynnik tego okręgu — o dużym odsetku przemysłu spożywczego, opartego na płodach rolnych — w ogólnej produkcji kraju wynosi około  $\frac{1}{10}$ .

Pas czwarty biegnie wzdłuż podnóża Beskidów Środkowych i Wschodnich, obejmuje cały nasz przemysł, oparty na produktach naftowych i na gazie. Natężenie tego pasa charakteryzuje współczynnik około 13 jednostek do 100.

Cztery te pasy tworzą Polskę A — reszta Polski, czyli około  $\frac{2}{3}$  obszaru, zamieszkałe przez 15,5 milionów ludności — to pas Polski B; obejmuje on całe Kresy Wschodnie — z północy wżera się aż pod Działdowo, Mławę i Sierpc, podchodzi pod najbliższe powiaty Warszawy, opiera się o Wisłę i klinem pustki wżera się w powiaty: sandomierski, stopnicki, jędrzejowski, pińczowski, mielecki i kolbuszowski.

Pustką i wyjałowieniem podsuwa się aż pod Zagłębie Dąbrowskie i Kraków.

Tutaj jeszcze raz pragnę przypomnieć, że ob-

szar tego martwego klina, przecięty drogami wodnymi Wisły i Sanu, w przebiegu historii był traktowany jako ośrodek centralny organizmu gospodarczego Polski. Od najdawniejszych czasów do Lubeckiego gospodarza racja stanu niejednokrotnie czyniła wysiłki, niestety oderwane, bez ciągłości, przeniesienia centrum aktywności gospodarczej kraju na te obszary.

Pas piąty — to Polska B. Jeśli uwzględnić obszar ziemi, ludność i zatrudnienie, posiada on współczynnik uprzemysłowienia nie dochodzący do 1 na 100.

Chcąc ruszyć z miejsca przebudowę układu gospodarczego Polski, konieczny jest taki podział przestrzeni kraju, który celowo będzie odpowiadał potrzebom gospodarstwa społecznego. Obszarami, które tworzą klucz takiego układu, jak już zaznaczyłem, są ziemie w ramionach Pilicy i Bugu; przecina je układ komunikacyjny Wisły i Sanu. Na południu natura uposażyła je w bogactwa energetyczne: wody, gazu i paliwa płynnego (mapka, ryc. 53).

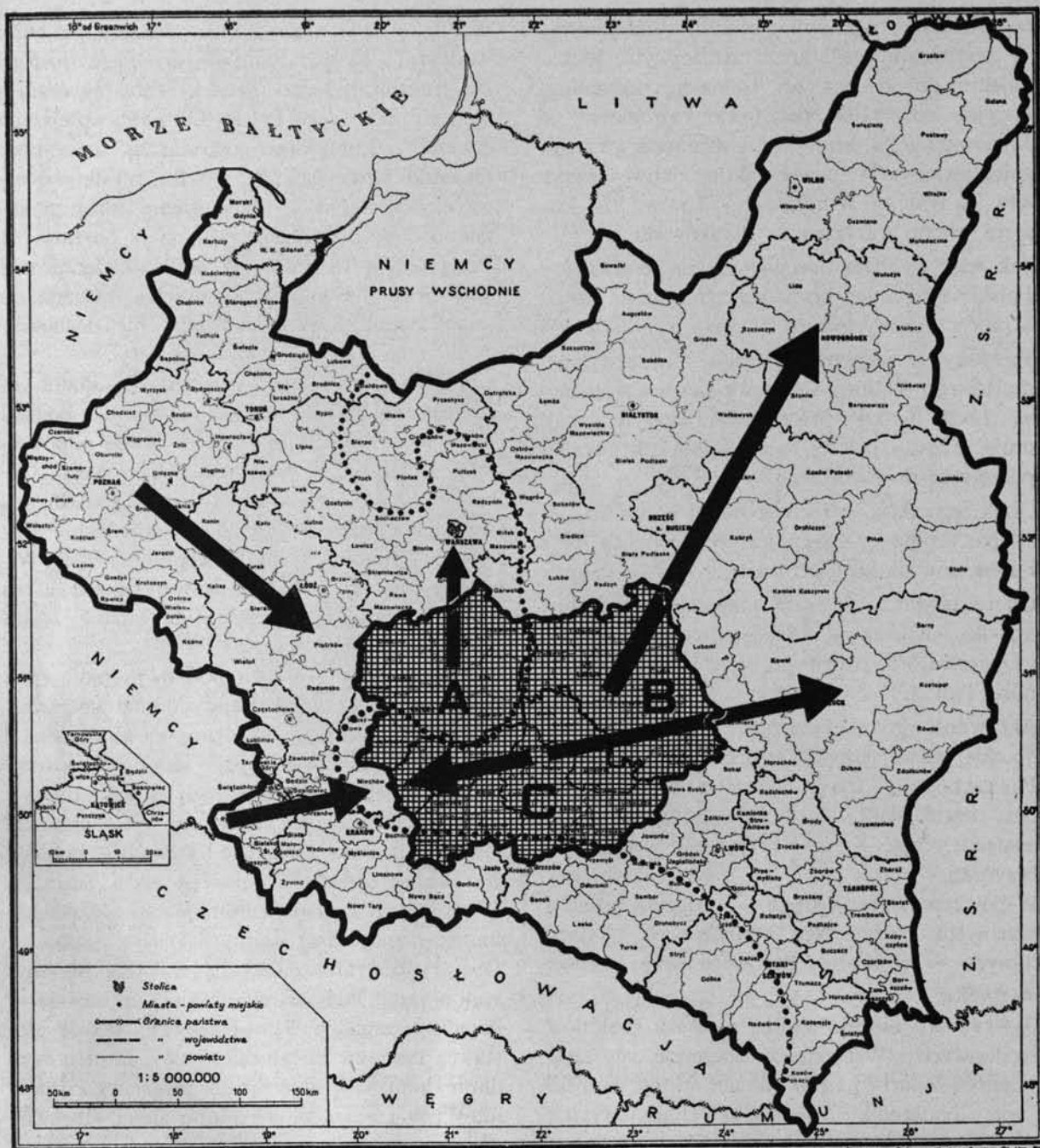
Rzuciwszy okiem na dwie podane mapki (jedna z nich przedstawia dzisiejszy układ gospodarczy Polski, druga zaś proponowany układ »centralny«), zauważymy, że układ projektowany najlepiej rozwiązuje podział przestrzenny Polski pod względem odległości w stosunku do rubieży kraju na wschodzie i zachodzie, że bliski jest wobec ośrodka dyspozycji życia kraju — Warszawy i że leży w ramionach układu komunikacyjnego dróg wodnych Wisły i Sanu.

Obszary centralne dzielą się na trzy regiony: region ziemi kielecko-radomskiej, uposażony w kopaliny zagłębia Staropolskiego, będzie dostawcą tworzyw metalurgicznych i mineralnych dla regionu Sandomierskiego, przeciętego drogami Wisły i Sanu, oraz regionu ziemi lubelskiej (mapka, ryc. 54).

Przeznaczenie regionu Sandomierskiego, ośrodka przemysłu przetwórczego, wynika przede wszystkim z uposażenia w szlaki komunikacyjne Wisły i Sanu. Wisła stwarza funkcjonalną możliwość powiązania zakładów przetwórczych okręgu nie tylko z zagłębiem Staropolskim, lecz także z zagłębiami Śląska, Krakowa — drugim basenem tworzyw górniczych i hutniczych.

Bliskość źródeł energetycznych zapewnia okręgowi możliwość taniego i niezależnego ruchu zakładów.

Region zaś ziemi lubelskiej jest okręgiem mie-



Ryc. 53.

CELOWY UKŁAD GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO POLSKI.

szanym — zakładów gałęzi przemysłu przetwórczego a przede wszystkim spożywczo.

Te trzy regiony tworzą okręg centralny. Poza zatrudnieniem nadmiaru ludności tego okręgu, aktywność gospodarcza układu centralnego będzie promieniowała przede wszystkim na wschód i północny wschód.

Do tych krótkich informacji chcemy dorzucić

kilka rysów podziału przestrzennego regionu Sandomierskiego, jako ośrodka aktualnych zainteresowań inwestycyjnych społeczeństwa. Rzucimy krótkie informacje o glebach, o ludności, o pasach przemysłowych i układzie komunikacyjnym.

Jakość gleb regionu Sandomierskiego możemy rozbić na dwa zasadnicze elementy (mapka,

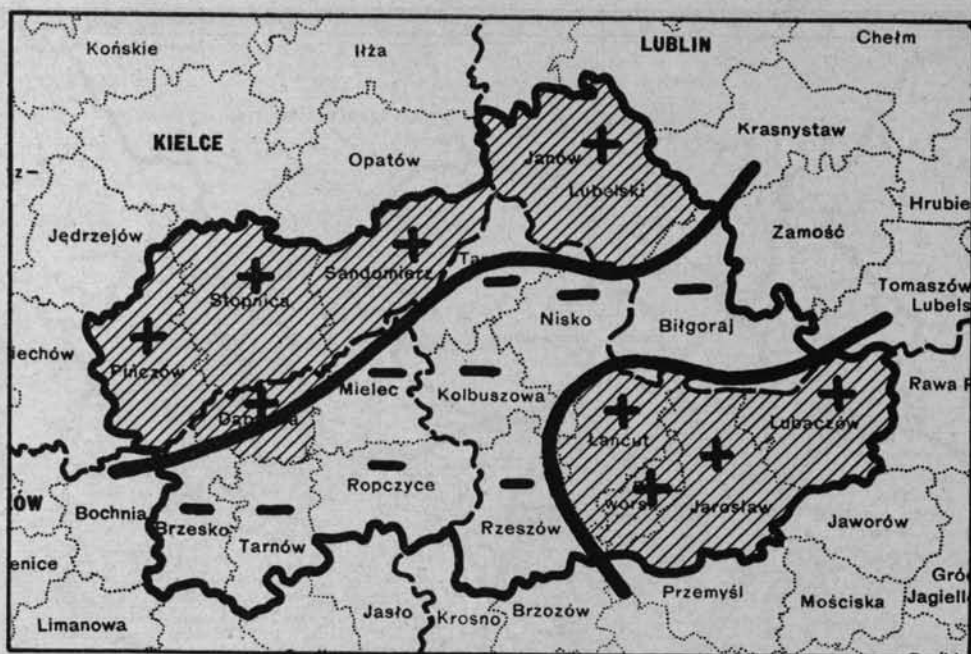


Ryc. 54.

TRZY REGIONY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO.

ryc. 55): gleby dobre, położone w dolinie Wisły i po lewym jej brzegu, obejmują powiaty: pińczowski, południową część powiatu stopnickiego, powiat sandomierski oraz połączony z nim pomostem Wiślanym powiat janowski-lubelski. Gleby słabe biegną szerokim pasem po prawej stronie Wisły, za wyjątkiem namuwów rzecznych, głównie doliny Sanu i jego dopływów,

między którymi rozpościerają się gleby średnie powiatów: łańcuckiego, przeworskiego, jarośławskiego i lubaczowskiego. Specjalnie wyróżniają się słabe ziemie powiatów: mieleckiego, ropczyckiego, kolbuszowskiego, tarnobrzeskiego, nizańskiego i bilgorajskiego. Analizując region Sandomierski od strony pro-



NADWYŻKA (+) I NIEDOBÓR (-) ZBÓŻ CHLEBOWYCH.

dukcyjności w zakresie zbóż chlebowych, dochodzimy do stwierdzenia, iż obszary leżące po lewym brzegu Wisły posiadają charakter lokalnie nadwyżkowy, obszary prawego brzegu Wisły, za wyjątkiem powiatów dąbrowskiego, łańcuckiego, przeworskiego, jarosławskiego i lubaczowskiego, posiadają charakter wybitnie niedoborowy — deficytowy.

Układ ludnościowy regionu Sandomierskiego wykazuje słabszą korelację z jednej strony jakością gleb, z drugiej strony mocniejszą korelację z układem rzeczonym. Największe skupiska ludnościowe spotykamy w dorzeczach San — Wisłok, przekraczające dwieście ludzi na 1 km<sup>2</sup>, następnie Dunajca, Wisły do ujścia Wisłoki — dochodzą do 150 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>. Najślabiej zaludniony jest obszar czworoboku, zamykający się Wisłą, Sanem, Wisłokiem i Wisłoką, na których gęstość zaludnienia waha się od 25 do 75 na 1 km<sup>2</sup>, oraz lewy brzeg Wisły — z gęstością zaludnienia 75—100 na 1 km<sup>2</sup>. Sytuacja obecna w związku z tworzeniem regionu Sandomierskiego nakazuje zwrócić uwagę szczególnie na ziemie lewego brzegu Wisły, o stosunkowo dobrej strukturze rolnej, a słabszym zaludnieniu, które posiadają naturalne podstawy aprowizacyjne dostatecznie dobre, aby je powiązać z terenami znacznie uboższymi, bo posiadającymi i wadliwą strukturę rolną i słabsze

gleby. Obszary jałowe w ramionach Wisły i Sanu zostały przeznaczone na pas układu przemysłowego regionu.

Naturalne zasoby aprowizacyjne lewego brzegu Wisły nie wystarczą na zaspokojenie potrzeb reszty regionu, jeśli nie zostaną podniesione zarówno pod względem produktywności rolnej i przetwórczej, a także jeśli nie zostaną powiązane dobrą siecią komunikacyjną. Wisła dziś zamiast trasy transportowej łączącej — jest granicą, jest izolacją obu jej brzegów. Trzeba brzegi te zszyć szeregiem mostów (mapka, ryc. 56).

Z podanych mapek jedna (ryc. 55) przedstawia powiaty regionu o nadwyżkach chlebowych oraz wskazuje na jakość gleb — plusy oznaczają gleby średnie i dobre, minusy zaś gleby średnie z przewyżką słabych.

Pas przemysłowy okręgu centralnego (mapka, ryc. 56) obejmuje obszary leżące w ramionach Wisły i Sanu.

W powiatach: sandomierskim, tarnobrzelskim, janowskim, niżańskim pas przemysłowy obejmuje oba brzegi rzek.

Na obszarach tych w oparciu przede wszystkim o trasę komunikacyjną Wisły i Sanu osiędzie przemysł przetwórczy: metalowy, mineralny, chemiczny, drzewny i spożywczy.

W związku z tego rodzaju podziałem prze-

strzennym region Sandomierski, jak to wskazuje mapka funkcjonalnego układu komunikacji (ryc. 57), będzie węzłem o takiej samej doniosłości dla obszarów południowo-wschodnich i zachodnich, jak węzeł warszawski dla ziem centralnych w powiązaniu z północnym-wschodem i zachodem. Równocześnie przez region Sandomierski przebiega kierunek wiążący szlak tranzytowy morze Czarne — Bałtyk, wlewając się w okolicach Kłodawy w układ Bałtyk — Śląsk.

Pierwszym etapem prac związanych z przywróceniem starych szlaków historycznych, a koniecznych dla uzdrowienia struktury gospodarczej kraju, jest regulacja Wisły dla potaniaenia transportów Górnego Śląska oraz budowa kolei Sandomierz — Szczepczeszyn w celu połączenia Śląska z Wołyniem przez region Sandomierski.

Porty w Sandomierzu i Zawichoście już w pierwszym etapie rozwoju regionu Sandomierskiego (ryc. 58) staną się wielkimi ośrodkami przeładunku i wymiany towarowej Polski połu-

dniowo-wschodniej i zachodniej. Równocześnie aktywność tych portów będzie torować drogę dalszej regulacji Wisły na północ.

Prace nad regulacją Wisły, układem komunikacyjnym dróg bitych i kolei żelaznych muszą być wykonane w najbliższych 4—5 latach.

W tym również okresie zrealizowany zostanie także układ energetyczny źródeł wodnych Dunajca oraz gazowych zagłębia Jasielsko-Krośnieńskiego.

Dwa bloki inwestycji: komunikacyjnych ze wschodu na zachód oraz układ energetyczny z południa na północ stworzą jedne z najdogodniejszych warunków dla rozwoju inicjatywy prywatnej w centrum Polski.

Równocześnie rozwiną się i uaktywnią: region Kielecko-Sandomierski, jako dostawca tworzyw dla przemysłu ciężkiego, oraz region ziemi lubelskiej, w którym rozwinie się przede wszystkim przemysł spożywczy.

STANISŁAW MALESSA

## EKONOMICZNE DZIŚ I JUTRO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

Cztery są zasadnicze elementy tworzące zręby nowego okręgu gospodarczego, mającego powstać dookoła Sandomierza. Dobra obronność w widłach dwu rzek u progu Karpat i w sercu Polski, obfitość tanich produktów rolnych, dobre warunki komunikacyjne i obfitość tanich i bliskich resursów energetycznych. Abstrahując od względów natury strategicznej, należy stwierdzić, że w aspekcie czysto ekonomicznym myśl kreowania ośrodka przemysłowego nad Sanem i środkową Wisłą jest słuszną i celową. Pod względem ogólnego charakteru geo-gospodarczego powiaty, mające wejść w skład Centralnego Okręgu Przemysłowego, a więc ziemie leżące na styku województw kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego, tworzą dwa zasadnicze kompleksy: widły Sanu i Wisły wraz z niektórymi przyległymi obszarami niziny nadwiślańskiej oraz obszary wyżynne, przecięte Wisłą (płyta kielecka i lubelska).

Właściwe widły Wisły i Sanu, a więc powiaty

tarnobrzeski, nizański, kolbuszowski, rzeszowski, a także częściowo mielecki i sandomierski, to kraj błot, piasków i borów. Zwłaszcza obszary, leżące na wschód od rzeki Wisłoki, są to podmokłe piaski, gęsto porośnięte lasami, rzadko zaludnione, z bardzo ubogą drobnorolną lub karłowatą, niedożywną i głodną ludnością włościańską. Tym się tłumaczy stan permanentnego wrzenia i ruchów masowych wśród tej ludności; nie należy zapominać, że w 1846 r. docierały tu krwawe zagony Szeli, w okresie zdobywania niepodległości istniała tu tzw. »republika tarnobrzeska«, a parę lat temu nad Wisłoką rozegrały się głośnie zajścia ropczyckie. Stan ten tym bardziej razi, że dotychczas »obok straszliwej nędzy tamtejszej wsi — jak pisze obecny poseł tych ziem, dr St. Krawczyński — znajdują się tam wielkie latyfundia ks. Lubomirskich, hr. Tarnowskich i in.«.

Miasta i miasteczka tej krainy są nieliczne, małe i ubogie, zupełnie niezdadne do wchłaniania nadmiaru ludności wiejskiej i nieposiadające zdrowego stanu trzeciego. Ten anormalny stan



SZKIC UKŁADU PRZEMYSŁOWEGO.

rzeczy zostanie w znacznej mierze usunięty przez rozbudowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Tereny w widłach rzek Sanu i Wisły, ze względu na wielki procent nieużytków, doskonale nadają się do celów przemysłowych. To też jeśli tu staną fabryki, nie będzie w tym żadnego uszczerbku dla stanu posiadania rolnictwa, przeciwnie, otworzy się zbyt dla ziemiopłodów z innych połaci Polski, głównie zaś z północnych powiatów Okręgu. Jako bazę aprowizacyjną Centralnego Okręgu należy uważać dwa obszary. Po pierwsze więc rejon uprawy świetnej pszenicy »Sandomierki«, a więc całą lewobrzeźną połać kraju, tj. powiat sandomierski, opatowski i inne przyległe powiaty południowo-wschodniej kielecczyny. Drugi zaś obszar ciągnie się od Zaklikowa na wschód i obejmuje doskonale gleby płyty lubelskiej aż po Wołyń i Podole.

Prócz problemu aprowizacji, na czoło żywotnych zagadnień Centralnego Okręgu Przemysłowego wysuwa się sprawa reśursów energetycznych dla przemysłu i miast. Gros naszych pokładów węglowych ma położenie niedogodne i wybitnie ekscentryczne. Otóż Centralny Okręg Przemysłowy ma dwa inne, zapasowe źródła siły pędnej: gaz ziemny z Roztok i »biały węgiel« z Karpat. W b. roku rozpocznie się budowa

gazociągu z Roztok na północ kraju. Ponadto linia przesyłowa bardzo wysokiego napięcia połączy Rożnów via Mościce z Rzeszowem i dalej via Starachowice ze stolicą. Odgałęzienie od tej magistrali elektrycznej zaopatrzy w prąd elektryczny widły właściwe, będzie to mianowicie linia przesyłowa z Rzeszowa przez widły rzek do brzegów Sanu. Obok tego tani węgiel, dostarczony frachtem rzeczonym z Zachodniego Okręgu Górniczego (Śląsk — Chrzanów — Sosnowiec), stworzy doskonale warunki dla rozwoju przemysłu w tych stronach.

Podstawowych kopalni, tj. żelaza i węgla, Okręg Sandomierski nie posiada, znajdujemy tu natomiast szereg użytecznych minerałów. I tak w Zawichoście i pod Ożarowem występują pokłady wapienia, bardzo wysokiego gatunku. Wapień ten już sto lat temu wędrował Wisłą w uszczelnionych beczkach do twierdzy modlińskiej. Obecnie eksploatacja tych złóż podupadła tak, że przeważnie do Sandomierza sprowadza się wapień aż z łagowskich kopalni pod Kielcami. Również pod Zawichostem, a także w Słupczy jest kamień na szosy i bruki, a w Międzygórzu (gmina Lipnik) wydobywa się w miejscowej powiatowej kopalni kwarcyty. W Janikowie występuje tani i zdatny do budowy piaskowiec, dający się ciąć piłą na do-

wolne kawałki i płyty, nawet cienkie, przy tym bardzo trwale. Ponadto cała Sandomierszczyzna i Powiśle obfituje w doskonały surowiec do wyrobu cegły.

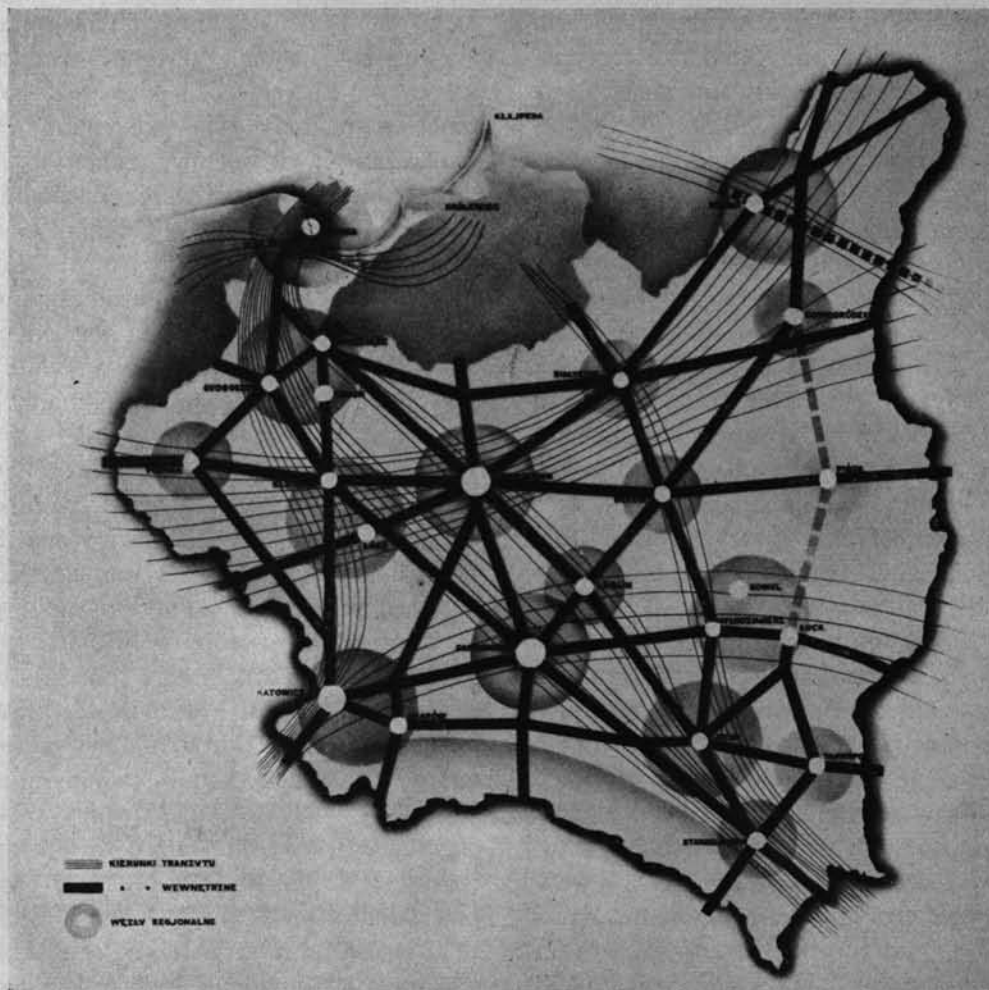
Pod Annopolem aż do Gościeradowa są pokłady fosforytów, skąpo dziś eksploatowane, gdyż Wisłą droga zatkana, a odwozi się je do Ćmielowa na kolej, skąd koleją do Mościc i Chorzowa. W Pinczowskim pod Starą Wiślicą są bogate góry gipsowe, dawniej eksploatowane, które dzięki żegludze na Wiśle szły do Warszawy i dalej do młynów gipsowych, rozsianych nad Wisłą. Nie należy wreszcie zapominać, że okolice Sandomierza należą do najstarszych geologicznych pokładów, mało zbadanych, mimo, że miejscami odsłoniętych. W tzw. górach Pieprzowych pod Sandomierzem odkryto np. liczne gniazda syderytu.

Właściwą jednak osią krystalizacyjną zamierzeń i wysiłków, związanych z kreowaniem Centralnego Okręgu Przemysłowego, jest problem komunikacji i transportu, przy czym na czoło wysuwa się bezspornie sprawa regulacji środkowej Wisły i Sanu.

Uporządkowanie tych dwu rzek stworzy naturalną, taną i wygodną sieć komunikacji wodnej przyszłego Okręgu Przemysłowego. Rzeki te płyną obecnie zupełnie dziko, tak, jak za czasów, kiedy nasi słowiańscy praojcowie obejmowali w posiadanie ziemie na ich brzegach. Śmiało powiedzieć można, że w ciągu tysiąca lat historycznego istnienia naszego narodu nie dokonano niemal niczego, aby zagospodarować królową rzek polskich, Wisłę, i jej dopływy, i to w najbardziej newralgicznym punkcie jej biegu. Pomijając już sprawę zbliżenia dorzecza Sanu z Wisłokiem, Wisłoki i Górnej Wisły do Warszawy i portów bałtyckich — co jest bezspornie zagadnieniem w chwili bieżącej najważniejszym i najbardziej aktualnym — trzeba pamiętać, że w rejonie tym istnieje jeszcze drugi wielki problem drogi wodnej, mającej w dalszej przyszłości połączyć Bałtyk z morzem Czarnym via system rzeczny Wisły, Sanu, Dniestru i Prutu. W związku z tym zamartwychwstaje również i stary austriacki projekt kanału Gliwice — Jarosław via Oświęcim — Kraków — Mościce z kanałem bocznym do portu Wiślanego w Nadbrzeziu pod Sandomierzem. Kanał ten, który kosztowałby około ćwierć miliarda złotych, miałby łącznie z regulacją Bry-

nicy, obu Przemsz i innych rzek i rzeczek na Śląsku i w sąsiednich powiatach górniczych województwa kieleckiego i krakowskiego wprost epokowe znaczenie dla ekonomicznej rozbudowy kraju. Kanał węglowy połączyłby bowiem przemysłowo-górnicy Okręg Zachodni z Centralnym Okręgiem, stolicą, Gdynią i Gdańskiem. W dalszej perspektywie zarysowuje się, jak zaznaczyliśmy, koncepcja przedłużenia omawianego kanału z Jarosławia na wschód przez Sądową Wisznę do Dniestru, skąd via Prut polski lub tranzytowy towar przeniknąłby do delty Dunaju, na morze Czarne i dalej na Lewant. Takie są perspektywy i możliwości wykorzystania dróg wodnych Okręgu Centralnego. Rejestrując te projekty, jako wytyczne dla realizacji dnia jutrzejszego, nie możemy jednak zapominać, że na razie nie obwałowany San i Wisła tworzą istne potopy w widłach tych rzek, a Sandomierz, Tarnobrzeg i inne miasta i wsie Centralnego Okręgu Przemysłowego rok rocznie przeżywają klęskę katastrofalnej powodzi. Ponadto w aspekcie komunikacyjnym regulacja środkowej Wisły i Sanu stworzy niesłychanie dogodny warunki dla obrotu towarowego Centralnego Okręgu Przemysłowego z przyległymi połaciami kraju. W pierwszym zaś rzędzie umożliwi wielotonnowym barkom docierać z węglem śląskim do Sandomierza, Tarnobrzega, bądź Jarosławia. Ponieważ w prasie codziennej nie brak artykułów, mówiących o kanale Gliwice — Jarosław, jako o czymś bardzo bliskim, należy z całą stanowczością podkreślić, że realizacja tego zamierzenia to muzyka dalekiej przyszłości. Obecnie zaś cały wysiłek państwa i cała uwaga i zainteresowanie społeczeństwa winny być skierowane na regulację środkowej Wisły i Sanu. Właśnie przy rozbudowie Centralnego Okręgu Przemysłowego postulat uporządkowania głównych arterii wodnych naszego kraju znajdzie swój dobitny wyraz — jest to bowiem sprawa paląca i karygodne zaniedbanie dawnej Polski, zaniedbanie, które musi być jak najprędzej usunięte. Natomiast problem kanału, bardzo ciekawy i odznaczający się bezspornie wielkim rozmachem, musi być, siłą rzeczy, odsunięty na plan dalszy, w myśl mądrego staropolskiego przysłowia: »nie od razu Kraków zbudowano«.

Aczkolwiek problem regulacji Wisły i Sanu jest

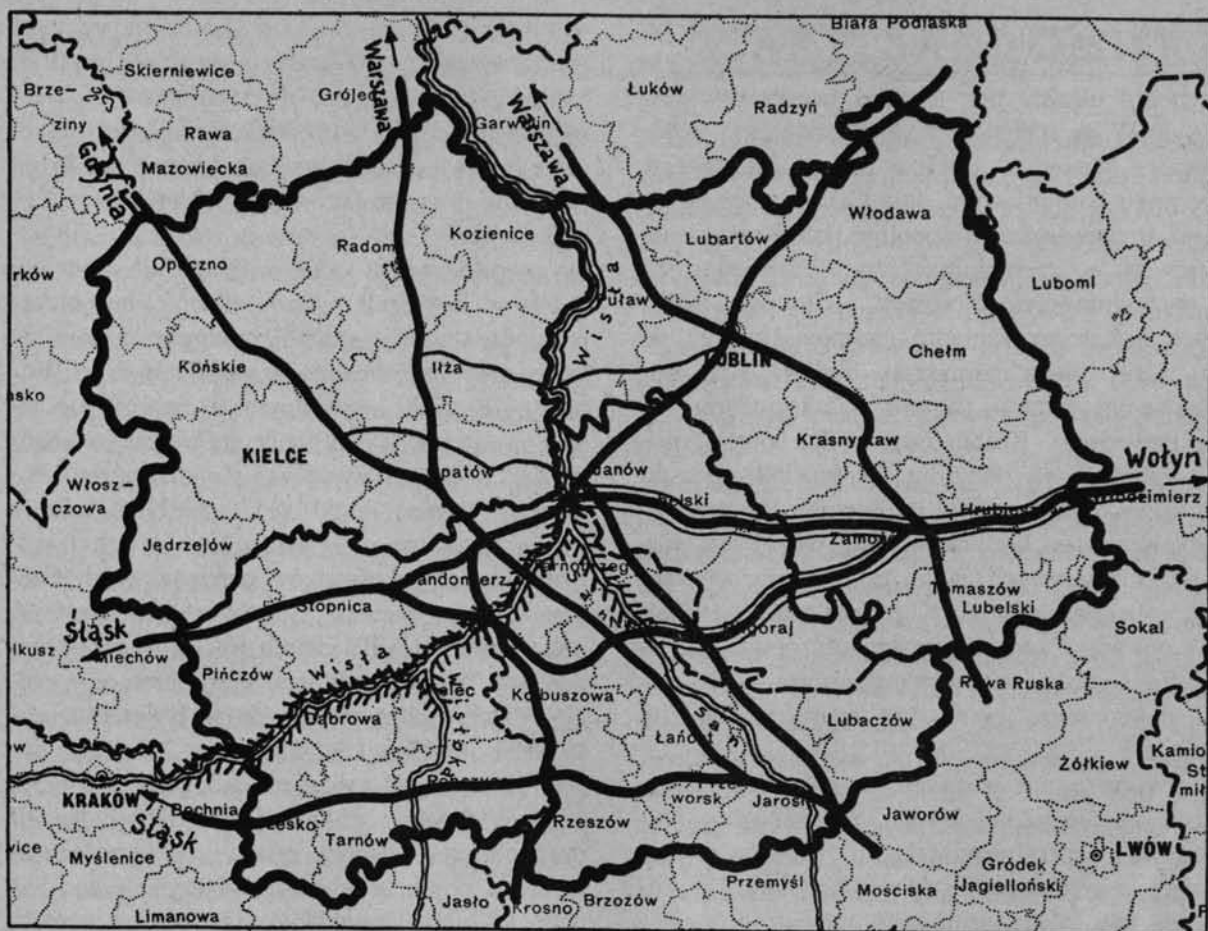




CENTRALNY UKŁAD KOMUNIKACYJNY.

czołowym i najpilniejszym zagadnieniem komunikacyjnym nowego Okręgu — nie należy jednak zapominać i o innych drogach, przede wszystkim o kolejach żelaznych. Wystarczy rzucić okiem na mapę naszego kraju, aby przekonać się, że Sandomierszczyzna, a więc jądro Centralnego Okręgu, leży na styku byłego zaboru austriackiego i moskiewskiego. W chwili objęcia przez odrodzone państwo polskie tych ziem w posiadanie było tu niewiele kolei, a i te, za wyjątkiem magistrali wiedeńskiej, biegnącej daleko na zachód od Sandomierza, miały charakter par excellence regionalny. Nic dziwnego: Moskwie ani Wiedniowi bynajmniej nie zależało na szybkim i łatwym połączeniu Kielc i Lublina z Krakowem, Lwowem i innymi miastami Małopolski.

W czasie wojny Rosja zbudowała na gwałt kolej z Ostrowca do Nadbrzezia (pod Sandomie-

rzem) i z Lublina do Rozwadowa. Nemezis dziejowa pomściła te zaniedbania, gdyż obu tych kolei, zbudowanych zimą 1914/15, a z wiosną 1915 roku otwartych, Rosja nie używała, armia rosyjska bowiem była już wówczas w panicznym odwrocie. Dopiero Polska te linie uporządkowała, przebudowała i oddała do użytku publicznego. Tym sposobem zszyto południowe województwa b. Kongresówki z b. Galicją, a Sandomierz zyskał dobrą komunikację zarówno z okręgiem radomskim i stolicą, jak i z Lublinem oraz via Rozwadow i Dębica z województwami południowymi. W chwili obecnej najbardziej upośledzonym pod względem dróg żelaznych jest lewy brzeg Wisły, od Sandomierza aż po Kraków. W rozległym trójkącie, którego podstawę stanowi górna Wisła, prawy bok kolej Sandomierz — Skarżysko, lewy zaś linia Skarżysko — Kielce — Miechów — Kraków, rzuca



 I-szy etap wykonania układu tranzytowego  
 " " " regulacji Wisły i Sanu

Ryc. 58.

się w oczy dotkliwy brak dobrych połączeń kolejowych. Jest tu wprawdzie kilka linii lokalnych (np. Jędrzejów — Hajdaszek) i parę wąskotorówek (Bogoria — Szczucin, Bogoria — Hajdaszek, Hajdaszek — Wiślica, Wiślica — Kocmyrzów, Miechów — Kazimierza W. itp.), przeważnie pobudowanych przez Austriaków w czasie wojny, to jednak dość prowizoryczne połączenia nie rozwiązują zupełnie zagadnienia. W tych warunkach uznać należy za wysoce aktualny, celowy i pożyteczny, wysunięty niedawno przez Ministerstwo Komunikacji projekt budowy kolei Kielce — Mędrzechów — Tarnów — Krynica. Linia ta da najkrótsze połączenie Warszawy i Centralnego Okręgu Przemysłowego z województwami południowymi oraz będzie stanowić niemal idealną linię,

łączącą Polskę, a pośrednio Prusy Wschodnie, Szwecję itp. z centralną Czechosłowacją (Koszycy), Węgrami i półwyspem bałkańskim. Aby wyczerpać obraz kolejowej rzeczywistości Centralnego Okręgu Przemysłowego, trzeba jeszcze zapoznać się z układem dróg żelaznych w widłach rzek Sanu i Wisły, a więc tuż na południe od Sandomierza. Linie te tworzą regularny trapez, którego podstawę, zamykającą niejako Okręg Centralny od południa, stanowi magistrala Lwów — Kraków na odcinku Przeworsk — Rzeszów — Dębica, przy czym Rzeszów stanowi środek podstawy trapezu. Z Przeworska biegnie wzdłuż Sanu do Rozwadowa wschodni bok trapezu, łącząc się w Rozwadowie z linią lubelską oraz tworząc górną niewielką podstawę trapezu na odcinku Rozwadów —

Grębów — Sobów; linia ta zamyka trapez od północy, nieco poniżej Sandomierza. Wreszcie zachodni ukośny bok trapezu tworzy równoległą do Wisły i Wisłoki kolej Sandomierz — Sobów — Mielec — Dębica. Koleje, biegnące w kierunku południowym, dają Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu zupełnie dobre połączenie zarówno z zachodnim (via Rzeszów), jak i wschodnim (via Przemyśl i Chyrów) zagłębiem naftowym. Ponadto nadmienić należy, że w swoim czasie rozpoczęto budowę linii wewnątrz omówionego trapezu, mianowicie na trasie Rzeszów — Kolbuszowa — Tarnobrzeg, doprowadzając na południu nasyp kolejowy do Głogowa oraz wznosząc na odcinku Rzeszów — Głogów szereg budynków oraz mostów i wiaduktów kolejowych. Kolej ta, acz już rozpoczęta, większego znaczenia gospodarczego jednak nie posiada i zważywszy na dość gęstą, jak na stosunki polskie, sieć kolejową w tej części kraju, dokończenie jej nie jest rzeczą najbardziej palącą.

Dla wyczerpania, chociażby w pobieżnym zarysie, problemu kolejowego, związanego z rozbudową Centralnego Okręgu Przemysłowego, należy jeszcze w paru słowach wspomnieć o projekcie tzw. równoleżnikowej magistrali węglowej. Kolej ta, biorąca swój początek gdzieś z pogranicza Polesia i Wołynia, przecięłaby całą Polskę od wschodu na zachód, łącząc bogate w surowiec roślinny obszary kresowe ze Śląskiem i Zagłębiem Sosnowiecko-dąbrowieckim. Ta magistrala wołyńsko-śląska miałaby również poważne znaczenie dla rozbudowy ekonomicznej Centralnego Okręgu, bowiem po jej przeprowadzeniu Sandomierz, Nisko, Kolbuszowa czy Tarnobrzeg zyskałyby nie tylko centralne położenie w sensie komunikacji wodnej, ale byłoby położone blisko skrzyżowania najważniejszych dróg żelaznych na południe od Warszawy. Ponadto kilka tysięcy rodzin z przeludnionych okolic województw południowych miałoby wzdłuż tej magistrali zapewnioną egzystencję. Wreszcie do omówienia pozostaje zagadnienie dróg bitych.

W chwili obecnej właściwe widły Sanu i Wisły są niemal całkowicie odcięte od świata, zwłaszcza w kierunkach północnych. Na pograniczu Centralnego Okręgu Przemysłowego i województwa kieleckiego nie ma dróg, ani mostów. Między Sandomierzem a Jarosławiem mamy

wprawdzie dobry most żelazo-betonowy pod Rozwadowem i dwa mosty drewniane, ale brak szós doprowadzających do tych mostów. Wreszcie w lubelskim województwie, a więc w rejonie Biłgoraja i Janowa Lubelskiego, ani jedna porządna droga nie prowadzi w kierunku b. Galicji.

Do najpilniejszych zadań w dziedzinie drogowej należy wykończenie na całej długości lewobrzeżnej nadwiślańskiej szosy z Sandomierza do Krakowa oraz przerzucenie przez Wisłę drogi Lublin — Kraśnik — Annapol, a przez San Kraśnik — Janów. Ponadto b. potrzebna jest droga Zaklików — Rozwadów i Gościeradów — Zawichost. Bardzo doniosły jest problem należytego i szybkiego zaopatrzenia w żywność nowopowstających ośrodków przemysłowych między Wisłą a Sanem. Głównym szkopułem do pokonania w tej dziedzinie jest brak dostatecznej ilości wygodnych przepraw przez obie rzeki. W pierwszym rzędzie po wykończeniu szosy nadwiślańskiej Sandomierz — Kraków należy ją powiązać szeregiem dróg bitych z brzegiem Wisły oraz uruchomić w tych miejscach przynajmniej wygodne promy. To samo trzeba zrobić w powiecie janowskim i w ogóle nad Sanem. W miarę porządkowania dróg i uprzemysławiania się Centralnego Okręgu Przemysłowego powstanie tu szereg firm handlowych, kooperatyw i zrzeszeń wytwórczych i spożywczych, rozbuduje się sieć chłodni, śpichrzów, elewatorów, rzeźni, solarni skór, przechowalni owoców itp. przedsiębiorstw aprowizacyjnych i usprawniających obrót ziemiopłodami. Gros przemysłu spożywczego i obrotu rolnego ześrodkować się powinno w Sandomierzu, gdyż tu właśnie skrzyżują się drogi ze wszystkich kierunków: z Opatowa, Zawichosta, Janowa, Osieka, Rozwadowa, Niska, Rzeszowa, Dębicy i Tarnowa.

Obecne pokolenie Polski Niepodległej stanęło przed progiem, który można nazwać koniecznością przebudowy gospodarczej — oby Centralny Okręg Przemysłowy był pierwszym krokiem na drodze do przekroczenia tego progu ku lepszej i zdrowszej rzeczywistości gospodarczej.

ZBIGNIEW KOZŁOWSKI

Droga Wisłą z Krakowa na wschód, a potem na północny wschód, pod Opatowcem wkracza w Sandomierskie strony. Wartko i bystro maści Dunajec spokojne wiślane fale, wyściela dno wspólnego koryta na długiej przestrzeni ostrym żwirem.

W szerokim korycie, wśród rzadkich, przysadzistych wierzb, czasem gęstej wikliny, po równinie, przerywanej lewobrzeźnymi wzgórzami, zasiloną czystą wodą Dunajca, mkną meandrami — Wisła. Rozległe i puste błonia zaścielają jałową zielenią nadwiślańskie i nadnidziańskie brzegi. Od czasu do czasu zieloną, senną pustką ożywi smukła, strzelista topola, gdzie nie gdzie zabieleje brzoza, a najczęściej szeregiem przy wydeptanych ścieżkach ustawiają się wierzby.

Od ujścia Czarnej pod Połańcem i Wisłoki z prawej strony gęsto ścielą się na Wiśle, często na niewielkiej głębokości, łachy piaszczyste.

Rozległą nizinę lewobrzeżną od Koprzywnicy otaczają od zachodu wzgórza, bliżej Wisły żyzne łany pszeniczne, a między nimi od czasu do czasu podmokłe łąki.

»Gdy jasne słońce i ciepłe dżdże napelnia mleczem kłosa pszeniczne, żytnie i jęczmienne, ledwie z szypulek wychodzące... gdy wonią bżów i kwiatów napelni się powietrze, a czarująca słowicza pieśń w jasną noc księżycową przerzuci dźwięki z olszyn do olszyn i z brzegu na brzeg wiślany, — wznoszą się i szaleją bujne świętojańskie wody...

Wielkimi, płaskimi taflami osuwa się i wjeżdża w pędzący odmęt namul tysiącletni, najurodzajniejszy, w oczach na pienne mleko się rozpuszcza i ginie w toni, ażeby ułożyć się kędys daleko, jako hak jałowy, łacha bezpłodna, której nagość ledwie przysłania chwiejna wiklina (S. Żeromski) «.

Na lewym brzegu Wisły, na 269 km od ujścia Przemszy, a 190,5 drogi wiślanej od Krakowa, Sandomierz piętrzy się wyniośle.

Stąd półkolem zwraca się Wisła na północ, o 10 km poniżej przyjmuje z prawej strony ujście Sanu, a od Zawichosta odgranicza Sandomierskie od wyżyny Lubelskiej. Prawobrzeżne Sandomierskie zarastała ongiś zwarta puszcza tzw. Sandomierska, której tylko nikłe szczątki dojrzeć można na widnokręgu w oko-

licach Sobowa, Grębowa, Rozwadowa... Na północ rozległe błonia podchodzą pod stare Świętokrzyskie wzgórza, wznoszące się na 150 do 200 m nad poziom morza. Zwiotczale, kruche ilołupki i kwarcyty kambryjskie w górach Pieprzowych i po prawej stronie Wisły pod Gorzycami tworzą wschodnią granicę Świętokrzyskiej ziemi. Ta sama, najdawniejsza, choć głęboko ukryta osnowa, stanowi podłoże Sandomierza.

Na zboczach dolin i parowów, na wysokim brzegu Wisły, w drobnych zagłębieniach gęsto się tłoczą: krzewy kwitnących w czerwcu róż dzikich, płasko się ścielą po ziemi grusza polna, wisienka stepowa, tarnina i głóg. Chaty gnieżdżą się w załamaniach parowów, albo przylepione do wyniosłych ścian z gliny, odbijają jasnością od zieleni sadów.

Jeszcze w zimnym okresie cofania się lodowca łowieckie ludy z zachodu docierały nad Kamienną, aby tutaj zaopatrzyć siebie i pobratymców, zamieszkałych w widłach Sanu i Wisły, w brunatny surowiec krzemieny. W czasach rozkwitu świętokrzyskiego krzemienego górnictwa — ciepły i wilgotny klimat stawał się coraz bardziej suchy. Z urodzajnych stepów nadnajańskich susza sprowadziła lud rolniczy, znający hodowlę bydła i trzody chlewnej. Osiedli południowi rolnicy na łagodnych stokach wzgórz loessowych, opadających ku rzece. Mieszkałi w ziemiankach, kolistych lub owalnych jamach mieszkalnych o głębokości 1–2 metrów, przykrytych okrągłym, namiotowym dachem z gałęzi, okładanym szczelnie darnią i wylepianym od wewnątrz polepą.

Wraz z myśliwym, łowcą-rybakiem i górnikiem, rolnik na urodzajne pola sandomierskie przyniósł ze sobą po raz pierwszy z krajów naddunajańskich pszenicę, znaną w stanie dzikim w Azji Przedniej i Mniejszej oraz w krajach bałkańskich. Uprawiano urodzajną ziemię sandomierską w sąsiedztwie ziemianek motykami w kształcie kopyta szewskiego lub plugiem drewnianym, zakończonym symetrycznym lemieszem kamiennym.

Świat życia i śmierci myśliwych, wojowników i rolników sprzed 3 i 2000 lat przed Narodzeniem Chrystusa przechowała ziemia na wzgó-

rzach loessowych wsi Złotej pod Sandomierzem.

Na złotą ziemię loessową liczne ciągnęły ludy: od strony Moraw, z południa, z zachodu i północy; toczyły ze sobą walki. Na Grodzisku pod Złotą zbudowali ziemną warownię, odsłoniętą dzisiaj po paru tysiącach lat.

Potem nordyjscy zwycięzcy osiedli w Sandomierskiem najmocniej. Grzebalnym grobom ludzkim w Złotej towarzyszyły szkielety zwierząt: kóz, świń, bydła bezrogię i krótkorogiego, ostrzem kościanym przebite zwierzęta, składane na ofiarę w obliczu śmierci.

W epoce upowszechnienia się mieszaniny miedzi i cyny (brązu), gdy zwłoki zmarłych palono na stosach możliwie doszczętnie, a ludzie mieszkali nadal w ziemiankach i nowych czworobocznych domach naziemnych o konstrukcji słupowej, hodowali bydło, uprawiali pszenicę i jęczmień, a na glebach lżejszych żyto i owies, wyodrębniła się grupa plemienna sandomierska, znana z gór Pieprzowych i Piotrowic oraz z terenu między Wisłą a Sanem.

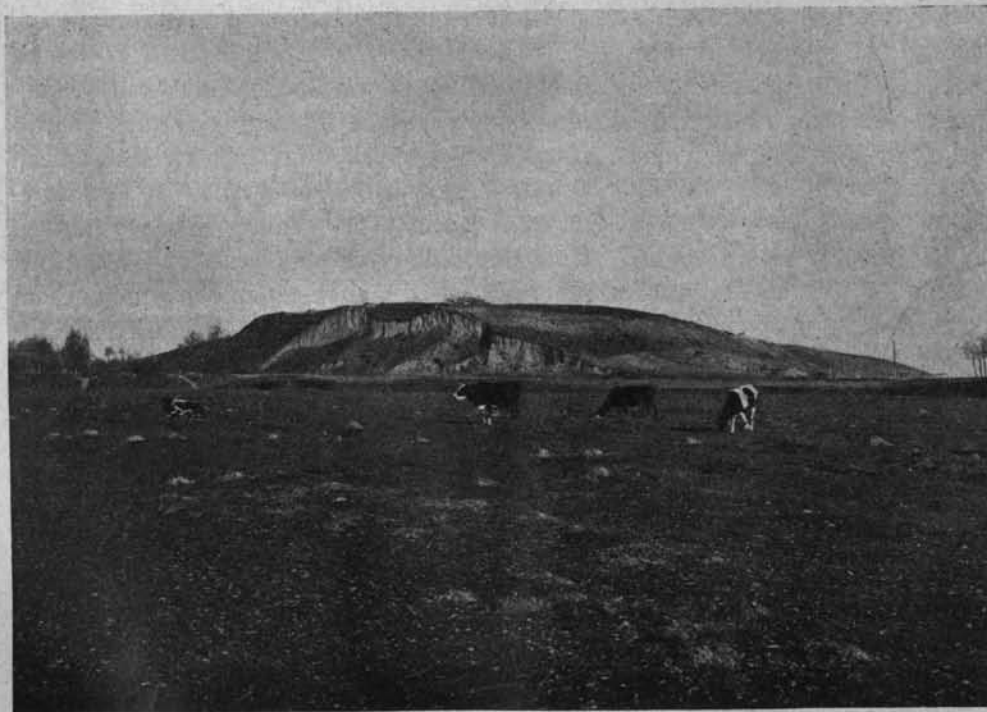
Niezbyt liczne ślady swego pobytu sprzed pięćset lat przed Chrystusem pozostawili przodkowie dzisiejszych mieszkańców Irlandii, Walii

i Bretanii — Celtowie. Po nich przybyłe z wysp duńskich bitne plemię wandalów osiadło niemal do końca IV wieku po Nar. Chr., a po wandalach — goci — współorganizatorzy podstaw państwa polskiego.

Na dawne stanowiska w Złotej pod Sandomierzem przybyli słowiańscy Wiślanie: budowali okrągłe i czworoboczne chaty na słupach, głęboko w ziemię zarytych. Płonęły na głębokości jednego metra ziemianek ogniska na granitowych, piaskowych i innych kamieniach, w kopułkowatych piecach garncarskich warzyła się strawa w naczyniach z rytym, falistym ornamentem, sporządzonym na kole garncarskim.

W Złotej Wiślanie zbudowali warownię, zabezpieczoną od mniej obronnych stron głębokimi sześciometrowymi rowami, a ostre pale wraz z wysokim wałem ziemnym tworzyły tam prawdopodobnie przeszkodę trudną do przebycia.

Może w miejscu, gdzie dziś stoi zamek, było w X wieku grodzisko w Sandomierzu, jakie w XI opisywał geograf arabski Al Bekri na podstawie opowieści żydowskiego kupca Ibrahima Ibn Jakuba...



Ryc. 59.

Fot. Józef  
Zurowski

GRODZISKO NEOLITYCZNE I Wczesnohistoryczne  
W ZŁOTEJ POD SANDOMIERZEM.

Ze zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Zatraciły się legendy z dawnością Sandomierza związane, jakie mają Kraków i Wiślica. Tylko nazwa świadczy o prapolskim, wiślańskim założycielu grodu, zwanym Sędomirem, mężu sławnym w sądzie i radzie.

Zmarłych w przedpiastowych czasach palono na stosie i nad grobem sypano niewielkie kopczyki. Takim kurhanem z tych, a może i dawniejszych nieco czasów jest wzgórze Salve Regina — na Kątach albo Kącinach, opodal Skałki, wąwozu i sąsiedniego pola zwanego Wołyńcem, przy drodze, wiodącej z dawien dawna w stronę Krakowa.

W zaraniu historycznych czasów, gdy pogaństwo szło w parze z nową wiarą, na wzgórzu starego Sandomierza, gdzie później stanął kościół św. Jakuba, chowali Wiślanie zmarłych rzędem na wznak, może pogan i chrześcijan obok siebie.

Nikłe już echa legend słyhać na loessowej ziemi o słowiańskich grodziskach, mogiłach i kurhanach. Czasem zaorane wzgórza lud grodziskiem jeszcze nazywa, niekiedy dawny dokument historyczny przypomni, że dawna winnica na przedmieściu zawichojskim zwała się Zmigrodem, a kurhan na zachód między Złotą a Milczanami według opowieści ludowej zwię się »Mogilą Kwacala«.

Na północ od miasta, pomiędzy Kamieniem Łukawskim a Gorzycami, po prawej stronie Wisły był bród pradawny, w końcu zaś XIII wieku most: przewóz kamienny — grobla ułożona z okrągłych belek poprzecznych na podłożu dwóch podłużnych szeregów belek.

Przez ziemię Sandomierską prastare drogi zmierzwały na Ruś i Węgry. Z Rusi szły transporty soli na północ; opłacały myto w Sandomierzu, wędrowały przez Niemierzyn most na Opatówce obok karczmy komesów Marka, Floriana i Wolisza (za Leszka Białego) i komory celnej w Łukawie, przez Opatów, gdzie również pobierano myto, zmierzwały na Itzę — do Pilicy.

Najstarsze drogi handlowe szły z biegiem rzek, Wisły przede wszystkim. Św. Mikołaj, czczony przez żeglarzy w Normandii i Bari, opieką otaczał kupców, ruszających w drogę zimową porą, gdy pokrywa lodowa ścisnęła bagniska i wody. Św. Mikołaj bronił podróżnych w różnych okazjach, jak to Mikołaj Rej po wielu latach jeszcze poświadczy:

»Tak kazał święty Mikołaj,  
Bo jeśli mu barana dasz,  
Pewny pokój od wilka masz«.

Pod wezwaniem św. Mikołaja stanął pradawny kościół w miejscu, gdzie później Bolesław Krzywousty wystawił niezachowany romański ko-

Ryc. 60.



Fot. Lucjan  
Kolasiński.  
(Zakł. fot. »Arte«  
w Sandomierzu).

KURHAN »SALVE REGINA« POD SANDOMIERZEM.

ściół murowany, podnosząc go do godności kolegiaty, a Kazimierz Wielki dzisiejszą gotycką świątynię. Na pochyłym pagórku, opodal zamku, zbudowany został równie dawny, nieistniejący kościółek drewniany pod wezwaniem Ś-go Jana. Od węgierskich stron przybyli do Sandomierza pierwsi czarni mnisi i zamieszkali w pustelni-erenie, może na Benedyktyńskiej górze, gdzie dzisiaj stoi kościół św. Józefa, przy drodze wiodącej do Opatowa. Był tam pierwotnie kościółek drewniany pod wezwaniem św. Wojciecha, którym się benedyktyni opiekowali. Uprawiali oni na południowo-zachodnich zboczach Sandomierskiej siedziby — winnice, wychodzili na drogi, uczęszczane przez kupców i śpieszących na targi, głosząc prawdę pielgrzymowania ludzkiego.

Stary gród Sandomierski z podgrodzem skupiał się na trzech wzgórzach, gdzie kościół stoi św. Jakuba, zamek i katedra. Wśród tego otoczenia zjawili się nowi wymowni strażnicy kanonów od św. Dominika w białych habitach, co wyrzec się mieli wszelkiej własności i żyć jedynie z jałmużny. Dla dominikanów z inicjatywy biskupa krakowskiego, kanclerza Leszka Białego, Iwona Odrowąza, po roku 1226 rozpoczęto w Sandomierzu budowę świątyni romańskiej z miejscowej, mocnej, jak żelazo, cegły. Stała skupiona, ekstatyczna, trójnawowa bazylika św. Jakuba. Szeregiem gęstym suną zasklepione jaśniej klinowaną cegłą łuki głęboko wciętych, wydłużonych okien, a ponad nimi płaskorzeźbione, glazurowane tafle układa-



Ryc. 61.

Fot. Michał Walicki.

GŁOWA LWA Z PORTALU PIERWOTNEJ  
ROMANSKIEJ KOLEGIATY W SANDOMIERZU

Ze zbiorów Muzeum P. T. K. w Sandomierzu.

ją się pasami w półkole. Sploty, kółka, nabijane kołeczki, gałązki, a obok nich smoki-gryfy trzymające w paszczach gałązki z jagodami i gołębie z gałązką oliwną zdobią glazurowane cegły obramowań okiennych kościoła św. Jakuba. Dwudziałowe wejście z północnej strony nawy bocznej wprowadza do kościoła przez wysunięty nieco naprzód portal romański. Dwie trójlistne arkadki, zdobne w delikatne rozetki gładkie i wypukłe, ogarniają łaską swego piękna wchodzącego do świątyni.

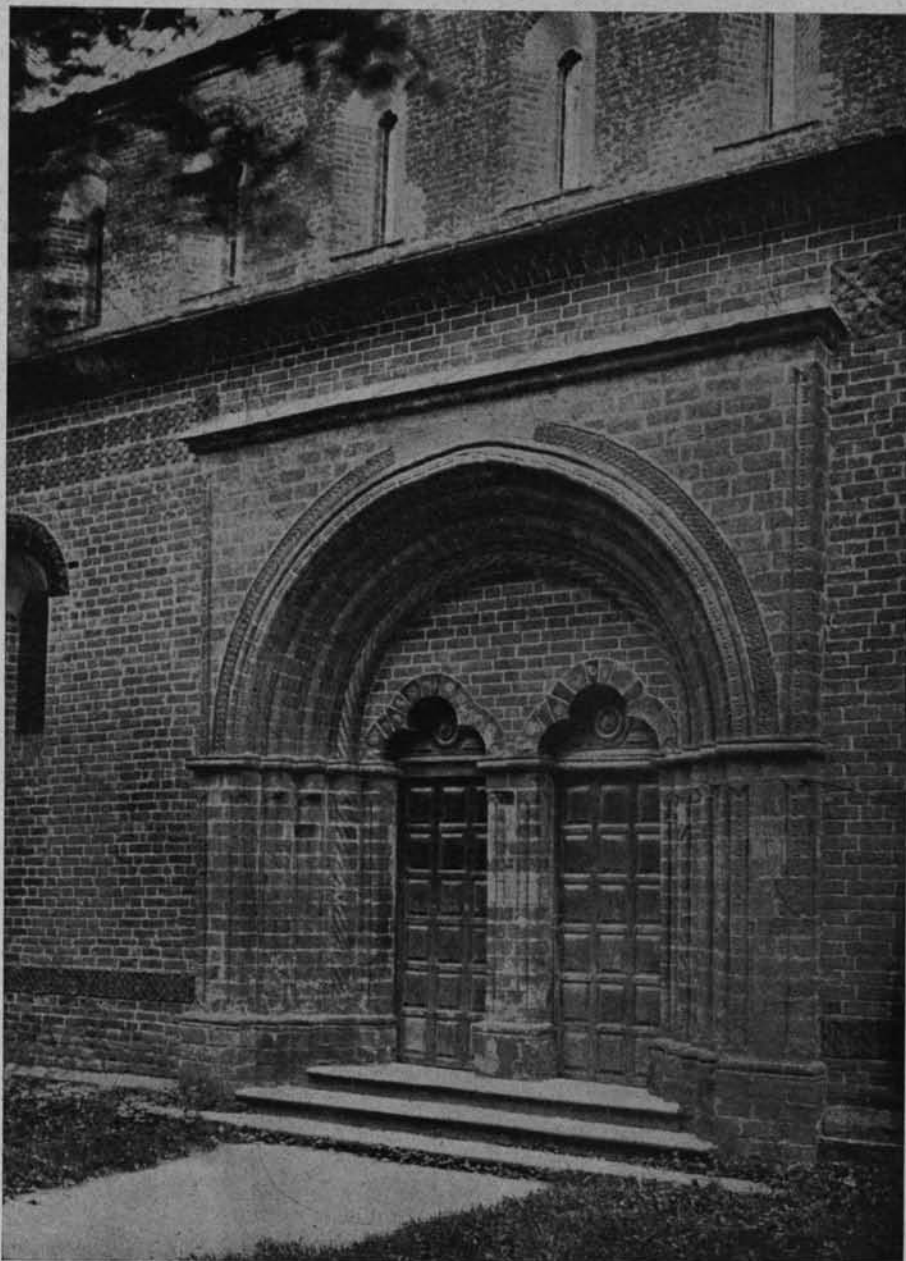
Do podwoi kościelnych i do furt klasztornych św. Jakuba przybywały pobożne panie polskie, zamieszkujące zamek sandomierski: i Helena, małżonka Kazimierza Sprawiedliwego, a córka Rościława kijowskiego, i Grzymislawa, małżonka Leszka Białego, a córka Inwara, księcia wołyńskiego na Łucku, z córką swą Salomeą. Z zachodnich gości chętnie widywani byli u św. Jakuba Niemcy, a jeden z nich, dominikanin Gerard z Kolonii, na kapitule u św. Jakuba obrany został prowincjałem w r. 1238 i rządził zakonnymi braćmi do roku 1243. Czy przebywał tu również kwiat śląskiej linii Odrowążów, św. Jacek? Nie wiadomo. Do paru winnic i ogrodów, uprawianych przez dominikanów, miał św. Jacek z Włoch przywieźć duże orzechy, które się przyjęły i pięknie w Sandomierzu rozrosły, a od niego »jackami« są zwane.

W te czasy »sel se sty Franciszek z Brate Leone z Perudzi do stej Maryi Jamielskiej« i nauczał »co to jest najdoskonalsza radość«.

I dotarła prawda »jakie to som najdoskonalsze radości« do Sandomierskiej ziemi. Gdy książę tutejszy, Leszek Biały, wolał zamiast ślubowanej pielgrzymki do Ziemi Świętej, gdzie miodu i piwa nie znają, wyprawić się na Prusy, bronić neofitów, zbudować tam gród i ustanowić targowisko na sól i żelazo, podówczas — koło roku 1240 — małżonka jego, Grzymislawa, na sandomierskim zamku gości braci i siostry św. Biedaczyny z Assyżu.

A w lat cztery, córkę zwycięzcy pod Zawichostem nad Romanem Halickim — Leszka Białego i bł. Grzymislawy — bł. Salomeę — brat Rajmund, czesko-polski prowincjał, przyjął w Sandomierzu ze świecą płonąca w ręku — u drzwi kościoła, jak ongiś Poverello w Portiunkuli — św. Klarę Scifi.

Od wschodu groźne nadchodzić poczęły wieści, zapowiadające jakąś szatańską potęgę



Fot. T. Szydłowski.

PORTAL I OKIENKA NAWY GŁÓWNEJ BAZYLIKI ROMANSKIEJ SW. JAKUBA  
W SANDOMIERZU.

pogańską, która wstrząsnąć miała w połowie XIII wieku krajami od Chin po Adriatyk. Urosło koczownicze państwo Mongołów nad Bajkałem pod wodzą Temudżyna — »władcy morza« — Dżengischana, ogarnęło obszary dzisiejszej Mandżurii i północno-wschodnich Chin, Chiwę, Bucharę, Turkiestan i większą część Persji, sięgnęło aż po Kaukaz.

Wnuk »władcy morza« — Batu, po zdobyciu Riazani, Włodzimierza nad Kłazmą, po zni-

szczeniu i zrównaniu z ziemią Kijowa, wysłał oddziały tatarskie pod dowództwem Pety na Krzemieniec, Włodzimierz Wołyński, Horodło i Czerwień, a stąd, podzieliwszy zastępy, ruszył na Lublin i do Zawichosta.

Zimą, w dzień popielcowy, 13 lutego 1241 roku, pierwszy raz znaleźli się Mongołowie pod Sandomierzem. Nie uszedł ponoć mordu opat cystersów z Koprzywnicy z zakonnikami, gdy go oddział tatarski dopaść miał na drodze do San-

domierza pod Szewcami. Długo i szeroko chodziły wieści o rzezi pod Turskiem Wielkim, o spustoszeniach na szlaku tatarskim, ciągnącym się przez Połaniec, Wiślicę, Skalbmierz i Miechów, o tym, jak oddział Pety, co się z Sandomierza na Szydłów wyprawił, pod Chmielnikiem w puch rozbił małopolskie rycerstwo. Z Zawichosta miała przejść również tatarska nawała powyżej Kamiennej na Rzuchów, Prędocin i Ilżę obok starego cmentarza drogą, zwaną jeszcze za Długosza »drogą Batego«, a dzisiaj »smutną« lub »tatarską«.

Kipczackie państwo Złotej Hordy, już zasiedziało u północnych brzegów Kaspijskiego morza, pomiędzy Wołgą a Donem, władające Rusią, rozkazujące najpotężniejszemu kniazowi między Wieprzem a Dnieprem — Danielowi Romanowiczowi, pod rządami młodszego brata Batu — chana Berkego, w dwadzieścia prawie lat po pierwszej — z nową, groźniejszą nawałą, runęło znowu na Lublin, w stronę Zawichosta. Pod wodzą Burondy, z przymusową może pomocą posiłków ruskich, pod rozkazami brata i syna Daniela, zimową, lecz łagodną porą, w grudniu 1259 roku, przeszli Tatrazy w bród Wisłę.

Nie było już klarysek i ksieni Salomei w Zawichoście. Nie uszło jednak męczeńskiej śmierci dwunastu braci ołł św. Franciszka z Assyżu.

I znowu koło Zawichosta podzielili się Tatrazy na dwa główne oddziały. Jeden wraz z książętami ruskimi ruszył na Sandomierz, a drugi plądrował i łupił przez trzy miesiące całą północną okolicę — osobliwie klasztory w Wąchocku i Sulejowie — a potem i południowe strony. Pod osłoną ostrokołu raził Tatarzyn strzałam i pojawiających się na wałach dobrze umocnionych obrońców Sandomierza. Po dniach kilku lub kilkunastu oblężenia »przez cztery doby tłuc poczęły wojenne maszyny bez przerwy dniem i nocą w obwarowania sandomierskie; nikt z za nich wyglądnać nie mógł dla gęsto sypiących się ustawicznie strzał tatarskich; o naprawie wyłomów nie mogło być mowy.

Czwartego dnia zaczęli już oblegający gotować się do szturm i przystawiać drabiny. Dwóch Tatarów wdarło się po nich z chorągwią do miasta i poczęli spłoszoną i od strachu nieprzytomną ludność sieć i kłuc na wszystkie strony. Rozpaczą zdjęty uderzył jakiś ledwo uzbrojony chudopacholek na jednego z napastników i tru-

pem go położył, sam jednak przez zabiegającego mu z tyłu Tatarzyną został przebity.

Wkrótce ujrzano pogan w większej ilości za miejskimi zagrodzeniami, a ludność przerażona ich obecnością w mieście w dzikim poplochu zaczęła cisnąć się do grodu. Głęboki rów oddzielał zamek Sandomierski od miasta, wąski zwodzony most dostarczał jedyne doń wniścia. W ślepym przerażeniu tłoczyć się poczęli sandomierzanie przez ów mostek, a nie mogąc się za nim pomieścić, jak snopy padali zeń do rowu, po brzegi go wypełniając. Do tego przyłączył się pożar drewnianego kościoła i słomą krytych namiotów, nadając rozpaczliwemu położeniu jeszcze większą dla buchających płomieni grozę.

Była to chwila straszliwa — zdawało się, że nastąpi koniec świata. Ludność i załoga zupełnie straciły głowę. Można się jeszcze było bronić z grodu, ale wielki napływ ludzi kazał obawiać się rychłego wyczerpania żywności; ogólne zwątpienie osłabiało zapał i chęć do dalszego oporu. Wówczas to chytrą przesłali księżeta ruscy Sandomierzanom radę, by się poddali, a zwycięzca, oceniając uległość, puści ich wolno z życiem. Usłuchali podstępnych słów nie-szczęśliwi oblężeni i natychmiast zaczęli się przygotowywać do opuszczenia grodu.

Choć uspakajająco brzmiały obietnice Wasylki i Lwa, choć i Tatrazy zobowiązali się je uszanować, nikt z Sandomierzan nie wierzył bezwzględnie w zmiłowanie pogan.

Postanowili pod wpływem rozpacz, jaka ich ogarnęła, wyjść bez broni z poza swych obwarowań, oddać się na łaskę lub niełaskę zwycięzcy.

Wzruszający widok przedstawiał ciasny obręb grodu, gdy rozpoczęły się przygotowania do niezwykłego, iście pogrzebowego pochodu. Wszyscy kapłani, wszyscy mnisi przystąpili do spełnienia duchownych swych obowiązków. Każdy chciał przed stanowczym krokiem pogodzić się z własnym sumieniem i bliźnim, pragnął przyjąć Ciało i Krew Pańską — może poraż ostatni.

Wydobyto krzyże, świąteczne przywdziano szaty i pochód wyruszył z grodu wśród ogólnego płaczu i przejmujących jęków. Dzieci na rękach służebnych poprzedzały rodziców w celu ulagodzenia widokiem swej bezbronności srogich serc tatarskich.

Chwila oczekiwania nie była długa, choć czekającym wydała się wiecznością. Tatarzy rzucili się jak wściekłe wilki na nieszczęsnych. Dwa dni wyczekiwali skazańcy pod gołym niebem spełnienia wyroku, nikt z nich nie doczekał się końca trzeciego.

I ogolone z obrońców obwarowania grodu i wspaniała z białego ciosowego kamienia na cześć Przenajświętszej Panny zbudowana świątynia uległy zniszczeniu. Ostatni ten akt krwawego dramatu rozegrał się w sam dzień Oczyszczenia Panny Marii — 2 lutego 1260 roku.

Z Sandomierza jeden, oddział Tatarów ruszył ku Łysej Górze, zniszczył niezbyt silne obwarowania benedyktyńskiego klasztoru, wyciął w pień ludność, spustoszył piękny kamienny kościół św. Krzyża; potem cystersi w Jędrzejowie, bożogrobcy w Miechowie, a od drugiego oddziału i cystersi w Koprzywnicy doznali podobnego losu.

Tragedia sandomierskiej ziemi głośniejszym echem odbiła się jeno u stóp apostolskiej stolicy. Tem głębsze pozostawiła szczyby w sercach najbliższych. Urosł we wdzięcznej pamięci bohaterski obrońca Sandomierza, kasztelan Piotr z Krępy i brat jego Zbigniew, narastały coraz nowe wersje o ich ofiarności, o rusko-tatarskim podstępnie zdradzieckim i o bohaterskiej śmierci dzielnych obrońców.

W kazaniach wierszowanych jakiegoś Sandomierzanina z XV wieku, a może bł. Władysława z Gielniowa, jako o grozie kary boskiej wspomniano:

W Sędomirzu, co się (też) stało  
(Przez) Tatary płacziwe działo:  
Tak ludzi wiele pobili,  
Wisłę trupy zastawili,  
Dziatki z krwią w wodzie płynęły.  
Piotr z Krępy (w ten czas) starostą był —  
Ksiądz Bolesław (w Sędomirzu) ji zostawił,  
(Sam) do Siradza uciekszy, zbył, —  
Starosta się tam nie bronił,  
W pokoju grod Tatarom spuścił.

Legendy zakonne przybrały opowieść o męczeńskiej śmierci jednego dnia w tym czasie czterdziestu dziewięciu dominikanów od św. Jakuba, ginących z hymnem mnicha Hermana Ułomnego z Reichenau na ustach:

Salve Regina, Mater misericordiae  
Vita, dulcedo et spes nostra, salve!  
Ad te clamamus exules filii Hevae,  
ad te suspiramus gementes et flentes  
in hac larcimarum valle.

...  
O clemens, o pia,  
O dulcis virgo Maria!

Kiedy po latach groza wspomnień ustąpiła sławie zwycięstw Leszka Czarnego nad najazdem przemysko-halickiego Lwa Daniłowicza — pod Goźlicami opodal Koprzywnicy i nad Litwinami i gdy poraz trzeci chan kipczackich Tatarów, Telebuga, Sandomierza zdobyć nie zdołał, bohaterstwo zwycięskie spłotło się z pokorą ofiary w jeden wieniec świętości, godności i chwały. Długo miejscowi i obcy, wierszem i prozą, w wątek dramatu i powieści układali podania i legendy o Piotrze z Krępy, o bohaterce trzeciego najazdu, jego córce, Halinie, o Tatarach w Sandomierskiem i o »szaleńcach bożych«.

ALEKSANDER PATKOWSKI



Ryc. 62.

Rys. Zofia Patkowska.

SMOKI - GRYFY Z GLAZUROWANYCH CEGIEŁ  
OBRAMOWAŃ OKIENNYCH KOŚCIOŁA  
ŚWIĘTEGO JAKUBA W SANDOMIERZU.

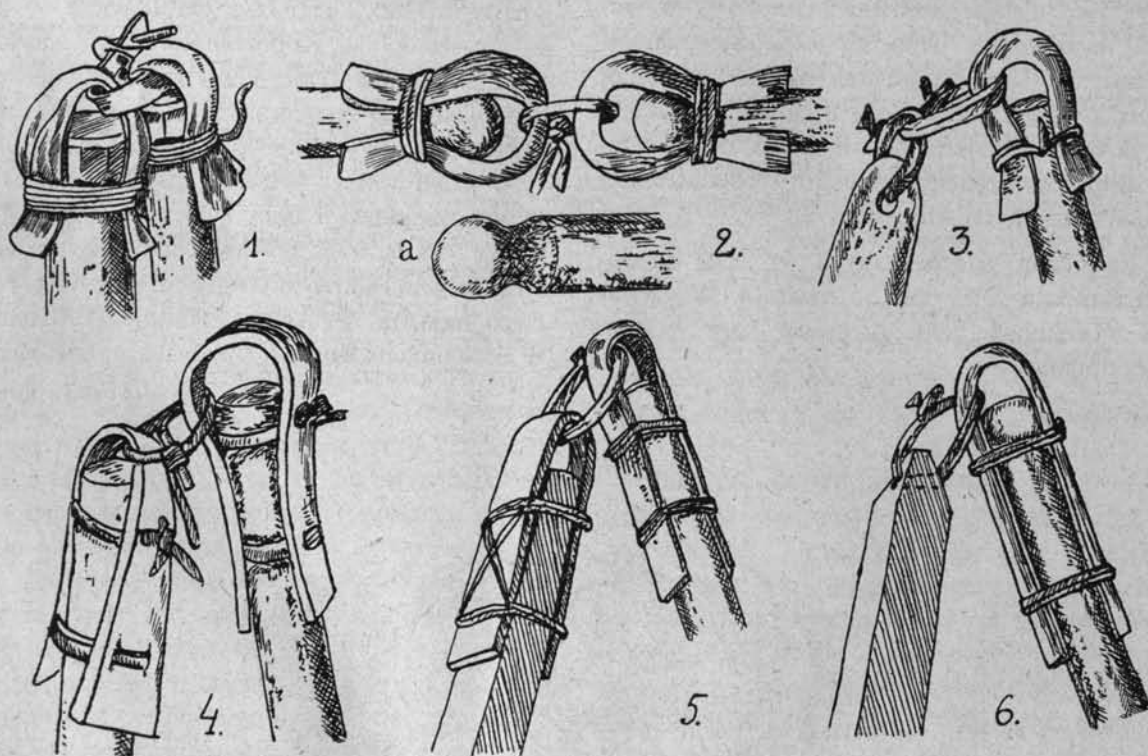
# Z ZAGADNIENÍ SYSTEMATYKI WYTWORÓW LUDOWEJ KULTURY

O ile poddajemy jakikolwiek wytwór kultury materialnej dokładnemu badaniu na pewnej większej przestrzeni jego rozpowszechnienia, wtedy najczęściej zauważamy, że postacie, w jakich się on nam przejawia, nie są wszędzie mniej lub więcej identyczne, lecz, przeciwnie, bywają rozmaite.

Jeżeli różnice, dzielące owe postacie, okazują się — na całym obszarze występowania danego wytworu — zupełnie znikome, wtedy mówimy, że nie tworzy on ani różnych typów, ani nawet znaczniejszych odmian. Jeżeli różnice są wyraźne, ale jednak nieistotne, drugorzędne, mówimy, że ów wytwór tworzy różne odmiany. Wreszcie gdy różnice są zasadnicze, pierwszorzędne, mówimy, że tworzy różne typy (i oprócz tego ewentualnie — odmiany typów).

Tym sposobem typ oznacza dla nas pewną charakterystyczną formę danego wytworu, zasadniczo różniącą go od charakterystycznej formy innego typu tegoż wytworu<sup>1</sup>.

W codziennym życiu każdy okaz danego wytworu, w którym jasno i wyraźnie występują cechy jednego jakiegoś określonego typu, powiedzmy typu A, nazywamy wprost typem A albo też czystym typem A. Natomiast taki okaz, w którym jasno i wyraźnie występują cechy dwu lub paru określonych typów, nazywamy typem mieszanym (ob. np. fig. 11). Wreszcie okaz, którego cechy przedstawiają coś pośredniego między cechami dwu lub paru określonych typów — typem przejściowym. Powtarzam, tak się ta rzecz przedstawia w praktyce. Jednakowoż ci spośród uczonych, co na-



Ryc. 63.

Fig. 1 — 6. Kapicowe wiązania cepów. — 1. Rogów, SW od m. Skierniewice (rys. autor wg oryginału w zbiorach śp. prof. St. Biedrzyckiego); 2. Lasków, N od m. Jędrzejów (wg szkicu w materiałach prof. K. Nitscha); 3. Sporysz, S od m. Żywiec (wg pobieżnego szkicu w mater. dyr. S. Udzieli); 4. Szpanów, N od m. Równe (rys. autor na miejscu w r. 1924); 5. Łopienno, SE od m. Wągrowiec (wg rysunku w mat. prof. K. Nitscha); 6. Karwia, N od m. Wejherowo (rys. autor na miejscu w r. 1926).

wykli do wielkiej ścisłości w określaniu, nie polegają w podobnych wypadkach na powierzchniowych oględzinach danych okazów, lecz, zastosowując metody: analityczno - porównawczą i geograficzną, starają się dokładnie zbadać ich genezę. I tylko taki okaz nazywają typem mieszanym, co do którego są pewni, że powstał na drodze zmieszania, tzn. skrzyżowania dwu lub paru typów czystych; tylko zaś o takim mówią: »To jest typ przejściowy«, co do którego mogą dowieść, że nie wytworzył się dzięki skrzyżowaniu, lecz powstał na innej drodze rozwoju odmian (mógł się na przykład samorzutnie rozwinąć z jakiejś odmiany danego wytworu, pośredniej między tymi odmianami, co dały początek typom czystym). Podobne, bardzo ściśle odróżnianie typów mieszanych od przejściowych, uwzględniające genezę tych typów, należy do najtrudniejszych stron etnologicznej pracy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dla postępu wiedzy etnologicznej bardzo pożyteczną byłaby dokładna systematyka wytworów ludowej wzgl. niższej kultury, uwzględniająca wszystkie ich typy czyste oraz wszystkie najważniejsze odmiany. Zmudna ta i niewdzięczna praca oczekuje jeszcze na swych Linneuszów, którzyby się nią chcieli zająć. To, co dotychczas w tej mierze zrobiono zagranicą<sup>2</sup> i u nas<sup>3</sup>, jest zaledwie jej początkiem.

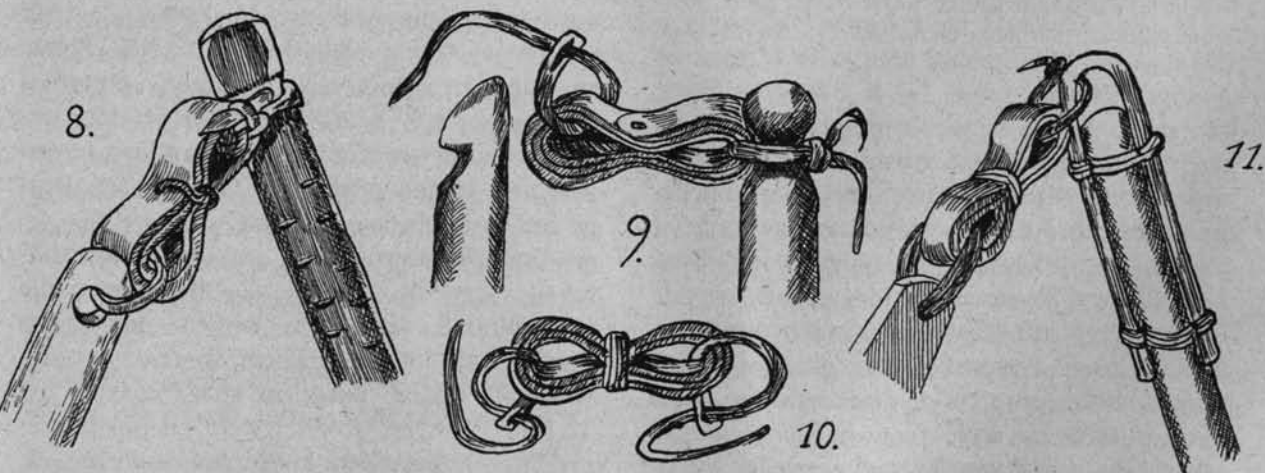
Chcąc podać krajoznawcom pewne oparcie, które ich może zachęcić do ściślejszego ujmowa-

Ryc. 64.



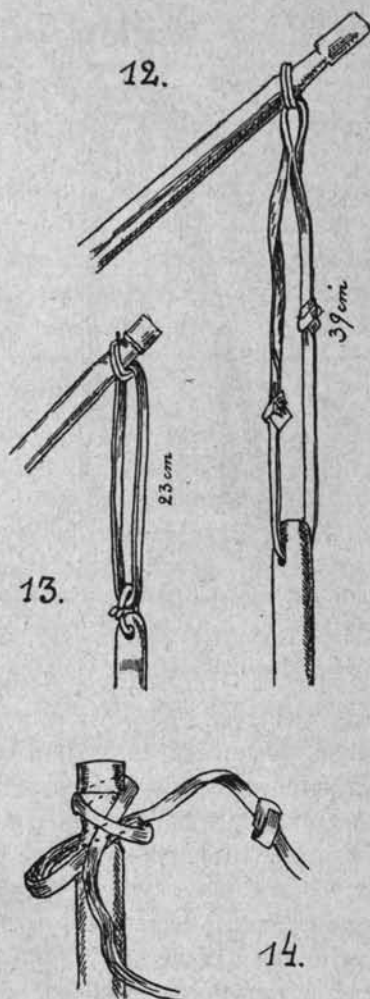
Fig. 7. Pętlicowe wiązanie cepu. — Iza, S. od jez. Narocz (rys. autor na miejscu w r. 1925).

nia zjawisk z zakresu ludowej kultury, a zarazem pragnąc dostarczyć młodszym etnologom czy etnografom wzoru, do jakiego mogliby nawiązać swe przyszłe wysiłki z zakresu systematyki, umieszczam tu przykładowo systematykę napotykanych w Polsce typów sochy oraz typów wiązania cepu. Obieram zaś sochę i wiązanie cepu dlatego, ponieważ już obecnie można stwierdzić szczególny chaos w określaniu różnych form właśnie owych dwu wytworów. Naprzód zajmiemy się wiązaniem cepów. Nie licząc dwu bardzo rzadkich wiązań, zna-



Ryc. 65.

Fig. 8—11. Gązewkowe (8—10) i mieszane gązewkowo-kapicowe (11) wiązania cepów. — 8. Krystyna, NW od m. Garwolin (rys. autor na miejscu w r. 1922); 9—10. Wschodnie Mazowsze (wg szkiców w materiałach prof. K. Nitscha i we własnych); 11. Skrwilno, SE od m. Rypin (wg szkicu w mat. prof. K. Nitscha).



Ryc. 66.

Fig. 12 — 14. Ogniwkowe wiązania cepów. — 12. Cerkjalowo, NW od m. Dżisna (rys. J. Obrębski wg oryginału w zbiorach autora, r. 1926); 13. Swiła, EEN od m. Głębokie (rys. autor na miejscu w r. 1925); 14. Maciesz SE od m. Brasław (rys. jw. w r. 1926).

nych mi osobiście tylko z dwu rysunków<sup>4</sup>, oraz dwu innych wiązań, znanych mi z paru nie zawsze jasnych opisów<sup>5</sup>, wszystkie inne dają się z łatwością rozbić na cztery typy: 1) kapticowy, 2) pętlicowy, 3) gązewkowy i 4) ogniwkowy. Pierwszy typ jest scharakteryzowany przez tzw. kapticę, drugi — przez pętlę, trzeci — przez tzw. gązewkę, czwarty — przez ogniwo. Cała rzecz w tym, by umieć wyróżnić owe podstawowe i najcharakterystyczniejsze części wiązania. Do tego musimy posiadać jasny ich opis oraz dokładne rysunki. Niżej spróbuję właśnie — w miarę możliwości — podać czytelnikom »Ziemie« jedno i drugie.

1. Kapticę jest to nakładka, szeroka mniej więcej około 3 cm, umocowana na górnym końcu dźwierzaka czy bijaka w ten sposób, że tworzy ucho względnie strzemię. Ucho to nigdy nie jest zbyt wielkie; tak że otwór, jaki powstaje między wygięciem kapticy a wierzchołkiem dźwierzaka czy bijaka, jest szczupły, zaś w każdym razie — nie nadbyt znaczny (fig. 1—6).

Kapica może się znajdować tylko na dźwierzaku, jak na fig. 3 i 6 (lub — wyjątkowo — tylko na bijaku), albo też i na dźwierzaku i na bijaku (fig. 1, 2, 4, 5). Odpowiednio do tego mówimy o odmianach: jedno- i dwukapicowej. Poza tym kapticę mogą być długie (fig. 4—6) lub krótkie (fig. 1—3). W zgodzie z tym mówimy o odmianach: długo- i krótkokapicowej itd. Natomiast taki szczegół, jak materiał użyty na kapticę (drewno, skóra, brezent etc.), jest dla nas w danym związku małej wagi, ponieważ we wszystkich znanych wypadkach ani na jotę nie zmienia zasady wiązania.

2. Pętlica jest również nakładką w kształcie ucha. Najpospoliej bywa szeroka mniej więcej około 2 cm; czasem jednak jest wąska. Nałożona jest zawsze w ten sposób, że w przeciwieństwie do kapticy ucho wystaje daleko poza górny koniec bijaka, do którego jest przywiązane (nieraz — na 15, na 16, a nawet na 18 cm!; ob. fig. 7).

3. Gązewka nie jest nakładką i nie umieszcza się jej na końcu bijaka czy dźwierzaka; jest to natomiast spiralny zwój z dość szerokiego rzemienia, sytuowany między obu końcami cepu i przywiązany do każdego z tych końców z osobną oddzielną więzią. W Polsce zwój ten bywa zawsze spłaszczony pośrodku i przesyty czy przewiązany lub przebity rodzajem nitów w tym miejscu, skutkiem czego przybiera kształt ósemki (ob. fig. 8—10). Długość jest na 5 lub 6 i więcej cm.

4. Ogniwo również nie jest nakładką; zbliża się raczej do gązewki, ale bynajmniej nie jest spiralnie skręconym zwojem, lecz tylko zamkniętym dużym okręgiem (w naturze oczywiście — długim okręgiem spłaszczonym: fig. 12 i 13). Innymi słowy, jest to po prostu rzemyk itp., którego dwa końce połączone ze sobą (ewentualnie mogą to być dwa rzemyki związane ze sobą u czterech końców w jeden okrąg: fig. 12). Ogniwa używane w Polsce bywają zwykle (choć nie zawsze) bardzo znacznej dłu-

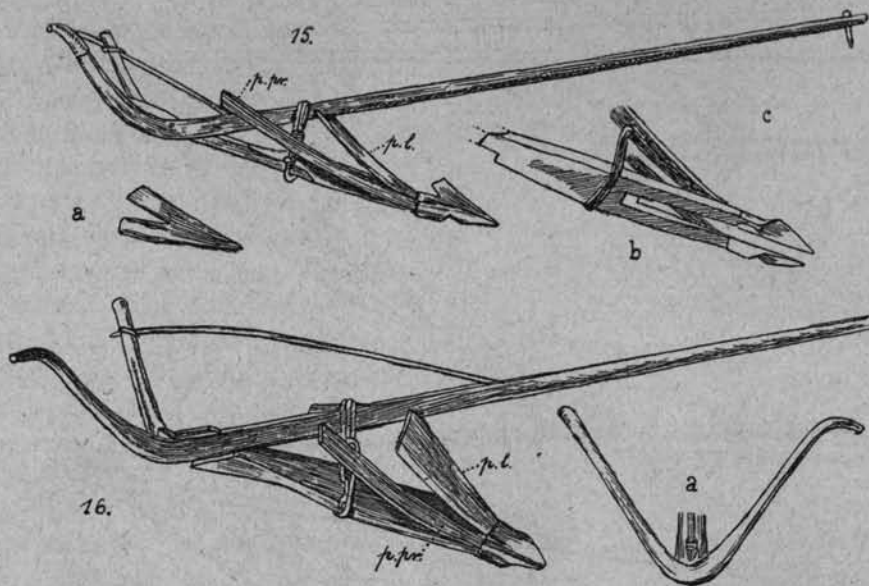


Fig. 15—16. Sochy dwupolicowe. — 15. Wola Raniżowska, EEN od m. Kolbuszowa (rys. autor na miejscu w roku 1924); 16. Targonie-Wity, WWS od m. Tykocin (rys. jw. w r. 1925).

gości (do 35, 36, a nawet 39 cm!). Częstokroć ogniwo przywiązuje się do bijaka i dierzaka tak samo, jak gązewkę, tzn. za pomocą osobnych rzemyków, z których jeden łączy ogniwo z bijakiem, a drugi z dierzakiem (fig. 13). Jednak znany i sposoby odmienne: 1) ogniwo może być przewleczone przez otworek w bijaku, zaś osobnym rzemieniem przywiązane tylko do dierzaka (fig. 12), 2) ogniwo może być przewleczone przez otworek w bijaku, a drugim końcem wprost zadzierzgnięte na dierzaku (sposób zadzierzgnięcia pokazano na fig. 14).

Jak widać z powyższego, wiązanie kopicowe ma pewne ważne cechy wspólne z pętlicowym; oba są, jak to się mówi, »tego samego rodzaju«, oba mianowicie polegają na użyciu nakładki w kształcie ucha. Z drugiej znów strony wiązanie gązewkowe ma pewne wspólne cechy z ogniwkowym i tworzy z nim mniej więcej »jeden rodzaj«, nacechowany przez użycie pojedynczego lub zwojowego ogniwa, łączącego bijak z dierzakiem.

Spróbujmy teraz ułożyć wszystko, o czym wyżej, w przejrzystą tabelę systematyczną.

Rodzaj I. Wiazanie z nakładką w kształcie ucha.

a) Nakładka osłania sobą górny koniec dierzaka czy bijaka, tworząc krótkie ucho. — Typ kopicowy.

b) Nakładka tworzy ucho bardzo długie. — Typ pętlicowy.

Rodzaj II. Wiazanie bez nakładki, lecz z ogniwem.

a) Ogniwo jest spiralnym zwojem<sup>6</sup>. — Typ gązewkowy.

b) Ogniwo jest wydłużonym okręgiem. — Typ ogniwkowy.

Pozostawało by jeszcze rozpatrzyć dla przykładu błędy, jakich się dopuścili różni etnografowie, określając zbyt powierzchownie opisywane przez siebie wiązania na podstawie moich rysunków w »Kulturze ludowej Słowian«. Z różnych względów lepiej będzie jednak tego nie czynić<sup>7</sup>, ograniczając się do uwagi, iż najwięcej omyłek popełniono, definiując różne typy — o ile tylko dostrzeżono otworek w górnej części bijaka — jako ogniwkowe lub »zbliżone do ogniwkowych«. Powodem tego błędu jest okoliczność, że na moich rysunkach w »Kulturze« otworki w bijaku mają jedynie cepy wiązane ogniwkowo. Jednakowoż otworki takie, aczkolwiek właściwe wszystkim znanym mi okazom ogniwkowym, bynajmniej nie są cechą, przynależną wyłącznie typowi ogniwkowemu. Spotykamy je zupełnie powszechnie także przy wiązaniu pętlicowym (tu jednak są zasłonięte końcami pętlicy: fig. 7); często widzujemy je również przy wiązaniu gązewkowym (fig. 8), a nie-

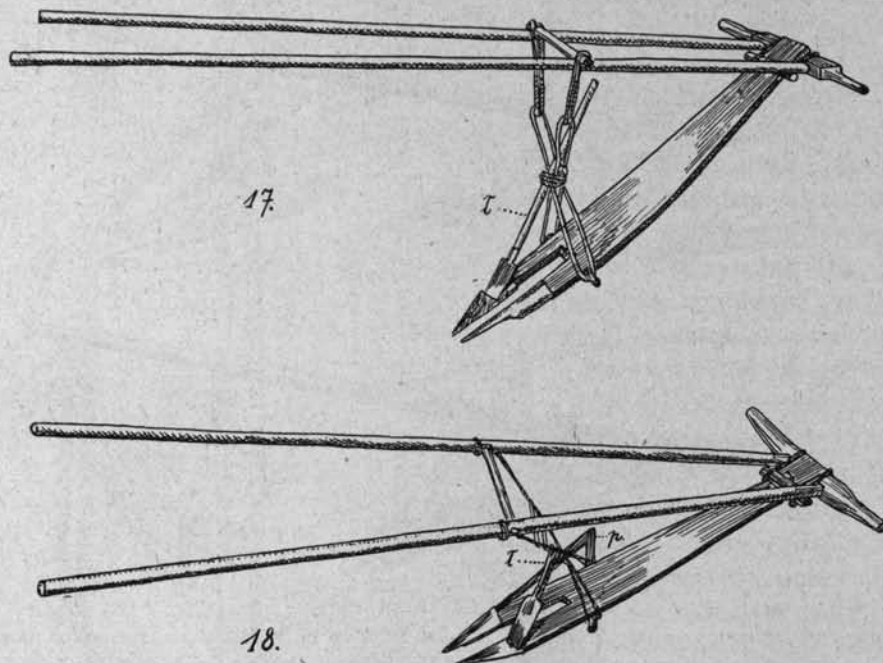
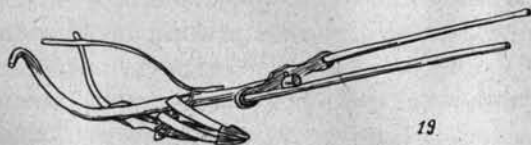


Fig. 17—18. Socha łopatkowa (17) i mieszana, łopatkowo-dwupolicowa (18). — 17. Plissa, NE od m. Głębokie (rys. autor na miejscu w r. 1926); 18. Gnieździłowo, S od m. Dokszyce (rys. jw. w r. 1926).

raz i przy wiązaniu kapticowym (fig. 3 i 6). Ponieważ jednak dla obu ostatnich nie są typowe, więc na mych nielicznych rysunkach w »Kulturze« podobnych cepów dać nie mogłem.

\* \* \*

Zapoznawanie się z typami sochy, do jakiej obecnie przechodzimy, zajmie nam mniej czasu; typów tych bowiem jest w Polsce tylko dwa. Sochą nazywa się, jak wiadomo, narzędzie do orki, którego najważniejsza część, a mianowicie rylec, wykonywujący pracę orki, ma kształt płaskich widel (ob. fig. 15—21). Właśnie od tych widel otrzymało nazwę całe narzędzie; »socha« bowiem znaczy tyleż, co »widły«<sup>8</sup>. I do dziś dnia owa orząca część narzędzia zwie się w niektórych stronach Polski m. in. »widłami«, a w innych »sochą« sensu stricto.



Rys. 69.

Fig. 19. Socha dwupolicowa, przystosowana do zaprzęgu w jednego konia.—Z okolic położonych na SW od m. Wilejka (wg. rysunku dostarczonego autorowi z terenu).

Jeżeli porównamy sochę używaną do niedawna na Mazowszu, Polesiu etc. z sochą znaną nad naszą Dźwiną pod nazwą »ruskiej«, uderzą nas nasamprzód duże różnice w ogólnym kształcie narzędzia: na Mazowszu etc. płaskie widły, orzące ziemię, są wmontowane w samorodny dyszel z naturalnymi odgałęzieniami (korzeniami), służącymi jako rękojeści dla oracza (fig. 15 i 16). Nad Dźwiną widły te umocowuje się między hołobelkami (fig. 17).

Ważniejsza jednak różnica, jaka dzieli oba tylko co wspomniane typy czyste, polega na gruntownie odmiennym urządzeniu odkładnicy, służącej do odrzucania wzgl. i częściowego odwracania oranej ziemi. W sosze używanej na Mazowszu, Polesiu, w Lubelskim etc. funkcję odkładnicy pełnią dwie »police«, tj. deszczułki lub blachy, umocowane po jednej nad każdym rogim widel (na fig. 15 i 16 oznaczono je literami: p. l. = polica lewa i p. r. = polica prawa). Natomiast we wziętej dla przykładu sosze z nad Dźwiny podobną funkcję pełni ruchoma łopatką, przekładana dowolnie na lewy lub prawy róg rylca (ob. fig. 17 i)<sup>9</sup>. Odpowiednio do tego pierwszy typ nazwałem dwupolicowym; drugi zaś łopatkowym<sup>10</sup>.

W związku z tym, że na pewnych obszarach

Polski zaprzestano orać sochą w dwa woły<sup>11</sup>, używając zamiast nich jednego konia, pojawiły się sochy dwupolicowe ze skróconym dyszlem i nałożonymi nań holoblami (fig. 19). Ciekawsze jest jednak dla nas, iż na terytorium Wileńszczyzny, gdzie od dawien dawna socha dwupolicowa spotykała się z łopatkową, potworzyły się formy gruntowniej zmieszane. Niezmiernie charakterystyczną cechą tych form jest, pomijając ogólny kształt narzędzia, właściwość, że są one dwupolicowe, ale jedna z dwu polic, lewa, jest najwyraźniejszą dawną łopatką, przymocowaną mniej lub więcej nieruchomo do lewego końca widel (fig. 18, 20 i 21, lit. l); natomiast druga polica, prawa, często znajduje się w stadium jak gdyby zaczątkowym (fig. 18 i 20, litera p), albo nawet — wyjątkowo zresztą — bywa zdublowana (fig. 21).

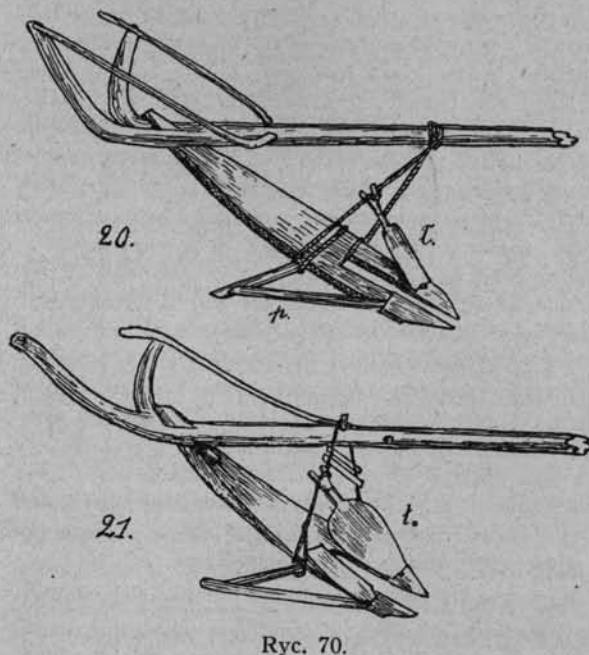
Ten »typ« nie jest więc czysty; jest niby to i dwupolicowy, bo ma dwie police, i łopatkowy, bo wszak posiada łopatkę; można też jednak utrzymywać, że nie jest ani dwupolicowy, bo funkcję jednej z polic — deszczulek czy blach — pełni tu przecież łopatką, ani łopatkowy, bo łopatką pod względem funkcjonalnym przedzierzgnęła się w lewą policę. Krótko mówiąc, jest to klasyczna krzyżówka, innymi słowy — »typ« par excellence mieszany<sup>12</sup>.

<sup>1</sup> W praktyce co prawda mówi się o typie nawet wtedy, jeżeli wszystkie znane egzemplarze danego wytworu są sobie tak bliskie, że nie możemy ich rozbić na różne typy. Mówi się wtedy mianowicie, że dany wytwór »tworzy tylko jeden typ«, że wszystkie znane nam egzemplarze »należą do jednego typu« itp.

<sup>2</sup> Porówn. dla przykładu: E. Hornbostel u. C. Sachs, Systematik der Musikinstrumente (Zeitschrift für Ethnologie, t. 46, r. 1914), J. Lehmann, Systematik u. geographische Verbreitung der Geflechtsarten, r. 1907, itd.

<sup>3</sup> Ob. moją Kulturę ludową Słowian (zwłaszcza cz. 1, r. 1929: Kultura materialna).

<sup>4</sup> Ob. bardzo zajmujący, ale niezupełnie jasny rysunek u L. Malickiego, Zarys kultury materialnej Górali śląskich, r. 1936, s. 31, ryc. 19 (wiązanie to określono błędnie jako ogniwkowe); poza tym Górale śląscy używają pospolicie wiązania dwukapicowego. Drugi, bardzo schematyczny rysunek, całkiem innego zresztą, ale również zupełnie wyjątkowego w Polsce wiązania ze wsi Karaska w pow. ostrołęckim znajdujemy w »Poradniku Językowym«, r. 1933, z. 5/6 (wygląda to na typ krótkoogniwkowy). Istnieje wreszcie w literaturze pewna niejasna ilustracja wiązania jakoby ogniwkowego, które jednak najprawdopodobniej ogniwkowym nie jest; określić go precyzyjnie nie można, gdyż rysunek nie daje dokładnego pojęcia o sposobie połączenia wiązania z górnym koń-



Ryc. 70.  
Fig. 20–21. Sochy mieszane, łopatkowo-dwupolicowe.— 20. Osipowicze, SW od m. Wilejka (rys. autora wg własnego szkicu, wykonanego na miejscu w r. 1926); 21. Barowce, W od m. Wilejka (rys. jw. w r. 1926).

cem bijaka (Wilno i Ziemia Wileńska, t. 1, r. 1930, s. 179, fig. 221 = A. Fischer, Etnografia Słowiańska, zes. 3, r. 1934, s. 148, fig. 71 b).

<sup>5</sup> Tak więc w jednym wypadku bijak i dierzak mają być połączone jakimś bardzo długim pojedynczym wiązaniem (Wilno i Ziemia Wileńska, s. 216, odn. 242). W innym wypadku na górnym końcu bijaka i takimż końcu dierzaka ma być coś w rodzaju skórzanego dość długiego ucha; oba te ucha nie są połączone ze sobą osobną więzią, lecz mają być po prostu przełożone jedno przez drugie. (Byłoby to zapewne jakieś wiązanie dwupolicowe, mniej lub więcej podobne do używanego na Wielkorusi; ob. »Kultura ludowa Słowian«, t. 1, s. 205).

<sup>6</sup> Sądząc z paru niejasnych rysunków, jakie posiadamy, gązewka może być niekiedy nie zwojem, lecz krótkim splaszczonym i przesytytym lub przebitym czymś w rodzaju nitów okręgiem z bardzo grubego i dość szerokiego rzemienia. Jeżeli te rysunki są ściśle (co należy jeszcze sprawdzić), tedy podaną tu tabelę systematyczną trzeba będzie uzupełnić, rozszerzając określenie typu gązewkowego w ten sposób: »Ogniwo jest spiralnym zwojem lub wyjątkowo krótkim okręgiem z bardzo grubego szerokiego rzemienia«. Odpowiednio trzeba byłoby zmniejszyć określenie typu ogniwkowego, podkreślając długość i wąskość ogniwka.

<sup>7</sup> Jednego tylko autora musimy i tu i niżej poprawić, a to ze względu na okoliczność, że książka jego jest popularnym podręcznikiem, przeznaczonym dla szerszych warstw. W 1. zeszycie »Etnografii Słowiańskiej« A. Fischera należy mianowicie skreślić na str. 10 (w. 12–11 od dołu) słowa: »bijak przytwierdzony jakby ogniwo-

wo», oraz na str. 40 (w. 2 od góry): »forma cepów zbliżona do ogniwkowej«; ponieważ wiązanie, o które tu autorowi chodzi (ob. u niego ryc. 2, lewy rysunek), jest najczystszy typem jednokapicowym (z kapicą drewnianą); z wiązaniem ogniwkowym nie ma ono — jako typ — absolutnie nic wspólnego (ob. też moją krytykę określenia Fischera w »Ludzie Słowiańskim«, t. 2, r. 1931, s. 270). Identycznie trzeba postąpić z obroną owego cepu »zbliżonego do ogniwkowego«, jaką autor, zasłaniając się przed krytyką, umieścił w 3. zeszytce swej »Etnografii« na str. 150 (w. 9—14 od góry). Wreszcie tak samo musi czytelnik usunąć w tymże zeszytce na str. 148 (w. 4—1 od dołu) zdanie: »Na obszarze Polski północnej występują niekiedy cepy pałczkowe (rycina 71d)«; rycina 71d bowiem wyobraża idealnie czysty typ kapicowy (długokapicowy), wspomniany już przez Fischera na tejże stronie wyżej w odniesieniu do odmiany krótkokapicowej; pałczkowy zaś typ nie istnieje zupełnie; jest tylko nazwa: »pałczek«, którą lud na pewnym obszarze Polski stosuje do drewnianej kapicy.

<sup>8</sup> Względnie też tyle, co rosochaty, tj. rozwidlony słup.

<sup>9</sup> Szczegółem, nie posiadającym najmniejszego znaczenia dla typologii sochy, jest fakt, iż na znacznych obszarach ruskich ta łopatką także bywa nazywana policą.

<sup>10</sup> Ponieważ i w dwupolicowej i w łopatkowej sosze rylec jest rozwidlony, więc w związku z danym przeze mnie w r. 1929 określeniem typów soch należy wykreślić na str. 146 zeszytu 3. »Etnografii Słowiańskiej« Fischera (r. 1934) następujące błędne zdanie o sosze: »Było to narzędzie rolnicze, w którym rylec wzruszający ziemię rozwidlał się na dwa lemiesz (socha dwupolicowa) lub przybierał kształt łopatki (socha łopatkowa)«. Rysunki jednak podane u Fischera są bardzo dobre: na ryc. 68c widzimy

czysty typ dwupolicowy, zaś na ryc. 68d typ mieszany dwupolicowo-łopatkowy. Rylec jest naturalnie na obu rysunkach rozwidlony i na obu podano po dwa »lemiesz«, tj. okucia rogów widel; przy czym żaden z tych lemiszy nie posiada kształtu łopatki.

<sup>11</sup> Dziś zresztą socha w ogóle u nas zanika.

<sup>12</sup> W r. 1932 ukazał się w »Ziemi« artykuł nieznanego mi zupełnie, początkującego autora (etnografa?), p. Jana Franczaka, o sochach (s. 270—275), napisany, jak to wyraźnie widać, po przeczytaniu przezeń książeczki D. Zelenina pt. »Russkaja socha« (r. 1907). Zarówno treść tego artykułu, jak i dodane doń ilustracje soch, przedstawiają się, wyjąwszy mapkę, wcale zadawalająco. I byłoby wszystko nieźle, gdyby autor miał bodaj słabe pojęcie o zasadach, obowiązujących systematyka. Jedną mianowicie z kardynalnych, tu należących zasad głosi, iż nie wolno jest bez dostatecznych powodów zmieniać systematyki ugruntowanej przez poprzedników, w szczególności zaś pod żadnym pozorem nie wolno jest bez bardzo ważnych przyczyn zmieniać znaczenia przyjętych przez nich terminów. Kto postępuje wbrew tej regule, ten, zamiast ładu, szerzy zamieszanie i chaos.

Niewątpliwie też tylko chaos mogłyby sprowadzić takie inowacje p. Franczaka, jak nazwanie przezeń bez żadnej potrzeby tylko co omówionego mieszanego »typu« sochy »łopatkowym«, a zaś łopatkowego — »jednopolicowym«. Na szczęście artykuł jego przeszedł, o ile wiem, bez żadnego echa (m. in. zapewne dzięki temu, że niemal równocześnie ukazała się obszerna praca J. Falkowskiego pt. »Narzędzia rolnicze typu rylcowego«, gdzie bez podobnej chybionej korekty przyjęto ustalającą się coraz bardziej systematykę i nomenklaturę).

KAZIMIERZ MOSZYŃSKI

## ŚP. JAN KWIATKOWSKI

Pisał Stefan Żeromski w 1923 roku w »Sno-bizmie i postępie«, że »pragnieniem całego me-go życia było wydanie książki zbiorowej pt.: »Nida«, gdzie znalazłyby się materiały z pierwszej ręki według najnowszych metod naukowych zebrane z zakresu geologii Gór Świętokrzyskich, z zakresu hydrografii tych okolic, gdzie byłyby podane na podstawie opisów szczegółowych źródła, strumienie, strumyki i dopływy Nidy, gdyż teraz wszystko jest bałamutne we wszystkich informacjach. W książce tej mogłaby być uwi-doczniona roślinność tych okolic, opisane przed-cudne lasy jodłowe, które należy dla przyszłych pokoleń zachować, jako narodowy rezerwat, park małopolski. Następnym punktem miałyby być wykopaliska pod Wolą Kopcową i Radlinem. Dalej — człowiek historyczny w jego życiu na

tym obszarze, osadnictwo początkowe, pochodzenie i historia wsi dawnych. Pierwotne apostołstwo świętego Świerada, benedyktyni z ich autentyczną historią, bernardyni u świętej Katarzyny, bernardynki w tym samym klasztorze, na miejscu bernardynów, władza i działalność biskupów krakowskich. Gwara ludowa w szczególonym słowniku, obyczaje, klechdy podania. Życie mieszkańców tych stron — myśliwskie, pasterskie, rolnicze, przemysły rolne, kopalnictwo, górnictwo, przemysł, miasto.

Na lat kilkanaście przedtem w zakresie hydrografii program ten zaczął realizować zmarły 23.IV br. w Sandomierzu, śp. inż. Jan Kwiatkowski. W roku 1910 ogłasza w »Ziemi« (nr 19 i 20) pracę pt.: »Rzeka Nida«; był on predystynowany niejako, aby w realizacji »pragnienia

całego życia« Stefana Żeromskiego odegrać pierwszorzędną rolę.

Urodzony 2.VI.1872 roku w Koninie, gimnazjum kończy w Kaliszu, a politechnikę w Rydze. Był filistrem korporacji »Arkonja«. Jako inżynier komunikacji wodnej (hydrotechnik) od r. 1896 związany pracą zawodową z Sandomierzem, pracuje w kierownictwie robót regulacyjnych na Wiśle, od 1919 w polskim zarządzie wodnym.

Doskonały fachowiec, skromny i cichy, wielkich zalet umysłu i serca, z całym umiłowaniem i znanstwem studia swe poświęca Wiśle na odcinku sandomierskim.

Już w pierwszym roczniku »Ziemi« (1910, nr 15) pisze »O stanie obserwacji deszczowych w dorzeczu Wisły«, a w r. 1929 (nr 13) o »zamku wśród koryta Wisły pod Zawichostem«.

Jako członek zarządu Oddziału Sandomierskiego P. T. K. od roku 1920, a ostatnio wiceprezes, współdziałał w powołaniu do życia wydawnictwa »Biblioteki Sandomierskiej«, ogłaszając w niej cenną rozprawkę: »Wisła pod Sandomierzem« (»Biblioteka Sandomierska« nr 1. Nakładem Sandomierskiego Oddziału P. T. K. 1919), a później drugą: »Kiedy spodziewać się należy wezbrań Wisły i o ile one mogą być groźne dla Powiśla w powiecie sandomierskim« (»Biblioteka Sandomierska« nr 4. Sandomierz 1930), a następnie trzecią, będącą rozwinięciem uprzednio drukowanej w »Ziemi«: »Zamek wśród koryta Wisły pod Zawichostem« z rycinami i mapką. (»Biblioteka Sandomierska« nr 16. Sandomierz 1935).

Szereg studiów fachowych ogłasza w publikacjach dawnego Centralnego Biura Hydrograficznego Ministerstwa Robót Publicznych, a obecnego Instytutu Hydrograficznego Ministerstwa Komunikacji. W ostatnich latach nader wydatnie współpracuje w wydawanym przez Biuro Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji — dwumiesięczniku: »Gospodarka Wodna« (w 1936: »Wyniki spostrzeżeń wodowskazowych w związku z regulacją Wisły na odcinku Wisłoka — Zawichost«, w nrze 1 z 1937: »czy bywają na Wiśle jesienne wylewy?«).

W środowisku Sandomierskim każdej inicjatywie społecznej uprzejmie i chętnie służył swą wiedzą fachową. Na wystawę rolniczo-przemysłową w Sandomierzu we wrześniu 1911 roku opracował mapy statystyczne powiatów: sandomierskiego i opatowskiego, uzupełnione w ro-

ku następnym mapami powiatu stopnickiego w związku z analogiczną wystawą w Staszowie.

Opublikowane »Mapy statystyczne powiatów sandomierskiego i opatowskiego. 30 mapek na 3 arkuszach i tekst objaśniający«. Sandomierz. Druk. M. Byrzyńskiego 1912, obejmują zagadnienia następujące: 1. ziemia (ukształtowanie powierzchni, gleba, wody, obszar), 2. ludność (ilość mieszkańców, ilość mieszkańców wsi, protestantów we wsiach, mieszkańców miast i osad, stosunek mieszkańców różnych wyznań), 3. użytkowanie ziemi (ilość gruntów ornych, łąk, pastwisk, lasów, nieużytków), 4. właściciele ziemi (ilość gruntów włościańskich, dworskich, rządowych, majorackich, stosunek ilości gruntów różnych właścicieli), 5. inwentarz żywy (ilość koni, krów, owiec, świń; ilość koni, krów, owiec, świń u włościan, mieszczan i we dworach), 6-a. przemysł fabryczny (rodzaj przedsiębiorstwa, ilość zakładów, robotników, wartość produkcji w rublach), 6-b. rzemiosła (rzemieślnicy opracowujący przedmioty świata zwierzęcego, roślinnego, kopalnianego i inni, ich ilość i wartość ich produkcji).

Praca ta jest cennym i niezmiernie ciekawym dokumentem dla historii gospodarczej loessowych obszarów sandomierskich w latach przedwojennych. Czynny i gorliwy biorąc udział w powstaniu i działalności Biblioteki Publicznej im. J. Długosza, spełniającej ważką rolę w życiu kulturalnym Sandomierza, ogłasza: »Sprawozdanie z działalności T-wa Biblioteki Publicznej im. Jana Długosza w Sandomierzu. W 25-lecie; 1906—1931. Sandomierz 1931«. W wydawanym w latach: 1932—1935, pod redakcją Józefa Pietraszewskiego, tygodniku: »Ziemia Sandomierska« zamieszcza szereg artykułów, będących wynikiem wszechstronnych fachowych studiów własnych, jak: »O planach miasta Sandomierza« (1932), »Nazwy Sandomierza i Sandomierza według dawnych map« (1934) i in. Śledząc skrupulatnie za wszystkimi przejawami ruchu krajoznawczego, żywo interesował się śp. inż. Jan Kwiatkowski zagadnieniami metodycznymi badań regionalnych. W r. 1930 (nr 4) ogłasza w »Ziemi« artykuł na temat »Technika udostępniania wiadomości o regionie za pomocą wykresów i fotografii«, nawiązując do prac swych przedwojennych. Tutaj wypowiedział pogląd, który pozostanie niewątpliwie jako jeden z kanonów programowo-ideo-

wych naszego krajoznawstwa: »możliwie wszechstronne poznanie całego życia okolicy (regionu), z którą nas wiąże urodzenie czy zawód, zarówno jej obecnego życia, jak i przeszłości oraz przyrody, na której się życie opiera, wreszcie stosunku do dalszej okolicy i całego kraju, win-

no być pierwszym i głównym zadaniem krajoznawcy. Krajoznawcą zaś w pewnym stopniu nawet ze względów praktycznych, każdy być musi«.

Odszedł od nas człowiek cichej, a niepowszedniej zasługi.

AL. P.

## HISTORYK PODŻWINIA OTTON HEDEMANN

### 29 IV. 1887 + 16 V. 1937

Przyroda poleska — wśród niej wyrósł Hedemann — jak mało która inna może związać z sobą człowieka, któremu w głębi tkwiła pamięć dalekiej, zamorskiej — obcej już ojczyzny — Danii, wyczuwalnej zaledwie przez otaczające wody i rzeki. Stąd pochodzi nie oczekiwana u historyka treść dorobku: człowiek i przyroda.

Do zrozumienia zmarłego nie wolno pominąć jeszcze tej cechy: był nauczycielem.

Studia historyczne w Kijowie, gospodarka na roli, wreszcie, po wojnie w stronach matki na Podźwiniu, rzucony jako nauczyciel szkoły powszechnej, wśród wzgórz, jezior i błot.

Z potrzeb szkoły wyrosła pierwsza książka. Zaczęło się w pięknym, choć na dalekiej naszej północy zapadłym Brasławiu. Objawieniem dla nauczyciela stało się to, że dzieci doprawdy przeżyły jego opowiadanie o spaleniu rodzinnego miasta w 1794, choć Raclawice i zdobycie Warszawy przeszły bez wrażenia. Chłopscy potomkowie i dziedzice nazwiska słyszeli o zapomnianych czynach swych pradziadów. Powstawała historia żywych rodów i miejscowości. Wartość tego zrozumieli zwierzchnicy nauczyciela, pomogli i w 1930 r. ukazał się gruby tom: »Historia pow. brasławskiego«, owoc czterystu dni i wieczorów pracy w archiwum wileńskim, długich badań bibliotecznych i wyzyskania zbiorów rodzinnych i parafialnych.

Książka ta uświadomiła autorowi właściwą drogę, dała nowy cel życia — pracę historyczną. Temat był dopiero napoczęty, wypływały coraz nowe przyczynki, autor też, rozumiejąc że dzisiejszy powiat brasławski to tylko przypadkowy wycinek większej całości, rozszerzył zakres badań na sąsiedni powiat dziśnieński, obejmując cały obszar naszego Podźwinia.

Wynikiem czteroletniej dalszej pracy było osta-

teczne rozwikłanie roli tego osobliwego skrawka kraju w organizmie Rzeczypospolitej, a nawet całej Europy.

Podźwinie rozpadło się na dwa okręgi: zachodni, rolniczy — teren odwiecznego osadnictwa, oraz wschodni, obszar puszczy i wód dorzecza rz. Dzisny, który dopiero w drugiej połowie XVI wieku dojrzał na zachodnio-europejskich rynkach drzewnych do eksploatacji.

Cztery główne ośrodki miejskie charakteryzują Podźwinie: Brasław, gród wczesnohistoryczny, stary ośrodek administracyjny ustępuje z czasem pod względem gospodarczym Druji, położonej u przeprawy przez Dźwinę szlaku handlowego z Pskowa do Królewca. Podobną rolę na drodze z Połocka do Królewca, odgrywało Głębokie, natomiast Dzisna stanowiła nie stację na drodze lądowej, a port na Dźwinie, wielki rynek drzewny puszczy dorzecza rz. Dzisny. Sprawom tym poświęcone są książki: »Dzisna i Druja« (1934) oraz »Głębokie« (1935). Historia Dzisny oraz »Dawne puszcze i wody« (1934) opisuje krainę 33 puszczy Podźwinia, eksploatację ich i spław drzewa do Rygi skąd szło ono do Europy Zachodniej.

Warunki naturalne stanowią podłoże życia ludzi. Przez Podźwinie w czasach historycznych cofała się litewska granica etnograficzna, wytwarzały się tu różnice wyznaniowe. Przeciwnieństwa te w XVIII w. spoila jedna kultura — polska — ta sama wśród katolików obu obrządków, jak i prawosławnych. Jak w »Puszczach i wodach« nie pominął autor żadnego istotnego elementu przyrody, tak też i nic co ludzkie nie było mu obojętne. Uwieńczeniem jego studiów nad bytowaniem, umysłowością i życiem duchowym wszystkich warstw ludności Podźwinia była rozprawa »Testamenty brasławsko-dzi-

śnieńskie XVII i XVIII w.« (1935), głęboko analizująca te »dokumenty ludzkie« — nieraz obszernie i szczerze spowiedzi z całego życia spisywane w obliczu śmierci. Rozprawa w której Hedemann z powagą dotknął zagadnienia śmierci, zdaje się zawierać, przy ponownym teraz przeczytaniu i własną jego »głęboką i bezpośrednią wiarę w ostateczną sprawiedliwość... przed wszechwidzącym Okiem Opatrzności«.

Temat ten wymagał czegoś więcej niż metody historycznej, treścią swą wykraczał poza opłotki brasławsko - dziśnieńskie. Hedemanna stać było na to.

Testamenty zwykle zawierały też dowody troski o dobro społeczne — uwolnienia chłopów od pańszczyzny, zapisy. Owocem takiej troski były m. in. »Szkoly Walerianowskie X. X. Pijarów Łużeckich« (1937). Obszerna monografia szkoły Łużeckiej jest wyrazem nie tylko historycznych i kulturalnych zainteresowań autora, ale też jego żywego stosunku do zagadnień pedagogicznych. Jest to niestety ostatnia książka Zmarłego. Szczęśliwie, iż zamyka pełny (choć autor widział w nim jeszcze konieczność uzupełnień) obraz przeszłości Podźwinia. Obraz to żywy i barwny, złożony z umiejętnie w całość wtopionych fragmentów źródeł. Hedemann, bez uszczerbku dla wyników naukowych dał rzadkie w dzisiejszej dobie, książki historyczne do czytania. Nie tają one ciemnych stron przeszłości, ale jednocześnie ujawniają pozytywne wprost dziś nas olśniewające. Dlatego kształtują one dziś świadomość historyczną ćwierci miliona ludzi. W Brasławiu, Drui, Dziśnie, Głębokiem widać je i znać ich wpływ. Są one doskonałym wyrazem krajoznawstwa jako ruchu naukowego i społecznego, dlatego też w r. 1936 Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w 30-lecie swego powstania przy-

znało mu dyplom uznania »za wybitną pracę badawczą na polu krajoznawstwa«, splacając zarazem dług wdzięczności dla współtwórcy Oddziału Brasławskiego P. T. K.

Rozwikławszy przeszłość Podźwinia zabrał się Hedemann do Puszczy Białowieskiej, do czego był, jak nikt inny, przygotowany tomem o »Dawnych puszczech«. Pracę »białowiecką« hamowały coraz dokuczliwsze dolegliwości. Poddawał się operacji w nadziei, iż zwłokę szybko nadrobi — myślał o tym do ostatniej chwili życia. Stało się inaczej — został po nim na wpół wykończony do druku tom pierwszy z dwu zamierzonych. Wyrazić trzeba nadzieję, aby dzieło tak dalece posunięte nie stanęło.

Zmarły, swymi siedmioma książkami dobrze zasłużył sobie na doktorat: nie tylko obiektywnymi wynikami naukowymi, ale też wewnętrznym osiągnięciem. W dojrzałym wieku, nie oglądając się na dolę uczonego, żyjącego z tego co napisze, mając jedynie oparcie w najbliższej swej współpracownicy, doszedł do wyłącznego poświęcenia się pracy naukowej. Czynił to po prostu, z melancholijną nieco pogodą (takim go poznałem ostatniego lata nad jeziorem Brasławskim. W noc bezseną odpoczywał w łódce z wędką — w dzień pisał).

Doktorat honorowy byłby nie tylko docenieniem człowieka — ale miałby głębszy sens społeczny dla tych wszystkich nauczycieli i krajoznawców, którzy służą nauce, chociażby drogą mniejszego wyrzeczenia się osobistego.

Dorobek Hedemanna wszedł w pracę nauczycieli Podźwinia, na dalekich kresach państwa stał się rzetelnym czynem narodowym — bo był zarazem owocem ludzkiego uczucia do przyrody i człowieka, własnym wewnętrznym wysiłkiem autora-człowieka.

STANISŁAW HERBST

## PRZEGLĄD MUZEALNY

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO P. T. K. W KIELCACH. Sprawozdanie za rok 1936.

W roku sprawozdawczym zbiory muzealne powiększyły się wydatnie przez: 1. wcielenie materiałów krajoznawczych zlikwidowanego Oddziału P. T. K. w Jędrzejowie i 2. przez włączenie eksponatów Wystawy Świętokrzyskiej,

zorganizowanej przez Zarząd Główny P. T. K. w związku z obchodem dziesiątej rocznicy śmierci Stefana Żeromskiego, największego miłośnika ziemi świętokrzyskiej.

W czasie Zjazdu Krajoznawczego w Kielcach, w dniu 31 maja 1936, wysunięto kwestię budowy własnego gmachu Muzeum, jako sprawę bardzo pilną. Powołano też w tym celu specjalny Komitet.

Zanim jednak kwestia budowy zostanie rozwiązana, nale-



Ryc. 71.

POPIERSIE STANISŁAWA STASZICA  
WYKONANE W STAREJ HUCIE W BIAŁOGONIE.  
Ze zbiorów Muzeum Świętokrzyskiego P.T.K. w Kielcach.

zało pomyśleć o rozmieszczeniu zbiorów Wystawy w dotychczasowym lokalu Muzeum.

Pracę rozpoczęto bezpośrednio po zamknięciu Wystawy. Już w lipcu przygotowano odpowiednie stoły, a geolog Państwowego Instytutu Geologicznego, p. Jan Czarnocki, twórca działu geologicznego, zestawił i opracował dawniejsze zbiory geologiczne oraz materiały powystawowe.

Potem zmontowano dział geograficzny, zyskując do Muzeum ciekawie wykonaną mapę plastyczną Gór Świętokrzyskich. Następnie zestawiono dział historyczny, uwzględniając w pierwszym rzędzie okresy walk o niepodległość Polski na terenie regionu. Z bardzo bogatego działu ilustracji zabytków architektury, obejmującego przeszło 200 numerów, można było wystawić zaledwie kilkanaście obrazów i mapę rozmieszczenia zabytków architektury na terenie Gór Świętokrzyskich. Zorganizowano też dział leśny i florystyczny, powiększono zbiory etnograficzne, a dział prehistoryczny uzupełniono pięknymi tablicami i mapkami.

Z braku miejsca, znaczną część eksponatów trzeba było zmagazynować ze szkodą dla całości. Mimo wszystko, po takim zestawieniu zbiorów dawniejszych z eksponatami Wystawy Świętokrzyskiej, całość tworzy syntezę regionalną obszaru Gór Świętokrzyskich.

Jeżeli chodzi o frekwencję zwiedzających, to mimo, że większość wycieczek zamiejscowych, przybywających w głównym sezonie wycieczkowym (maj i czerwiec) omijała Muzeum, a zwiedzała Wystawę Świętokrzyską, to jednak liczba zwiedzających była w ubiegłym roku większa, niż kiedykolwiek poprzednio. Według ściśle prowadzonej książki zwiedzających frekwencja w roku 1936 przedstawiała się następująco:

	Grupowo	Pojedynczo	Razem
Młodzież .	2096	63	2159
Starsi . .	357	120	477
Ogółem . .			2636

Jeżeli chodzi o młodzież, to na ogólną liczbę 2.159 przypada:

	Młodzieży szkół powsz.	Młodzieży szkół średnich	Innej młodzieży	Ogółem
Liczba zwiedzaj.	1500	596	63	2159
Liczba grup (wycieczek)	39	21	4	64

Zestawienie powyższe samo świadczy o dużej żywotności i atrakcyjności Muzeum. Młodzież szkolna coraz częściej w większych lub mniejszych grupkach pracuje w Muzeum nad pewnymi zagadnieniami. Jedni na przykład przerysowują mapę działań wojennych w czasie insurekcji Kościuszkowskiej w r. 1794 na terenie b. województwa Sandomierskiego, inni studiują dokumenty historyczne, dotyczące tej akcji itd. Którąś grupę młodzieży zainteresowały skały i kopaliny użyteczne naszego regionu, więc przygląda się mapom geologicznym, obserwuje wygląd próbek, notuje skrzętnie ich nazwy i miejscowości, z których pochodzą.

Jakaś inna wycieczka ma na celu przegląd materiałów prehistorycznych. Słucha przeto wykładu o życiu człowieka na naszym terenie, w epoce kamienia czy brązu, ogląda z zaciekawieniem ceramikę ze Złotej, Pieprzowych Gór, Czechowa, Opatowa czy Łopuszna, poznaje wyroby człowieka prehistorycznego.

Miłośnicy książki najdłużej zatrzymują się przy księgozbiornie. Oglądają z zajęciem druki z XVI w., dobrze zachowane dawne wydania poezji Jana Kochanowskiego, stare kroniki czy pozostałości pergaminy, zawierające przywileje królewskie dla Buska, Chęcina czy biskupie dla Bodzentyna.

Młodsza dziatwa woli oglądać ptaki, monety lub broń. Są i tacy, którzy zachodzą tu częściej, niekiedy coś przyniosą i ofiarują do zbiorów.

Dochody Muzeum ze wstępów wynosiły w r. 1936 — 280 zł 08 groszy. Jeżeli chodzi o stan zbiorów, to w ciągu roku przybyło:

drogą zakupów i darów . . . . .	nrów 16
ze zbiorów w Jędrzejowie . . . . .	„ 1.349
z Wystawy Świętokrzyskiej . . . . .	„ 696
łącznie pozycji zainwentaryzowanych . . . . .	2.061

W dziedzinie umeblowania Muzeum zyskało: 3 szafy dębowe oszklone ze zbiorów w Jędrzejowie, 6 gablot oszklonych stolikowych, 35 ekranów obitych materiałem i 8 ekranów bez obicia z Wystawy Świętokrzyskiej, trzy stoły pod okazy geologiczne i podstawę pod mapę plastyczną Gór Świętokrzyskich, sprawione kosztem Oddziału P. T. K. w Kielcach i inne drobniejsze przedmioty.

Kustoszem Muzeum od 1 października 1933 r. jest p. Sylwester Kowalczewski. W roku sprawozdawczym Muzeum było czynne codziennie od godz. 16 do 17, w niedziele od 10 do 13 oraz w innych godzinach na specjalne życzenie wycieczek. Poza oprowadzaniem zwiedzających po Muzeum, kustosz przyjął i oprowadził po Kielcach i ich zabytkach 3 wycieczki zamiejscowe, a mianowicie w dniach: 3.I, 28.V, 16.VIII.1936 r. Załatwiono ogółem 168 pism, w czym 108 własnych (wysłanych) i 60 otrzymanych. Muzeum brało udział w następujących imprezach: 1. w Wystawie Świętokrzyskiej w Warszawie (7.III—29.III), 2. w Wystawie Świętokrzyskiej w Kielcach (9.V—1.VII), 3. w wystawie pt. »Powiat opatowski i miasto Ostrowiec w walce o Niepodległość Polski« (od 18.IV), 4. w Wystawie Turystyczno-Uzdrowskiej w Krakowie (15.VIII—6.IX) i 5. w wystawie »Nasze lasy i ochrona przyrody we Lwowie (5—30.IX).

Kustosz Muzeum przeprowadził likwidację zbiorów nieczynnego Oddziału P. T. K. w Jędrzejowie (17.IV.36)

i likwidację Wystawy Świętokrzyskiej wespół z prezesem Oddziału p. E. Massalskim w dniach 1, 2 i 3 lipca 1936 r.

Z depozytów, przeznaczonych przez Wystawę Świętokrzyską, na zasadzie porozumienia z Zarządem Głównym P. T. K. w Warszawie (p. wiceprezesem A. Patkowskim), przekazano Miejskiemu Muzeum Etnograficznemu w Łodzi 12 przedmiotów z dziedziny etnografii.

Zwrócono również eksponaty depozytowe Oddziału P. T. K. w Starachowicach i obrazy zakładu »Solec-Zdrój«.

Muzeum nawiązało kontakt z miejscowymi szkołami średnimi i powszechnymi, a starsze społeczeństwo informowało o poczynaniach Muzeum za pośrednictwem prasy.

Celem zachęcenia do zwiedzania Muzeum, wysłano do wszystkich szkół specjalne zawiadomienia, dla zwrócenia zaś uwagi starszego społeczeństwa, umieszczono odpowiednie wywieszki w niektórych sklepach i jadłodajniach.

Utrzymywano również kontakt z Urzędem Konserwatorskim przy województwie kieleckim i osobami prywatnymi w terenie, głównie w dziedzinie ochrony zabytków. Informowano także turystów zamiejscowych w sprawach zwiedzania Gór Świętokrzyskich.

W roku 1937 Muzeum Świętokrzyskie oczekuje na wydatną pomoc ze strony społeczeństwa i odpowiednich czynników oraz żywi nadzieję, że pilna sprawa budowy Muzeum ruszy z miejsca.

SYLWESTER KOWALCZEWSKI

## Z PIŚMIENICTWA

»KU PRZEBUDOWIE GOSPODARCZEJ. WYTYCZNE INWESTYCJI PAŃSTWOWYCH«. Nakładem tygodnika »Polska Gospodarcza«. Warszawa. Elekoralna 2. 1937, str. 79 i tabl. XVI.

Przemówienia przedstawicieli rządu, wygłoszone w dn. 5 lutego 1937 r. na Komisji Budżetowej Sejmu przy debacie nad ustawami inwestycyjnymi zebrała redakcja »Polski Gospodarczej« i ogłosiła w postaci osobnej, pod ręcznej i estetycznej publikacji. Obejmuje ona przemówienia wicepremiera i ministra skarbu E. Kwiatkowskiego: »program inwestycyjny«, ministra spraw wojskowych gen. T. Kasprzyckiego: »inwestycje związane z obronnością«, ministra komunikacji J. Ulrycha: »inwestycje komunikacyjne«, ministra rolnictwa i reform rolnych J. Poniatowskiego: »inwestycje rolnicze«, ministra przemysłu i handlu A. Romana: »elektryfikacja, gazyfikacja, inwestycje morskie«, ministra opieki społecznej M. Zyndrama-Kościałkowskiego: »inwestycje z funduszu pracy«. Dołączone do tego 16 tablic z objaśnieniami charakteryzując »elementy gospodarczego układu Polski« i są wynikiem podjętych badań nad zagadnieniami struktury gospodarczej kraju, jako »podstawy dla długofalowej polityki inwestycyjnej«. Tablice dotyczą zagadnień takich, jak: (1) przyrost ludności w latach 1921—1931, (2) gęstość zaludnienia w 1931, (3) jakość gleb, (4) obszary

żywielskie, (5) układ kopalni zasadniczych, (6) komunikacyjne rozdarcie dzielnic Polski, (7) układ komunikacji w 1914 r., (8) układ dróg bitych w 1918 r., (9) obszary izolowane, (10) Polska a szlaki Europy Środkowej, (11) funkcjonalny układ komunikacji, (12) układ kolei żelaznych 1918—1936, (13) układ dróg wodnych, (14) istniejący układ przemysłu, (15) przejściowy układ przemysłu, (16) pełny układ przemysłu.

Rząd, występując z wielkim planem inwestycji państwowych, określił w przemówieniu p. wicepremiera cele ich następująco: »zabezpieczyć i utrwalić pokój, pogłębić, zjednoczyć i rozszerzyć Polskę gospodarczo i społecznie — tak, by mogła zabezpieczyć pracę dla ludzi i udźwignąć poważne koszty, które z tej przebudowy powstaną... Łącząc zagadnienia obrony i gospodarstwa w jeden system, osiąga się spotęgowanie skutków ogólnogospodarczych, gdyż w ramach planu generalnego gospodarstwo służy obronie, a inwestycje obrony mogą wzmacniać wiele procesów gospodarczych«. I na tych zasadach oparte padło 5 lutego 1937 roku głośne dzisiaj w całej Polsce hasło: rozbudowy nowego centralnego rejonu przemysłowego: »tak, jak ongiś całym programem i symboliką polityczno-gospodarczą stało się to słowo: Gdynia — tak dziś — mówił p. wicepremier — stawiamy nowe hasło w programie uprzemysłowienia, które otrzymuje symboliczną i skróconą nazwę: okręg centralny Sandomierz... Okręg ten musi stać się pomostem, który stworzy rynek zbytu i dla płodów rolnych okręgów wschodnich i dla

surowców i półproduktów okręgów zachodnich i odbiorcę energii, opartej o siły wodne i ciepło gazu ziemnego, a skoncentrowanej na południu». I na tym obszarze według zapowiedzi p. ministra przemysłu i handlu rozpoczyna się w roku bieżącym budowa »elektrycznej linii bardzo wysokiego napięcia Starachowice — Warszawa, mającej stanowić przedłużenie budującej się linii Mościce—Starachowice« oraz budowa linii wysokiego napięcia Rzeszów — Nisko. Elektryfikacja stanie się podstawą racjonalnego rozwoju rodzimego przemysłu — średniego, małego a nawet rzemiosła. Jako rzecz najpilniejszą wybrano »gazyfikację połaci kraju, obejmującej centralny rejon przemysłowy radomski i rejon między Wisłą a Sanem, w którym powstać mają wkrótce poważniejsze zakłady przemysłowe. Jako źródło energetyczne ustalono kopalnię w Roztokach (siodło Potockie między Jasłem a Krosnem), która obecnie rozporządza 615 m<sup>3</sup> gazu na 1 minutę. Planem inwestycyjnym objęto budowę gazociągu o trasie, która prowadzić będzie z Roztok przez Kolbuszową, Tarnobrzeg do Sandomierza, gdzie przekroczy Wisłę, a następnie przez Ostrowiec do Lubieni (gm. Styków, pow. ilżecki); w tym punkcie rozdzieli się na odnogę zachodnią do Skarżyska i północną: Lubienia — Kiedrzyń (pow. radomski) — Pionki (pow. kozienicki) z odnogą Kiedrzyń — Radom. W części południowej są przewidziane odnogi do Rzeszowa, do Mielca i do Niska. Ponadto prowadzi się z istniejącego gazociągu Roztoki—Mościce odnogę od Pilzna do Dębicy. Długość głównej trasy wynosi ok. 250 km, a odgałęzień — ok. 100 km.

Z tablic interesująco się przedstawia XI, gdzie podany został syntetyczny układ komunikacyjny, jaki winien być w Polsce stworzony, oparty o częściowe wyzyskanie układu istniejącego. Wiąże on ośrodki surowcowe i przetwórcze z konsumpcyjnymi. W rejonie Sandomierza przecina się siedem szlaków kolejowych: szlak międzymorski z kierunkiem biegnącym od Bramy Morawskiej na wschód — do Rosji, w wewnętrznym układzie pionowym Podkarpacie przez Sandomierz łączy się z Warszawą, a w kierunku z zachodu na wschód Górny Śląsk przez Zagłębie Staropolskie i Sandomierz wiąże się z Wołyniem na wschodzie oraz na północ z Nowogródczyną i Wileńszczyzną. Wreszcie tablice XV i XVI ukazują układ przejściowy i pełny przemysłu, w którym »Centralny Okręg — Sandomierz« ma stać się nowym wielkim ośrodkiem przemysłu przetwórczego, promieniującym na wschód i północ — pomostem naturalnym między ośrodkami produkcyjnymi i konsumpcyjnymi kraju. Tak oto skupia się wola narodu i państwa, która ma zjednoczyć, umocnić i rozwinąć organizm gospodarczy Polski i szybko podnieść naszą zdolność obronną, zabezpieczającą i pogłębiającą pokojową i twórczą, choć twardą i niełatwą pracę obecnego i przyszłych pokoleń Rzeczypospolitej.

AL. P.

PRASA O SANDOMIERSKIM CENTRALNYM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM. [Od 5.II—30.VI.1937]. »Co raz wyraźniej zaczęło sobie torować drogę zarówno w opinii publicznej jak wśród czynników rządowych przekonanie, że na dłuższą metę nie da się w Polsce poprowadzić ani racjonalnej polityki socjalnej, ani rolnej, ani należyście postawić zagadnienia obronności państwa bez

trwałego skierowania polityki gospodarczej na drogę uprzemysłowienia kraju... Plan inwestycji z funduszy państwowych, wniesiony przez rząd na obecną sesję parlamentarną, ma być pierwszą bodaj próbą praktycznej realizacji zasady uprzemysłowienia Polski« — pisze p. T. Sławiński (»Przegląd Gospodarczy«, nr 4 z 15.II.37). I poseł Andrzej Wierzbicki w przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu sejmu 9.II br. (przedruk »Prz. Gosp.« j. w.) stwierdził, że »po raz pierwszy w życiu Rzeczypospolitej Polskiej obradujemy nad skonsolidowanym, przemyślanym, a opartym jednakże równocześnie na wyobraźni twórczej, planem zagospodarowania Polski... Trzeba było mieć wyobraźnię twórczą i trzeba było jasno widzieć, że bez Gdyni nie ma Polski. Trzeba było Gdynię stworzyć. I to był ten pierwszy wielki narodowy plan gospodarczy, jaki Rzeczpospolita Polska stworzyła. A teraz przechodzimy do drugiego etapu, do stworzenia generalnego planu gospodarczego.« »Powołanie do życia nowego Okręgu przemysłowego w rejonie Sandomierza — pisze M. K. w »Kurierze Polskim« z 9.II.37 (»Od Polski drewnianej do murowanej«) ma być pierwszym, konkretnym krokiem naprzód na drodze do przemiany Polski drewnianej i strzechami krytej na murowaną przemysłowymi zakładami.

Naczelna zasada planu inwestycji państwowych, ujęta przez p. wicepremiera i ministra skarbu E. Kwiatkowskiego w dn. 5.II.37: »Zabezpieczyć i utrwalić pokój, pogłębić, zjednoczyć i rozszerzyć Polskę gospodarczo i społecznie — tak, by mogła zabezpieczyć pracę dla ludzi i udźwignąć poważne koszty, które z tej przebudowy powstaną« spotkała się z jednomyślną i mocną aprobatą całej prasy, gdy chodzi o cele związane z obroną państwa. Sformułował je sprawozdawca Komisji Budżetowej Sejmu, poseł Brunon Sikorski w dn. 6.II.37 (druk sejmowy nr 341, przedruk »Polityka Gospodarcza« nr 33 z 15.II.37 i nast.): »Hierarchia potrzeb uwypukla się niezmiernie jasno: wobec obrony państwa muszą wszystkie inne momenty zejść na plan drugi. W sytuacji takiej stają się wszystkie dziedziny uzbrojenia artykułami codziennej potrzeby. Inwestycje obronne stają się pośrednio równocześnie najwięcej nawet rentowne, gdyż kto wie, czy ich wydatek nie ochroni może nasze życie gospodarcze od zniszczenia.«

I w związku z tym pisze p. T. Sławiński w art.: »plan inwestycyjny« (»Przegląd Gospodarczy« z. 4 z 15.II.37): »Nie ulega wątpliwości, że koncepcja centralnego okręgu przemysłowego powstała w bardzo dużym stopniu pod wpływem przesłanek o charakterze pozagospodarczym, przesłanek polityczno-militarnych. Z tego powodu analiza tej koncepcji pod względem gospodarczym była by dość jałowa — nie ma bowiem szans, aby pod wpływem tej analizy koncepcja okręgu centralnego mogła ulec zarzuceniu, gdyby analiza taka wykazała np., że bardziej wskazana gospodarczo jest dyspersja przemysłu na całym terytorium Rzeczypospolitej, a nie skoncentrowanie go w okręgu, nie posiadającym po temu podstaw geograficznych, tzn. źródeł surowcowych i energetycznych.«

Pogląd ten odbiega od założeń strukturalnych programu rządowego i poglądu, że: »łącząc zagadnienia obrony i gospodarstwa w jeden system osiąga się spotęgowanie skutków ogólnogospodarczych, gdyż w ramach planu ge-

neralnego gospodarstwo służy obronie, a inwestycje obrony mogą wzmacniać wiele procesów gospodarczych».

Przypomniał poseł Brunon Sikorski w cytowanym wyżej przemówieniu, iż »uchwalono w ubiegłym roku na wielkiej naradzie gospodarczej, że inwestycje publiczne winny być prowadzone: 1. w granicach środków, będących do dyspozycji Skarbu Państwa i samorządów, 2. w granicach możliwości rynku kapitałowego, wyzyskiwanego przez państwo, samorzady i inicjatywę prywatną«, a hierarchia pozycji planu inwestycyjnego według tejże rady »winna być ustalona w oparciu na: 1. potrzeby obrony narodowej, 2. efektach rentowności bezpośredniej (koleje, elektrownie, gazownie, wodociągi itp.), 3) efektach rentowności pośredniej (drogi lądowe i wodne, podstawowa melioracja, urządzenie dla usprawnienia obrotu itp.), 4. efektach socjalnych dla złagodzenia bezrobocia (inwestycje miejskie, przemysł ludowy itp.)«.

Podstawą realizacji programu inwestycyjnego są plany finansowe i sprawa tzw. rynku pieniężnego. Pisze o tym miesięcznik »Bank«, w nrze 3 z br., gdzie Acer »dokoła planu inwestycyjnego« zwraca uwagę, że 264 mil. zł, przeznaczonych w br. na właściwy plan inwestycyjny i przewidujący:

na inwestycje komunikacyjne (kolejowe i drogowe) . . . . .	zł 121,0 mil.
na inwestycje wodne i melioracyjne . . . . .	„ 27,2 „
„ budownictwo mieszkaniowe . . . . .	„ 26,0 „
„ elektryfikacje oraz inwest. energetyczne „	„ 22,0 „
„ inwestycje rolne . . . . .	„ 15,5 „
„ budowie publiczne . . . . .	„ 15,3 „
„ inwestycje pocztowe . . . . .	„ 7,8 „

»ma charakter użytkowy raczej niż produkcyjny; nie są to inwestycje rentowne bezpośrednio, lecz tylko pośrednio przyczyniające się do podniesienia ogólnej rentowności gospodarstwa... Poważna część inwestycji komunikacyjnych, wodnych (obwałowanie Wisły) i energetycznych zostanie dokonana w projektowanym tzw. centralnym okręgu przemysłowym (sandomierskie). Ponieważ uprzedysławienie tego okręgu jest podyktowane wyłącznie względami natury militarnej, więc z punktu widzenia czysto gospodarczego o celowości projektowanych wydatków nie wiele da się powiedzieć. Względy społeczne i gospodarcze musiały ustąpić przed względami natury politycznej i obronnej«. »Realizacja planu inwestycyjnego może przyczynić się do złagodzenia potężniejszego wciąż problemu bezrobocia i nędzy mas tylko pod warunkiem, że równocześnie będzie rozwijać się w szybkim tempie ogólna poprawa gospodarcza. Teza nasza jest tym bardziej słuszna, że inwestycje publiczne będą prowadzone głównie na jednym terenie; inwestycje czynione pod kątem widzenia militarnym mają to do siebie, że kryterium ich celowości jest dość bezkompromisowe i nie daje się pogodzić z celowością gospodarczą czy socjalną«. I wreszcie konkluduje Acer: »co się zaś tyczy poprawy struktury gospodarczej naszego kraju, to na tym polu jest tak wiele do zrobienia, że tegoroczny plan inwestycyjny — zorientowany zresztą militarnie raczej — może być śmiało nazwany kroplą w morzu potrzeb. Ale żaden rząd na tym polu nie wiele zdziała, jeśli samo spo-

leczeństwo nie jest ożywione duchem inicjatywy i usilnej chęci zmiany stanu dotychczasowego«.

Tak na czoło dyskusji prasowej wysunęły się: 1. kwestia rentowności gospodarczej planu inwestycyjnego, a zwłaszcza zespolenia przez wszystkich uznawanych konieczności obronnych z ich rentownością ogólnogospodarczą i konsekwencjami socjalnymi, 2. kwestia odbudowy rynku pieniężnego, z czym łączy się obawa, aby plan inwestycyjny nie wysuszył źródeł finansowych, niezbędnych do pobudzenia inicjatywy prywatnej, czyli nie spowodował tzw. drenażu rynku pieniężnego.

Według p. T. Sławińskiego (»Przegląd Gospodarczy« nr 4) »prace inwestycyjne w okręgu centralnym przedstawiają się bardzo skromnie, zwłaszcza w zestawieniu z sumą 3 miliardów zł, jaka według oświadczenia p. wicepremiera była by potrzebna na zasadnicze inwestycje w tym okręgu«. Takie bowiem pozycje w planie inwestycyjnym »można odnieść całkowicie lub częściowo na rachunek wstępnego zainwestowania okręgu centralnego: 12 miln. zł, przeznaczone na elektryfikację kraju — jest to pierwsza transza z całego programu elektryfikacyjnego, obliczonego na sumę 126,25 miln. zł... Dalej na rachunek inwestowania okręgu centralnego należy też odnieść kwotę 10 miln. zł, przeznaczoną na budowę gazociągu z okręgu jasielskiego aż do Skarżyska i Radomia z szeregiem odnóg. Ogólny koszt tej inwestycji obliczony jest na ok. 12 miln. zł, a zatem pierwszy plan inwestycyjny obejmuje już gros wydatków na tę inwestycję. Następnie wymienić trzeba prace nad obwałowaniem Wisły w jej górnym biegu, mianowicie na odcinku od Oświęcimia do Sandomierza. Prace te preliminowane są ogółem na 12 miln. zł, przy czym mają być wykonane systemem kredytowym. W pierwszym roku, tj. 1937, ma być wykonane ok. 60% tych prac. Jednocześnie z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej przeznaczają się w związku z tymi robotami 1,5 miln. zł na zagospodarowanie łąk. Nie posiadamy bliższych danych co do budowy dróg państwowych i samorządowych. Według oświadczeń p. ministra komunikacji ma być wybudowane... ok. 1.400 km dróg. Jaka część z tego przypadnie na okręg centralny — trudno powiedzieć, nie ma jednak żadnych wskazówek, aby w tym okręgu budowa dróg miała być prowadzona szczególnie intensywnie«.

Uznając, że w stosunku do potrzeb bardzo istotnych, kwoty preliminowane są bardzo skromne, stwierdza również p. T. Sławiński, że »dyspersja jest rozumna wtedy, gdy każdy z wydatków jest dostatecznie duży, aby wywrzeć widomy wpływ; nadmierne rozdrobnienie, tak samo jak nadmierne skoncentrowanie, jest, rzecz prosta, również szkodliwe«. Ale »Przeglądowi Gospodarczemu«, organowi Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, chodzi o to, że »w sumie 800 miln. zł (ogólnej, jaka ma być wydana na inwestycje przez państwo w roku bieżącym) kryje się aż nadto wiele pokus do stworzenia niejednego przedsięwzięcia państwowego, nawet tam, gdzie inicjatywa prywatna zdała summa cum laude egzamin ze sprawności produkcyjnej i rozmachu inwestycyjnego«.

Jak stwierdza miesięcznik »Bank« (nr 3) i inni, środki, na jakich opiera się rząd, pochodzą z tzw. wolnego rynku kapitałowego, obciążeniem natomiast naszego rynku

kapitałowego będzie to, że gospodarstwu polskiemu wypadnie »w najgorszym razie sfinansować inwestycje państwowe kredytem na sumę około 205 miln.« (= zadłużenie wobec dostawców i przedsiębiorców — 55 miln., bilety skarbowe i ew. inne kredyty — 150 miln.). »Suma ta — pisze Acer — nie jest wielka i sądzimy, że powinna być łatwo zmobilizowana, jeżeli na rynku pieniężnym będzie nadal panować ta względnie korzystna tendencja, jaką obserwujemy w ostatnich trzech miesiącach (r. budż. 1936/7); myślimy tu o korzystnym zwrocie w ruchu wkładów«. To zapatrywanie kwestionuje dwutygodnik »Polityka Gospodarcza« (nr 33 z 15.II.37) w artykule: »Nożyce polityczno-gospodarcze«. Autor uważa, że »inwestycje pozabrojeniowe w sposób absolutnie oczywisty przekraczają zdolność finansową kraju... Zdecydowanie stoimy na stanowisku — głosi »Polityka Gospodarcza« — że w kraju, w którym stopa procentowa jest tak wysoka jak w Polsce, nie wolno finansować kredytem wewnętrznym żadnych inwestycji, z wyjątkiem tych, których żąda wojsko«.

Sprawa udziału przedsiębiorczości prywatnej w realizacji planów inwestycyjnych rządu jest poważnie i powszechnie rozważana, ale i różnie w świetle doświadczeń dotychczasowych oceniana. Pisze niezależny dwutygodnik gospodarczy — »Gospodarka Narodowa« (nr 5 z 1.III.37; z. i. art.: »Sandomierz«): »Państwowa polityka gospodarcza, posługując się interwencjonizmem, posiłkuje się również interwencjonizmem terytorialnym. Mam tu na myśli Gdynię i tzw. trójkąt bezpieczeństwa«. Trójkątowi bezpieczeństwa »państwo już przed 9-ma laty zapewniło specjalną rolę i specjalną pomoc«; »organa skarbowe zbyt może rygorystycznie i biurokratycznie przystępowały do realizacji polityki ulg podatkowych... ale w jeszcze większym stopniu winien jest polski kapitał prywatny... Przecież rozwój przemysłu, rzemiosła i handlu w powiatach, należących do trójkąta bezpieczeństwa, nie tylko nie był większy od rozwoju tychże w sąsiednich powiatach województwa kieleckiego lub krakowskiego, lecz — przeciwnie — o wiele słabszy. Jeszcze gdzie był postęp, to jedynie na odcinku przemysłu ściśle wojennego (Pionki, Starachowice, Ostrowiec, Skarżysko, Żabno), przy czym główną rolę odegrał tutaj przemysł państwowy. Kapitał prywatny zawiódł na całego. Inicjatywa prywatna wykazała całkowitą apatię. Równocześnie rozwijała się ona w Częstochowie, Sosnowcu czy Bielsku, ale nie w Kielcach, Sandomierzu czy Tarnowie... Duch ekspansji jest mdły i inicjatywa nieruchliwa, hamulce tezauracyjne i spekulacyjne zbyt mocne... Nie dość entuzjastycznie się decyzyją rządu, trzeba rozwinąć szeroką propagandę za udziałem kapitału prywatnego w rozbudowie ośrodka centralnego«.

Sprawozdawca Komisji Budżetowej Sejmu, poseł Brunon Sikorski, oświadczył (druk sejmowy 341, j. w.): »między inwestycjami prywatnymi a publicznymi musi niewątpliwie istnieć pełna równowaga. Bez szerokiego ruszenia inwestycji prywatnych nie rozładuje się bezrobocia, a inwestycje te nie ruszą, jeśli nie stworzy się rynku pieniężnego, skąd inicjatywa prywatna będzie mogła czerpać środki. Najrentowniejszą i najproduktywniejszą więc inwestycją jest odbudowa rynku pieniężnego«. A poseł Andrzej Wierzbicki (»Wnioski ze starych prawd«

w nrze 4 z br. »Przeglądu Gospodarczego«) wywodzi, że jedną »z najistotniejszych przyczyn naszej niedoli« jest brak harmonii »między twórczością etatystyczną a między twórczością całego narodu«.

»Polityka Gospodarcza« (nr 33 z 15.II br.) domaga się potaniaenia kredytu, stworzenia normalnego rynku pieniężnego i tak mocno ujmuje swoje stanowisko: »Przeciwni jesteśmy inwestowaniu deficytów. Przeciwni jesteśmy fabrykowaniu obiektów na wyrost, których wykończenie okazuje się często zresztą niemożliwe. Chcemy uchronić kraj od inwestycji przedwcześnie, leżących poza logiką hierarchii celów. Nie możemy mieć zaufania do planowania gospodarczego, abstrahowanego od jedyne-go obiektywnego kryterium, jakim jest rentowność inwestycji. Nie mamy pewności, czy w braku tego kryterium znów nie będą powstawały pałace reprezentacyjne, jakich pełno w Warszawie, stadiony sportowe, jak w Kielcach i kolejki, jak na Kasprowy Wierch oraz ich przeróżne warianty i odmiany, zażerające kapitał gospodarstwa narodowego. Stwierdzamy, że te rzeczy są sprzeczne z postulatem p. wicepremiera, pragnącego odbudować rynek pieniężny«.

Nie tak żywo reagowała prasa na postawione zagadnienie struktury przebudowy gospodarstwa narodowego w związku z geograficzno-gospodarczą koncepcją sandomierskiego centralnego okręgu gospodarczego. A prasa codzienna wielokrotnie potraktowała rzecz jako sensację, odkrycie kraju nieznanego, choć żyjącego na swój sposób w sercu Polski... Poseł Andrzej Wierzbicki w cytowanym parokrotnie przemówieniu sejmowym, tak o tym powiedział: »wielki plan uzbrojenia gospodarczego, uzbrojenia przemysłowego, uzbrojenia wojskowego naszej Rzeczypospolitej słusznie idzie wielkim szlakiem podgórskim, szlakiem z zachodu na wschód, ze Śląska aż do dnies-trowych wód się ciągnie i wchłania w siebie wszystko, co przyroda i natura dała Polsce jako siłę materialną. Ogarnia zagłębie węglowe i wszystkie większe spadki wód naszych — biały węgiel i nasze zagłębie naftowe, nasze gazy ziemne. Nie poprzestaje na użytkowaniu energii, skoncentrowanej w jednym tylko punkcie, w jednej dzielnicy zachodniej na samym skrawku, narażonym na największe niebezpieczeństwa, ale obejmuje olbrzymi i potężny podgórski pas wszystkich środków energii, wiążąc je w jedną całość«.

Z tego ujęcia wylania się pozycja właściwa Sandomierskiego Centralnego Okręgu Przemysłowego i rola, jaką ma pełnić w przyszłości.

Z tej perspektywy wylaniają się szczegóły bliższe i dalsze, ale o nich będzie mowa w następnych zeszytach »Ziemi«, w stałym przeglądzie głosów prasy o tym doniosłym, dynamicznym przeobrażeniu naszej ziemi i struktury naszego państwa.

AL. P.

»RADOSTOWA«. Ilustrowany miesięcznik świętokrzyski. Literatura — Historia regionu — Kultura. Red. i adm.: Kielce, ul. Mickiewicza 1, II p.

Na terenie historycznego województwa sandomierskiego najdawniejszą prasę regionalną ma bodaj Radom.

Od roku 1818 do 1838 ukazuje się w Radomiu »Dziennik

Urzędowy Województwa Sandomierskiego», od 1839—1844 pod zmienionym tytułem jako »Dziennik Urzędowy Gubernii Sandomierskiej«, a od 1845—1866 jako »Dziennik Urzędowy Gubernii Radomskiej«.

W Radomiu w r. 1830 miał się ukazać pod redakcją J. B. Młodzianowskiego »Inwalida Radomski«, który od stycznia 1831 zmienia tytuł na »Sandomierzanina«. W roku 1848 urzędnik przy rządzie gubernialnym w Radomiu, Roman Baczyński, wspólnie z Edwardem Mroczkowskim wydaje »pismo zbiorowe« pt.: »Radomianin«, gdzie obok tłumaczeń z Byrona i V. Hugo, drukowana była powieść: »Obrona Sandomierza w roku 1287«.

Z inicjatywy Gustawa Małachowskiego, w latach 1829/30 — ale już na bruku warszawskim — wydaje Tomasz Ujazdowski, b. nauczyciel szkół radomskich i kieleckich pismo, poświęcone dziejom i literaturze ojczystej pt.: »Pamiętnik Sandomierski«.

W r. 1870 b. naczelnik powiatu kieleckiego — Leon Gautier zakłada w Kielcach pierwsze, ukazujące się po dziś dzień pismo prowincjonalne: »Gazetę Kielecką«, prowadzoną następnie przez Arkadiusza Płoskiego, Stanisława Sienickiego i innych. Wyrazem nikłego bardzo życia umysłowego są »Pamiętniki kieleckie«, wydawane w latach 1870 i 1871 pod redakcją Liliany, w 1874 zaś roku pod kierunkiem zasłużonego etnografa, księdza Władysława Siarkowskiego. Świadectwem dużej zmiany w atmosferze życia inteligencji kieleckiej jest tom »Pamiętnika Kieleckiego«, przygotowany w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, a wydany w 1901 roku.

Lepiej powodziło się założonej przez dra Teofila Rewolińskiego w roku 1883, prowadzonej następnie przez Henryka Hugona Wróblewskiego »Gazecie Radomskiej«. Pismo redagowane żywo i umiejętnie, skupia liczne grono współpracowników utalentowanych, a późniejszy redaktor Szczęsny Jastrzębowski zasłużył się, podobnie jak ks. Władysław Siarkowski, na polu etnografii.

Poza Radomiem i Kielcami — trzecim z kolei ośrodkiem wydawniczym stał się Tarnobrzeg.

Po prawej, »galicyjskiej« stronie Wisły, praca badawcza i oświatowa wśród ludu w końcu XIX i na początku XX wieku daje ciekawe i zastanawiające wyniki. Ludoznawstwem zajmują się: komisarz starostwa — dr Karol Matyas, inspektor szkolny Szymon Matusiak i kilku innych. Do pióra biorą się chłopcy: Ferdynand Kuraś i wójt z Dzikowa — Jan Słomka. Wszyscy oni, mimo kordonu, czują się serdecznymi węzłami związani z lewobrzeżnym Sandomierskiem. Wojciech Wiącek, gospodarz z Machowa, jest w latach: 1901 i 1902 redaktorem »Głosu Ziemi Sandomierskiej«, drukowanego w Tarnobrzegu. W latach: 1908 i 1909 wychodzi tutaj, założony przez starostę Eugeniusza Swobodę »Powiatowy Dziennik Urzędowy«, który poświęca przeszłości regionalnej okolicy kilka interesujących artykułów. Po sąsiedzku — chłopcy z drugiego zaboru, jak Tomasz Kalembasa z Bożego Daru, pisują w ukazującym się w Sandomierzu — w latach: 1910—1912 tygodniku — »Sandomierzaninie«.

Ożywienie krótkotrwałe, a trudne do zarejestrowania, przynoszą lata: 1905—1908 w różnych miejscach, zwłaszcza uprzemysłowionych. W Kielcach np. wychodzi w 1907 i 8 roku tygodnik: »Echa Kieleckie«, wśród któ-

rego współpracowników figurował (w zapowiedzi tylko) — Stefan Zeromski.

Za czasów okupacji austriackiej mniej więcej koło roku 1916 zaczyna się pewien ruch w tutejszej prasie prowincjonalnej, osobiście w Radomiu. Przybywają obok dawnych — nowe ośrodki wydawnicze, jak: Pinczów, Ostrowiec i Opatów. Rzucone w Sandomierzu w r. 1922 hasło regionalizmu, ujęte w 1926 roku w ramy »programu regionalizmu polskiego« (»Ziemia« 1926, nr 13—14) przyjęło się dość powszechnie. Według wymienionego programu »prasie stawia regionalizm za zadanie: odzwierciedlać wszechstronne życie własnego środowiska, budzić przywiązanie i zainteresowanie do wszystkiego, co się w najbliższym otoczeniu dzieje, niecić energię oraz inicjatywę, stać na straży umiejętności wypełniania swych zadań przez każdego obywatela«. Nawiązując do tradycji »pism zbiorowych«: »Pamiętnika Sandomierskiego«, »Radomianina« i »Pamiętników Kieleckich«, wydany w roku 1931 »Pamiętnik Świętokrzyski« (omówiony w »Ziemi« 1931, nr 13—14), zmierzał do zobrazowania programu pracy w zakresie kultury regionalnej na najstarszym obszarze ziem polskich — w Górach Świętokrzyskich. Plastycznym wyrazem tego programu była zorganizowana przez P. T. K. w r. ub. w Warszawie i Kielcach — Wystawa Świętokrzyska. Przyszłość realizacji świętokrzyskiego programu regionalnego wiąże się obecnie z Muzeum Świętokrzyskim im. Stefana Zeromskiego P. T. K. w Kielcach.

Jednocześnie tradycję pracy regionalnej, podjętej w r. 1922 w Sandomierzu, kontynuowało, wychodzące pod redakcją p. Edwarda Szyłki, kierownika szkoły powszechnej w Ożarowie (pow. Opatowski) — czasopismo »Sandomierski Ruch Regionalny«, omówione w nrze 2 — 3 »Ziemi« z r. 1936.

W dn. 1.X.1936 ukazał się w Kielcach nr 1 dwutygodnika »Radostowa«, poświęconego »życiu kulturalnemu Kielc i Świętokrzyszczyny«. Inicjator i redaktor, p. Jan Pazdur, profesor gimnazjum kieleckiego, zrealizował myśl, która w r. 1896 zaabsorbowała St. Zeromskiego i w rok później jako »odgłos przeżyć« znalazła swój tragiczny wyraz w »Promieniu«. Po wydaniu sześciu nrów w roku 1936, od stycznia br. wychodzi jako miesięcznik o wyklarowanym regionalnym obliczu. Za wyraz poszukiwań ideowych podstaw programu pisma uważana być może interesująca praca p. Marii Dutkiewiczówny: »regionalizm kielecki i twórczości Stefana Żeromskiego« (nr 2 — 6 z br.). Do tego programu nawiązuje drukowany w nrze 3 z ub. roku, artykuł p. Stanisława Suchorowskiego: »Najwyższy czas ratować strój i taniec świętokrzyski od zupełnej zagłady«, w nrze 1 z br.: »Stroje świętokrzyskie«, a w następnych, podane z nutami, inscenizacje obrzędów ludowych: »Wyprowadziny« (nr 2), »Gai« (nr 3), »Zażegnania« (nr 5) oraz Mieczysława Romana Wolskiego: »Wesele Starosłupskie (Świętokrzyskie)« (nr 4 i 5) i tegoż: »Na marginesie (?) strojów i pieśni świętokrzyskich« (nr 3 i 4 z br.)

Drugim zagadaniem programu jest sprawa muzeów. Artykuł Cisa w nrze 3 z br. pt.: »Muzea kieleckie« wywołał interesującą dyskusję w nrze 5 z br. (dr Juliusz Nowak: »Legenda i prawda o pałacyku przy ul. Zamkowej« i Cisa: »W odpowiedzi p. dr. J. Nowakowi«). Dy-

skusja przyniosła wiele ciekawych szczegółów, dotyczących naczelnika powiatu kieleckiego (1846—58) Tomasa Zielińskiego, nie wyczerpujących zresztą wszystkiego, co na ten temat dałoby się powiedzieć. W artykule o »Muzeach kieleckich« jest założenie nad wyraz wątpliwe, że Muzeum Zielińskiego stworzyło w Kielcach — ruch kulturalny. W malarstwie, w gustach, czy w tematyce? Rola T. Zielińskiego, mecenas sztuki w środowisku prowincjonalnym, — była w zakresie wpływów na życie kulturalne Kielc i Świętokrzyskiego nader ograniczona. Poruszona jednak została sprawa dużej wagi: w jaki sposób może i powinno muzeum regionalne organizować życie kulturalne swego regionu, oddziaływać i wpływać na nie? Zagadnienie bardzo istotne i godne rozważań wszechstronnych.

Jedną kwestię tego zagadnienia omawia redakcja w nrze 4 »Radostowej« z br.: »praca zespołowa na prowincji, a rozwój nauk«. Życzyłyby należało, aby i ten artykuł, nasuwający wiele uwag, zainteresował czytelników i wywołał dyskusję.

W związku z artykułem redaktora, p. J. Pazdura: »Stan badań nad przeszłością Kielc i okolicy« (nr 1 z r. ub.) drukowała »Radostowa« kilka interesujących przyczynków z zakresu historii regionalnej, jak: Waława Jaskłowski: »Udział województwa krakowskiego w powstaniu listopadowym« (nr 4, 5 z r. ub. — nieskończony), Jana Pazdura: »Kielce i region po krwawym potopie szwedzkim« (nr 1 z br.), dra Józefa Garbacika: »Działalność Kazimierza Wielkiego na ziemi Świętokrzyskiej« (nr 6 z r. ub. i nr 1 z br.), Leona Feliksa Gliksmana: »Dokumenty, odnoszące się do udziału Kielecczyny w Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego z r. 1812« (nr 2, 3 i 4 z br.) i inne. Slabiej wypadły artykuły na tematy literackie i językowe. Nieporozumieniem jest niemal wszystko, co zostało napisane o autorze »Legendy Polski« Czesławie Chodorowskim. Mało znane wiadomości podaje ks. Jan Wiśniewski: »Jakub Kubicki i jego grób w Wilkowie« (nr 1 z br.) i Tadeusz Jackowski: »O Perzowej górze i grocie św. Rozalii« (nr 3 z br.).

Redakcja z widoczną troskliwością skupia współpracowników. A Kielce stać na wielu uzdolnionych i utalentowanych ludzi, nie mówiąc o bogactwie tematów. Przykładem najlepszym jest wzorowe wydawnictwo regionalne: sześć tomów »Pamiętnika Koła Kielczan«.

Życie kulturalne całego regionu świętokrzyskiego nie znalazło w »Radostowej« jeszcze swego odbicia. Dobra kronika i stały przegląd głosów prasy o regionie świętokrzyskim, doskonale prowadzony w swoim czasie przez p. Edwarda Szyłkę w »Sandomierskim Ruchu Regionalnym« rozszerzyłby zakres zainteresowań. Nie czuje się, że Kielce to stolica województwa, choćby, że to stolica regionalna Gór Świętokrzyskich. A pamiętać należy, że partykularyzm to zacięty wróg regionalizmu, a separatyzm — nieprzyjaciel śmiertelny. Oczywiście nie ma mowy ani o jednym ani o drugim w danym wypadku. Pismo prowadzone jest żywo, z temperamentem i zapałem i życzyć należy, aby się stało pozycją trwałą w życiu kulturalnym świętokrzyskim.

AL. P.

Sylwester Kowalczewski: »ŁYSOGÓRY«. Przewodnik krajoznawczy. »Teką Świętokrzyską«. Kielce 1937. Nakładem Kieleckiego Oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego. Str. 95 i 1 nl.

Kustosz Muzeum Świętokrzyskiego P. T. K. w Kielcach, p. Sylwester Kowalczewski, po omówionym w nrze 2—3 »Ziemi« z r. 1936 przewodniku po »Kielcach i okolicy« wydał obecnie drugi, wyżej wymieniony, po Łysogórach. Tym razem przewodnik ukazał się nakładem Oddziału P. T. K. w Kielcach i wcielony został do serii wydawniczej »Teki Świętokrzyskiej«, zapoczątkowanej w roku 1928. Jest to więc pozycja trzecia tego wydawnictwa, co szkoda, że nie zostało zaznaczone. Do seryjnego wydawnictwa musiał być przystosowany format, co może dla przewodnika nie byłoby zbyt dogodnie.

Przewodnik czyta się gładko, jest ciekawy i odda poważną przysługę turystom i krajoznawcom. Widać, że pisał go miłośnik Łysogór i sentyment autora udzieli się niejednemu, kto będzie z niego korzystał.

Przewodnik obejmuje obszar nieco większy od podanego na wydanej w r. 1935 mapie: »Świętokrzyski szlak turystyczny« (skala 1 : 50.000. Księgarnia Leona w Kielcach). Dotyczy jednak szlaków na tej mapce uwzględnionych. Gdy ukażą się w sprzedaży mapy turystyczne z terenu łysogórskiego Wojskowego Instytutu Geograficznego warto będzie rozszerzyć ilość podanych szlaków w obecnym wydaniu przewodnika. A możliwości jest wiele i to bardzo atrakcyjnych. Po wybranych szlakach autor prowadzi umiejętnie, choć nierównomiernie uwzględnia różne możliwości zainteresowań. Czasami informacja jest zbyt ogólnikowa. Np., jak dojść do polanki obozowej Langiewiczza na Łysicy, gdy ta »leży dość daleko od naszego szlaku«.

Autor najwięcej uwagi i miejsca poświęcił historii lub, powiemy, legendom historycznym. Siegał nie tylko do znanych, dawnych opracowań, ale i do dokumentów, znajdujących się w Muzeum Świętokrzyskim P. T. K. w Kielcach. Tego wszystkiego jest dużo, to i owo ciekawe i nowe, ale nie zawsze potrzebne. Gorzej, gdy ta historia aplikowana jest »na surowo«. Ciekawą i wartościową w swoim czasie, a nade wszystko jedyną pracę ks. Gackiego o benedyktyńskim klasztorze św. Krzyża — trudno dzisiaj nazywać »znakomitą monografią«. Opierając się na niej autor podał, że przy zbudowanym w XV wieku kościele św. Katarzyny był »dom emerytów«, który opat świętokrzyski odstąpił bernardynom itd. Już o tym zabawnym lapsusie pisał Stefan Żeromski w »Sno-bizmie i postępie« (wyd. 1929, str. 156): »Jakichże to »emerytów« dom, czy nawet osobny klasztor, mógłby istnieć u św. Katarzyny? Był to dom, czyli osobny klasztor »eremitów«, o których mówił Krzysztof Warszewicki i inni. Unikając życia, dość zgiełkowego, które się wytwarzało zaczęło wokół klasztoru Świętego Krzyża, eremici, czyli ludzie poszukujący dla siebie »życia ostrego«, uchodzili w coraz głębszą puszcę, poza najwyższą z gór, Łysicę«.

Autor nie za ks. J. Gackim, ale za cytowanym »Pamiętnikiem Sandomierskim« (1830. II. 489—506) mógł przytoczyć tytuł dokładnie »Powieści rzeczy istey o założe-

niu klasztoru na Łysej Górze», co do której już w bardzo dawnych czasach »dobry benedyktyn« pობłędził, biorąc ją za czeską, »zmylony starym językiem, pisownią i pi-smem«. Ale to mniejsza. Gorzej, że niedokładnie trzymał się autor ks. J. Gackiego, podając wiadomość o bibliotece klasztornej, zapominając o tym, że dzięki energii opata Michała z Kleparza po r. 1461 powstała nowa biblioteka, której bądź co bądź zawdzięczamy odkryte przez prof. Al. Brücknera »kazania tzw. świętokrzyskie«.

Autor chciałby, jak wielu z nas, przenieść datę powstania klasztoru na Łysej Górze do czasów Bolesława Chrobrego, bo wszelako i Kromer, podobnie i Gwagnin... Wysilek próżny, po nie wiadomo czy znanej autorowi pracy dra Mieczysława Niwińskiego: »Benedyktyni na Łysej Górze« (w nrze 11 »Ziemi« z 1934).

Pewna redukcja materiału historycznego byłaby wskazana, natomiast nieco więcej możnaby powiedzieć o zabytkach artystycznych, zwłaszcza o tryptyku bodzentyńskim. Obok wymienionych miejscowości, gdzie resztki przechowały się dawnego stroju ludowego, można dodać: Świętomarz i Chybyce (parafie). Zbyt ogólnikowa jest wiadomość o Krzemionkach, jako o »wspaniale rozbudowanej (!) kopalni krzemienia pasiastego«. A najzupełniej niewystarczające jest to, co autor powiedział o gołoborzach. Można było sobie darować pomiary Armińskie-go, a o tak charakterystycznym dla Łysogór (!) pomniku przyrody napisać coś więcej — zwłaszcza, że autor zna dobrą, fachową literaturę z tej dziedziny.

Przewodnik po Łysogórach, jak i po Kielcach, był bardzo potrzebny i rozejdzie się niewątpliwie szybko. I spełni swoje zadanie, czego mu życzyć przede wszystkim należy.

AL. P.

Roman Kosela: »SANDOMIERKA«. Legendy ziemi sandomierskiej. Księgarnia św. Wojciecha. [Poznań 1937]. Str. 3 nlb. + 248.

Mimo przeszłości wiślańskiej sandomierskiego grodu, dawnością równą Krakowowi, legendy miejscowe są późnego stosunkowo, historycznego pochodzenia: dotyczą zdarzeń XIII wieku. Natomiast wyniki badań archeologicznych, zwłaszcza z ostatnich lat kilkunastu, prowadzone w najbliższej okolicy i w obrębie starego Sandomierza, odsłoniły niezwykłą obfitość zjawisk przedhistorycznej i wczesnohistorycznej kultury sandomierskiej. Archeologia jednak nie doprowadziła swych badań do końca; jeszcze nie jedna tajemnica może być wydarta ziemi.

Językoznawstwo ostatnio wyjaśniło dokładnie pochodzenie nazwy grodu i coś nie coś przyczyniło się do określenia jego dawności. Dzięki pracom dra Stanisława Bąka (»Powstanie i rozwój nazwy Sandomierz« w »Pracach filologicznych«. W. 1934, t. XVI, str. 231—248) wiemy, że imię założyciela grodu »w teraźniejszym języku literackim brzmiałoby niewątpliwie Sandomir«, a więc Sędomir, człowiek sławny w sądzie, w radzie, osiedliwszy się tutaj, »dał początek osadzie, która z czasem otrzymała nazwę od imienia swego założyciela«. W najstarszym zabytku piśmiennym języka polskiego, tj. w bulli papieża Innocentego II, wydanej dla Gniezna w roku 1136, występuje »castellum Zandomir«. Był to już podówczas gród; sama miejscowość miała przeto odległą przeszłość

za sobą. Ale i językoznawstwo wraz z etnografią ma jeszcze niejedno do powiedzenia na temat tej przeszłości. Dr Stanisław Bąk zajął się badaniami językowo-etnograficznymi prawobrzeżnej Sandomierszczyzny: byłej puszczy sandomierskiej, w widłach Wisły i Sanu. Natomiast p. Roman Kosela podjął prace etnograficzno-gwaroznawcze na obszarze Sandomierza i okolicy, po lewej stronie Wisły. Zwłaszcza w zakresie toponomastyki p. R. Kosela zebrał i opracował wiele niezmiernie ciekawych materiałów, które częściowo opublikował w tygodniku »Ziemia Sandomierska« (1929—1935). Nadto zainteresowania p. Romana Koselę poszły w kierunku literatury i historii. Biblioteka i archiwa miejscowe znalazły w nim zamłowanego i pracowitego badacza.

Trzynastowieczne legendy sandomierskie od dawna swą dramatycznością podniecały wyobraźnię piszących, osobliwie rozmiłowanych w swym mieście — sandomierzan.

Już w końcu XV wieku ułożył jakiś duchowny-Sandomierzanin wierszowane kazanie: »Pieśń o gniewie Pańskim«, którego treść wiąże się z napadem Tatarów na Sandomierz w 1259 roku. Później dominikanie sandomierscy, zwłaszcza w XVII i XVIII wieku przyczynili się do rozpowszechnienia legend miejscowych. Kaplica męczenników w kościele św. Jakuba przyozdobiona została w końcu XVII wieku lub nieco później malowaną ał fresco ilustracją legendy dominikańskiej, a koło roku 1710 zainstalowany został tej samej treści wielki obraz w ówczesnej kolegiacie (dzisiejszej katedrze) prawdopodobnie pędzla Józefa Sroczyńskiego, następcy w sztuce malarskiej Karola Prevo z Lubnic; w 1736 zaś roku prowincjał dominikanów o. Wojciech Ochabowicz wierszem opisał »Historię o śś. męczennikach sandomierskich y innych pobliskich«.

W XIX wieku zainteresował się wątkiem legend sandomierskich artysta teatrów warszawskich — Ignacy Węrowski (1783—1841), który napisał »powieść z czasów Bolesława Śmiałego« (!) pt. »Piotr Krempa«; w 1848 roku Roman Baczyński drukuje w »Radomianinie« powieść: »Obrona Sandomierza w roku 1287«, w latach późniejszych Adam Gorczyński (Jadam z Zatora: 1805—1876) opisuje wierszem legendę tamtejszą: »cmentarz w Sandomierzu«, w latach siedemdziesiątych na temat legend sandomierskich pisze wierszem ks. Apolinary Knothe. W dużym stopniu do popularyzacji legend miejscowych przyczyniła się Jadwiga Łuszczewska-Deotyma (1890: »Branki w jassyrze«), a następnie gładko, z sentymentem i znanstwem rzeczy napisane przez ks. Józefa Rokosznego: »Święte pamiątki Sandomierza« (1902) i »Pamiątki Sandomierza. Ludzie i rzeczy« (1913). One to prawdopodobnie natchnęły poetę ludowego — Ferdynanda Kurasia do ułożenia »dwóch legend wierszem opowiedzianych« pt. »Tatarzy w Sandomierzu« (1912), jak i autora wierszowanego dramatu z XIII wieku — ks. Józefa Drabowicza: »Córka Krempy« (1913). Do poprzedników wreszcie Romana Koselę zaliczyć wypadnie Artura Gruszeckiego jako autora powieści — »Tatarzy w Sandomierskiem« (1928) oraz Zofię Kossak-Szczucką, która w zbiorze: »Szaleńcy boży« (1929) zamieściła »Legendę opactwa sandomierskiego«.

Roman Kosela opracował najwięcej legend, związanych z najazdami Tatarów w XIII wieku. Są to: »Wykup«

(rok 1241), »Łzy Matki Boskiej« (rok 1241), »Legenda dominikańska« (rok 1259), »Pszennica sandomierska« (rok 1287); należą one do najbardziej udanych.

Autor wyzyskał motywy opowiadań ludowych, ożywił je poetycką treścią, zespolił z wątkiem historycznym, stylizował, tak obficie szafując gwarą sandomierską i archaizmami, że na końcu »Sandomierki« dać trzeba było słowniczek z objaśnieniami.

Do dawnych umoralniających legend zakonnych przybyły wątki nowe, które — podobnie jak tamte — budują szlachetnością, męstwem i ofiarnością dawnych sandomierzan, budzą grozę i wzruszają tragizmem losów.

Słabiej wypadły »zlepki« różnych legend: różnego czasu i odmiennej treści. Kompozycyjne więzy słabną, nie tłumacząc konieczności bądź związku zdarzeń (cud ziemi sandomierskiej w Rzymie za Bonifacego VIII i źródółko Łokietka w Gorzyczanach), bądź wprowadzania histo-

rycznych osób (Mikołaj Gomółka i Stanisław Bartolan w opowiadaniu o końcu Twardowskiego w nieistniejącej dzisiaj karczynie na Łupisze — na zachód od Sandomierza).

Fantastykę ludową badał autor, przygotowując monografię Włostowa, wsi w powiecie sandomierskim. (»Świat nadprzyrodzony Włostowa« w wydawnictwie jubileuszowym Powszechn. Uniw. Reg. im. Stan. Konarskiego Z. N. P.: »Sandomierskie«. Sandomierz. 1933). Pracę swą wyzyskał w doskonale napisanym, z zacięciem i humorem — opowiadaniu: »Włostowska kłoniczka«, które jest ludowym tłumaczeniem powiedzenia: »tłucze się jak Marek po piekle«, a rozgrywa się w roku 1680 na terenie okolic Włostowa, Tudorowa i Konar.

Literatura regionalna pozyskała w osobie Romana Kosely utalentowanego pisarza, a skarby przeszłości ziemi sandomierskiej zajaśniały nowym, pełnym uroku blaskiem.

AL. P.

## BIBLIOGRAFIA

# KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 7 lutego do 1 maja 1937 r. Nr 6 — 17).

### PRZYRODA POLSKI.

#### Botanika.

ZAJĄCZKOWSKI MACIEJ. Z historii sosny w Karpatach. Kraków 1936. s. 2 nlb., 14. (Odb.: Wierchy. R. 14:) [1936].

#### Geografia.

PRACE. Prace Komisji Geograficznej. T. 1, zesz. 1. Poznań 1936. Nakł. Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk. Z zasił. Min. W. R. i O. P. Sgł. J. Jachowski, s. 2 nlb., 32.  
PRACI. Praci Geografičnoi Komisii. Vyp. I. L'viv 1935 [1936]. Nakł. Nauk. T-vo im Ševčenko, s. 208, tabele 3, mapa 1.

#### Geologia.

BIEDA F[RANCISZEK]. Miocen Brzozowej i Gromnika i jego fauna otwornicowa. Kraków 1936, s. 2 nlb., od 255—275, tabl. 1. Odb.: Rocznik Polsk. Tow. Geolog. z r. 1936. [T.] 12.

CZARNOCKI JAN. Baryt w Górach Świętokrzyskich. Kraków 1936, s. 2 nlb., od 612—630. Odb.: Rocznik Polsk. Tow. Geolog. z r. 1936. [T.] 12.

CZARNOCKI J[AN]. Przegląd stratygrafii i paleografii dewonu dolnego Gór Świętokrzyskich. (Z 1 fig. w tekście i 4 tabl.). Warszawa 1936. Sgł. Kasa im. Mianowskiego, s. od 129 — 200, 4 nlb., tabl. 4. [Odb.:] Sprawozdania Państw. Instytutu Geolog. [1936], t. 8, zesz. 4.

DOKTOROWICZ-HREBNICKI ST[ANISŁAW]. Kilka uwag o budowie płn. brzegu Polskiego Zagłębia Węglowego na wschód od Tarnowskich Gór. Kraków 1936,

s. 2 nlb., od 22 — 35. Odb.: Rocznik Polsk. Tow. Geolog. z r. 1936. [T.] 12.

GUZIK K[AZIMIERZ]. O stratygrafii triasu płaszczowiny regłowej górnej (choczańskie). (Wiadomość tymczasowa). Kraków 1936, s. 2 nlb., od 478 — 485. Odb.: Rocznik Polsk. Tow. Geolog. z r. 1936. [T.] 12.

HORWITZ L[UDWIK]. Geologia centralnej depresji karpackiej na pn. od Ludowisk. Kraków 1936, s. 12, mapa 1, tabl. 1. Odb.: Rocznik Polsk. Tow. Geolog. z r. 1936. [T.] 12.

KONIOR KONRAD. Z badań nad czwartorzędem przedgórza karpackiego między Tarnowem a Dębicą. Kraków 1936, s. 2 nlb., od 353—381, mapa 1. Odb.: Rocznik P. Tow. Geolog. z r. 1936. [T.] 12.

KRACH W[ILHELM]. Miocen z okolic Książa Wielkiego. Kraków 1936, s. 2 nlb., od 117—134. Odb.: Rocznik P. Tow. Geolog. z r. 1936. [T.] 12.

LERICHE M. Szczątki ryb, zawarte w utworach mezozoicznych Karpat polskich. (Z 1 tabl.). Warszawa 1937. Sgł. Kasa im. Mianowskiego, s. od 201—208, 1 nlb., tabl. 1. Odb.: Sprawozdania Polskiego Instytutu Geologicznego. T. 8, zesz. 4.

NOWAK JAN. Horizontale Verteilung der Oelvarietäten der Polnisch — Karpatischen Oelprowinz. (Mit 6 Abbildungen im Texte). Kraków 1936, s. 2 nlb., od 771—801. Odb.: Rocznik Polsk. Tow. Geolog. z r. 1936. [T.] 12.

OBTUŁOWICZ JULIAN. Stosunki geologiczne oraz możliwości uzyskania nowych złóż ropnych w rejonie Węglówki. Kraków 1936, s. 2 nlb., od 691 — 693, mapy 2. Odb.: Rocznik Pol. Tow. Geolog. [z r. 1936. T.] 12.

PAWŁOWSKI STANISŁAW. Budowa geologiczna i krajobrazy morfologiczne Pomorza. Warszawa 1937, szpalty od 9—30. Odb.: Słownik geogr. Państwa Polsk.

POSIEDZENIA. Posiedzenia Naukowe Państw. Instytutu Geologicznego, nr 46. [Warszawa], s. 18, 1 nlb.

RAKOWSKI WIESŁAW. Narzutowe trylobity Wielkopolski. Poznań 1936. Nakł. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Z zasił. Min. W. R. i O. P. Sgł. J. Jachowski, s. 2 nlb., 11.

ROCZNIK. Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego. T. 12 za rok 1936, s. LVII, 819.

SPRAWOZDANIA. Sprawozdania Polsk. Instytutu Geologicznego. T. 8, zes. 4. (Warszawa), s. 4 nlb. XXXVI, 310, 1 nlb., tabl. 30.

SWIDERSKI BOHDAN. Uwagi o geologii wschodniokarpackiego przedgórze. Kraków 1936, s. 2 nlb., od 42—65. Odb.: Polskie Tow. Geolog. z r. 1936. [T.]. 12.

TEISSEYRE H[ENRYK]. Budowa geologiczna okolic Żabiego. Z mapą geologiczną 1:50.000. Zdjęcie geologiczne S-ki Akc. »Pionier« we Lwowie. Warszawa 1936. Wyd. z Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego, s. 33, 1 nlb. + mapa 1.

TEISSEYRE H[ENRYK]. Materiały do znajomości usuwisk w niektórych okolicach Karpat i Podkarpacia. Kraków 1936, s. 2 nlb., od 135—192, mapy 4. Odb.: Rocznik P. Tow. Geolog. z r. 1936, [T.] 12.

TOKARSKI J[ULIAN]. Physiographie des podolischen Lösses und das Problem seiner Stratigraphie. Cracovie 1936. (Nakł. Polska Akad. Umiej.), s. 61. Extr.: Memoire de l'Acad. Pol. de Sc. et des Lettres.

WYSZYŃSKI O[TTON] W. Próba geologicznej interpretacji anomalii gravimetrycznych na przedgórzu Karpat środkowych. [Lwów 1937], s. 5.

ZIELIŃSKI JÓZEF JAKUB. Stosunki tektoniczne w piaskowcu borysławskim w Borysławiu i zach. części Tuśtanowic. Z 5 fig. w tekście. Kraków 1936, s. 2 nlb., od 644—657, tabl. 4. Odb.: Rocznik P. Tow. Geolog. [z r. 1936. T.] 12.

### Hydrografia.

KOWALSKI LUDWIK. Nieco o hydrogeologii Brynicy. Kraków 1936, s. 2 nlb., od 673—684. Odb.: Rocznik Pol-Tow. Geolog. z r. 1936. [T.]. 12.

KULMATYCKI WŁODZIMIERZ, dr. Hydrografia i rybostan rzek województwa łódzkiego. Łódź 1936. Wyd. Tow. Przyrodnicze im. St. Staszica, s. 28. [Odb.: Ilustrowane]. Czasopismo Przyrodnicze. 1936, zes. 5—8.

SZAFLARSKI J[ÓZEF]. Régime thermique et congélation des Zmarzłe Stawy dans la Haute Tatra. Cracovie 1936. (Nakł. Polska Akad. Umiej.), s. od 510—521. Extr.: Bulletin de l'Academie Polonaise des Sciences et des Lettres.

WYKAZ. Wykaz stacyj obserwacyjnych Instytutu Hydrograficznego czynnych dn. 1 stycznia 1937 r. Warszawa 1937. Nakł. Min. Komunikacji, s. 112, 1 nlb.

WÓYCICKI KAZIMIERZ, inż. dr. Budowa zakładu wodnego na Dnieprze pod Zaporozem. Warszawa 1936, s. 47. Odb.: Gospodarka Wodna. [1936].

### Ochrona przyrody.

GOETEL WALERY. Sprawa Tatrzańskiego Parku Narodowego. Kraków 1936, s. 2 nlb., 28, tabl. 2. (Odb.: Wierchy. R. 14.) [1936].

### Zoologia.

DUNAJEWSKI ANDRZEJ. Materiały do występowania czernego bociana (*Ciconia nigra* Linn.) w Polsce. Warszawa, 1.VIII.1936, s. 26, mapa 1.

KOBYLAŃSKI JÓZEF WŁADYSŁAW. (Odb.: Echa polskich łowisk). [Poznań 1936]. Zwierzyńce w Kórniku. 1 ryc. Poznań 1937. Rolnicza Druk. i Księg. Nakładowa, s. 11, 1 nlb.

KON. Koń w Polsce. Jego pochodzenie, rasy, budowa, hodowla i znaczenie w gospodarstwie wiejskim. Warszawa 1937, s. 15, 1 nlb.

RZÓSKA JULIAN. Badania nad ekologią i rozmieszczeniem fauny brzeżnej dwu jezior polskich. (Jezioro Kierskie i jezioro Wigierskie). Poznań 1935. Nakł. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Z zasił. Min. W. R. i O. P. oraz Funduszu Nauk. Uniw. Pozn. Sgł. J. Jachowski, s. 4 nlb., 152, tabl. 2.

### KULTURA POLSKI.

#### Antropologia.

WRZOSEK ADAM, prof. dr. Organizacja pracy naukowej i wydawnictw w zakresie antropologii w Polsce. Poznań 1937, s. 6. (Odb.: Przegląd Antropol. 1937, t. II, zes. 1).

#### Demografia, socjografia i statystyka.

REWIENSKA WANDA. Wileński węzeł kolejowy w świetle cyfr. Ruch osobowy. Wilno 1935. Nakł. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. Z zasił. Min. W. R. i O. P. Sgł. Księg. św. Wojciecha, s. 15, mapa 1

ROMER EUGENIUSZ. Polski stan posiadania na południowym wschodzie Rzeczypospolitej. Referat wygłoszony na zebraniu obywatelskim w Lwowie 21.II.1937. Lwów 1937. Nakł. autor. Sgł. Księg. »Książka« A. Mazzucato, s. 64.

SPIS. Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Miasto Wilno. Warszawa 1937. Nakł. [i sgł.] Gł. Urząd Statystyczny, s. XXX, 103, mapa 1.

SROKOWSKI STANISŁAW. Ludność Prus Wschodnich. Warszawa 1937, s. 2 nlb., 76 + mapy 3. (Odb. Bellona. 1937, zes. 1).

STRUKTURA. Struktura społeczna wsi polskiej. Edward Strzelecki: Ankieta rolna Instytutu Gospodarstwa Społecznego. (Metoda i zakres ankiety, formularze, instrukcje). — Konstanty Czerniewski: Zagadnienia struktury agrarnej. — Roman Jabłonowski: Ludność bezrolna. — Kazimiera Bentlewska: Wiejscy procederzyści, renciści oraz pracownicy umysłowi i fizyczni o stałych uposażeniach. Warszawa 1937. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. XVI, 322, 1 nlb., tabl. 2, mapa 1.

WESOŁOWSKI BRONISŁAW. Ustrój i gospodarka gromady na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (z wyjątkiem wojew. śląskiego). Warszawa 1937, s. 160.

WRZOSEK ANTONI. Ludność Pomorza i Prus Wschodnich. Warszawa 1937, s. 2 nlb., szpalta od 177—196. Odb.: Słownik geogr. Pań. Polskiego.

ŻABKO-POTOPOWICZ ANTONI, dr. Wieś polska w świetle polskich prac naukowych i publicystycznych. Warszawa 1936, s. 28. Odb.: Roczniki Socjologii Wsi. [1936, s. 1].

## Etnografia.

BOSSOWSKI JÓZEF JAN, dr. prof. Sądy Boże na Pomorzu. Szkic etnograficzno-prawniczy. Poznań 1937. J. Jachowski, Księg. Uniwersytecka, s. 39.

FLIZAK SEBASTIAN. Z życia owczarzy gorczańskich. Kraków 1936, s. 2 nlb., 12. (Odb.: Wierchy. R. 14) [1936].

KRÓLIKOWSKI JANUSZ. Pastwiska podgórskie Tatr i Beskidów Zachodnich w świetle b. austriackich ksiąg gruntowych. Warszawa 1936, s. 46, mapy 2.

REINFUSS ROMAN. Łemkowie. (Opis etnograficzny). Kraków 1936, s. 2 nlb., 24. (Odb.: Wierchy. R. 14:) [1936].

SEWERYN TADEUSZ. Polskie malarstwo ludowe. Z 37 ryc. jednobarwnymi i 4 wielobarwnymi. Kraków 1937. Nakł. Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Z zasił. Min. W. R. i O. P., s. 114, 1 nlb., tabl. 4.

STELMACHOWSKA BOŻENA, dr. Sztuka ludowa na Kaszubach. Poznań 1937. J. Jachowski, Księg. Uniwersytecka. Z zasił. Funduszu Naukowego Uniw. Poznańsk. i Starostwa Krajowego w Poznaniu, s. XI, 2 nlb., 83, 1 nlb., tabl. 37.

## Gospodarstwo narodowe.

CHOJECKI ZYGMUNT. Produkcja rolnicza i przemysł rolniczy w Polsce współczesnej. Warszawa 1937. Wyd. Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza. Z zasił. Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie i Państwowego Banku Rolnego, s. XVI, 484, 2 nlb.

CHUDZIŃSKI HENRYK. Droga do morza. Studium komunikacyjno-polityczne. Gdynia 1937. Nakł. autor., s. 16.

DZIADOSZ IGNACY, mgr. Potrzeby gospodarcze Polesia Wołyńskiego. Łuck 1937. Nakł. Wołyńska Izba Rolnicza, s. 72, mapy 2.

GIZIŃSKI BRONISŁAW. Postępy przemysłu chemicznego na Śląsku za czasów polskich. Katowice 1937. Sgł. »Nasza Księg.«, Warszawa, s. 30, 1 nlb.

KAUFMAN STEFAN, MARYNIARCZYK ROMAN. Roboty publiczne w województwie śląskim. Z 24 ryc. i 2 mapami. Katowice 1937. Sgł. »Nasza Księgarnia«. Warszawa, s. 69, 1 nlb., mapy 2.

MACKO JÓZEF, dr. Organizacja gospodarstw piętrowych na Ziemi Podhalańskiej. Kraków 1936. Nakł. Zw. Podhalań i Wojewódzki Zw. Międzykomunalnej Opieki Społ. w Krakowie, s. 16.

NIEWIAROWICZ LEON. Nieurodzaje w północnej Wileńszczyźnie i akcja zapobiegawcza. Wilno 1937, s. 17. Odb.: Tygodnik Rolniczy.

RYCHŁOWSKI STEFAN. Dzisiejszy stan problemu melioracji Polesia. Z 2 mapkami. Warszawa 1937, s. 31.

## Historia kultury.

BANKA JÓZEF, ks. Dekanat pszczyński w czasie reformacji protestanckiej i odrodzenia katolickiego na tle stosunków kościelnych Śląska. Rozprawa doktorska, przyjęta przez Radę Wydziału Teologicznego U. J. [Uniw. Jagiell.]. Chorzów 1937. Nakł. autor., s. 104, 1 nlb.

DEMKOWICZ-DOBZĄŃSKI MIECZYŚLAW. Legenda czy prawda o grobie hetmana Karola Chodkiewicza

w Jarosławiu w świetle historycznych badań. (Jarosław 1936), s. 23, 1 nlb., tabl. 2.

DOBACZEWSKA WANDA. Dzieje kultury wileńskiej pomiędzy dwoma powstaniem. Wilno 1937. Nakł. Dziennik Urzęd. Kuratorium Okr. Szk. Wil., s. 62, 2 nlb.

KURDYBACHA ŁUKASZ. Polonica w Gdańsku. Lwów 1937, s. 18. (Odb.: Kwartalnik Histor. 1936, zesz. 4).

KWIATKOWSKI WŁADYSŁAW. Teatr szkolny Kolegium Jezuickiego w Kaliszu. Kalisz 1936. Kaliski Oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego, s. 73, 2 nlb.

MACHNIKOWSKI SYLWESTER. Dzieje Gimnazjum Leszczyńskiego (1555—1920). Leszno 1937, s. 2 nlb., 75, tabl. 1. (Odb.: Ziemia Leszczyńska. 1933, zesz. 1—4; 1934/35, zesz. 1; 1937, zesz. 1).

WICHERKIEWICZOWA MARIA ze SŁAWSKICH. Bazar w Poznaniu. [Poznań] 1937, s. 23, 1 nlb. Odb.: Dziennik Poznański.

## Historia polityczna i gospodarcza.

BALABAN MAJER. Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304—1868. T. 2: 1656—1868. Z 80 ryc. na 38 oddzielnych tabl. oraz planem miasta żydowskiego. Kraków 1936. »Nadzieja«, tow. ku. [!] wspierania chorej młodzieży żydowskiej szkół średnich i wyższych w Krakowie, s. XXXIV, 1 nlb., 800, tabl. 38, mapa 1.

CZOŁOWSKI ALEKSANDER, dr. Sprawa panoramy plastycznej dawnego Lwowa. Kilka uwag i zastrzeżeń. Lwów 1937, s. 24.

DÖRFLERÓWNA ANNA. Materiały do historii miasta Sambora 1390—1795. Wydała... Lwów 1936. Nakł. Tow. Naukowe. Z zasił. Min. W. R. i O. P. Sgł. Gubrynowicz i Syn. Pierwsza Związkowa Druk., s. XVII, 238 (s. VII, 1 nlb., od 159—394).

JAKÓBCZYK WITOLD. Uwarstwienie ludności w królewskich zachodnich województw Korony w drugiej połowie XVI w. Lwów 1936. Sgł. Kasa im. Mianowskiego, Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej. Warszawa, s. 24.

GUŚCIORA FRANCISZEK. Powstanie stycziowie na Polesiu. Brześć nad Bugiem 1937. Nakł. »Dziennik Urzędowy Kuratorium Okr. Szkoln. Brzeskiego«, s. 36, mapa 1.

KUCZYŃSKI STEFAN MARIA. Ziemie czernihowsko-siewierskie pod rządami Litwy. Warszawa 1936. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. 2 nlb., 412, tabl. 3, mapa 1.

LUTMAN TADEUSZ. Studia nad dziejami handlu Brodów w latach 1773—1880. Z mapą. Lwów 1937. Zasił. zwrotn. Min. W. R. i O. P. i zasił. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Sgł. Kasa J. Mianowskiego, s. 6 nlb., 362, 1 nlb.

NIEMOJEWSKI JERZY. Z historii Kazimierza Dolnego i jego okolic. Warszawa 1936. Nakł. Polskiego Tow. Krajoznawczego, s. 38, 1 nlb. (Odb.: »Ziemia«. 1935. Nr 8).

PANORAMA. Panorama plastyczna dawnego Lwowa. Lwów 1936. Nakł. Komitet Organizacyjny Tow. Budowy Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa, s. 32.

PTASNIK JAN. Cracovia artificum 1501—1550. Zebrał... Do druku przygotował Marian Friedberg. Kraków 1936. Nakł. Pols. Akad. Umiej. Sgł. Gebethner i Wolf, s. 3 nlb., 304.

SKOCZEK JÓZEF. Stosunki kulturalne Śląska ze Lwo-

wem w wiekach średnich. Katowice 1937. Sgł. »Nasza Księg.«. Warszawa, s. 40.

TYMIENIECKI KAZIMIERZ. Niemcy w Polsce. Poznań 1936. Z zasilku Funduszu Naukowego Uniw. Poznańsk., s. 80. Odb.: Roczniki Historyczne. [1936], t. 12.

ZWOLSKI BOGUMIŁ. Wileńszczyzna, Nowogródzczyzna i pln.-wschodnia Białostoczczyzna za Zygmunt I. Wilno 1937. Nakł. Dziennik Urzędowy Kuratorium Okr. Szk. Wileńskiego, s. 47, 1 nlb.

ZUREK FRANCISZEK. Powiat krasnostawski w walce o wolność. Z przedmową Heleny (Orsza) Radlińskiej. Warszawa 1937. Instytut J. Piłsudskiego poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski, s. VIII, 296, errata s. 1 nlb., tabl. 49.

### Historia sztuki.

CHYCZEWSKI JERZY. Włocławek i północno-zachodnie obszary województwa warszawskiego jako tereny różnych wpływów artystycznych. Warszawa 1937, s. 8, 1 nlb. (Odb.: Ziemia, 1937, nr 1—2).

CZOŁOWSKI ALEKSANDER. Urządzenie pałacu wilanowskiego za Jana III. Z planem i 10 ilustr. Lwów 1937. Nakł. Tow. Nauk. Wyd. Sekcji Historii Sztuki i Kultury, s. 4 nlb., 84, tabl. 6.

DOBROWOLSKI TADEUSZ. Rzeźba i malarstwo gotyckie w województwie śląskim. (104 ryc. w tekście i 135 ryc. na 116 tabl.). Katowice 1937. Nakł. Muzeum Śląskie, s. 127, 1 nlb., tabl. 116.

MANKOWSKI TADEUSZ. Budownictwo Jana III we Lwowie. Lwów 1936. Oddz. Pod. Tow. Hist. Druk. Związkowa, s. 32. Odb.: Ziemia Czerwiewska. [1936], zes. 2.

### Literatura.

(JASIŃSKI ZBIGNIEW). Morze w poezji polskiej. (Antologia poezji marynistycznych. Zebrał, omówił i całkowicie opracował... Całkowite oprac. graf. i jedna akwaforta — Atelier Girs-Barcz). (Warszawa 1937. Nakł. Główna Księg. Wojskowa), s. 324.

### Monografie: regionalne, miast i wsi.

BASTRZYKOWSKI ALEKSANDER, ks. Monografia historyczna parafii Góry Wysokie Sandomierskie. Sandomierz 1936. Nakł. autor. Diecezjalny Zakł. Graf.-Druk., s. 3 nlb., 357, tabl. 30.

GAJDA ANTONI. Monografia Sompolna z dodatkiem o Lubstowie i okolicy. (Koło 1936. Nakł. autor.), s. 2 nlb., 11, 1 nlb. + Informator s. 16.

HEC MYKOLA. Stolycja Herburtiv. (Narysy z mynuloj i súčasnoho Dobromylja). Dobromyl' 1937. Nakł. Kružok. »Ridnoŭ Školy«, s. 68.

KOSOWSKYJ JA. Selo Černychiv ternopil'skoho povitu. Vydala Čytał'nja »Prosvity« v Černychovi z nahody 35-litńoho jwileju swojoho isnuwannja. Černychiv 1936, s. 99, 1 nlb.

RUDOLF PHILIPP, dr. Aus der Geschichte von Schulitz und den umliegenden Dörfern. Posen 1936. Verl. Historische Gesellschaft für Posen, s. XII, 192, tabl. 12.

### Opisy Polski i podróże po kraju.

KOKOVSKYJ FRANC. Ichidnimy meżamy Lemkivščy-ny. L'viv 1936. Vyd. »Naš Lemko«, s. 22, 1 nlb.

LIEDTKE ANTONI, ks. dr. Zamek pokrzyżacki w Bierzgłowie obecnie letnisko kleryków i dom rekolekcyjny diecezji chełmińskiej. Pelpin 1937. (Nakł. Kuria Biskupia), s. 31, 3 nlb., tabl. 14.

PRUSZYŃSKI KSAWERY. Podróż po Polsce. [Raporty]. Warszawa 1937 r. Wyd. »Rój«, s. 199, 2 nlb.

TOMASZ P. C. H. Z mego poddasza, Starego hreczko-sieja o starej Warszawie gawędy i wspomnienia. Z przedwojennego rękopisu wydał... Warszawa 1937. Nakł. autor., s. 192.

WANKOWICZ MELCHIOR. Na tropach Smętka. Wyd. 2. Warszawa (1936) 1937. Nakł. »Biblioteka Polska«, s. 372, tabl. 52, mapy 2.

### Osadnictwo.

GORZUCHOWSKI STANISŁAW, dr. Osiedla miejskie w Polsce i ich materiał budowlany w zależności od czynników przyrody. Warszawa 1936. Nakł. Powszechny Zakł. Ubezpiec. Wzajemnych, s. 1 nlb., 110, 1 nlb. + mapa pt. Materiał budowlany w osiedlach miejskich w Polsce.

ZAJĄCZKOWSKI STANISŁAW. Najdawniejsze osadnictwo polskie na Podlasiu. Lwów 1936. Sgł. Kasa im. J. Mianowskiego. Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej. Warszawa, s. 32.

### Plastyka.

POMNIK. Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Projekty konkursowe. [Lwów] 1936. Wyd. Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie, s. 32, 1 nlb.

### Prehistoria.

DYLIK JAN. Analiza geograficznego położenia grodzisk i uwagi o osadnictwie wczesnohistorycznym Wielkopolski. Poznań 1936. Z zasil. Senatu Akadem. Uniw. Poznańskiego. Sgł. Księg. św. Wojciecha, s. 85, 3 nlb., mapa 1.

JODKOWSKI JÓZEF. Świątynia warowna na Koloży w Grodnie w świetle badań archiwalnych i archeologicznych, dokonanych w 1935 r. Grodno 1936, s. 70.

MIKULSKI JÓZEF. O grodziskach w powiecie siedleckim. Siedlce 1937. Druk. Spółdz. Zarobk. b. Wojsk. przy Federacji P. Z. O. O., s. 33. Odb.: Głos Podlaski.

SULIMIRSKI T[ADEUSZ], prof. Cmentarzisko kurhanowe w Komorowie koło Halicza i kultura komarowska. [Kraków 1936], s. od 273—277. Odb.: Sprawozd. Pol. Akad. Umiej. 1936

WRZOSEK ADAM, ĆWIRKO-GODYCKI MICHAŁ. Cmentarzisko kultury lużyckiej w Laskach w powiecie kępińskim. Poznań 1937, s. 16. (Odb.: Przegląd Antropologiczny, 1937, s. 11, zes. 1).

### Urbanistyka.

STRYJENSKI TADEUSZ. O uporządkowaniu serca Krakowa. Kroków [1937]. Krakowskie Zakł. Graf. i Wydawnicze, s. 14. Odb.: Głos Narodu. 4.III.1937.

TOLWIŃSKI TADEUSZ. Urbanistyka. T. 2: Budowa miasta współczesnego, s. 5 nlb., 435, 1 nlb., + errata s. 1 nlb., tabl. 24.

## KRAJOZNAWSTWO, REGIONALIZM I TURYSTYKA: WYDAWNICTWA INFORMACYJNE I POMOCNICZE. ZAGADNIENIA METODYCZNE I PROGRAMOWE.

### Atlasy, mapy i plany.

POPIOLEK FRANCISZEK. Województwo śląskie oraz ziemie sąsiednie. Podziałka 1:400.000; 1 cm = 4 km. Ryc. wyk. pod kier. inż. Zygmunta Lewickiego w Cieszynie. Katowice 1937. Wyd. Instytut Śląski, cm. 68½ × 48; cm 57 × 39½.

POPIOLEK FRANCISZEK. Województwo śląskie oraz ziemie sąsiednie. Podziałka 1:100.000. 1 cm = 1 km. Rys. wyk. pod kier. inż. Zygmunta Lewickiego w Cieszynie. [Katowice] 1937. Wyd. Instytut Śląski w Katowicach, cm 240 × 194; cm 198 × 162.

ROMER E[UGENIUSZ], SZUMAŃSKI T[EOFIL]. Polska. Mapa fizyczna. Podziałka 1:700.000 (1 cm = 7 km). Oprac. nauk. Książnica-Atlas. Lwów 1937. Nakł. Książnica-Atlas, cm 249 × 137; cm 178 × 126.

SKOROWIDZ. Skorowidz. Mapa 1:100.000; mapa 1:25.000; mapa 1:300.000. Stan I.I.1937. [Warszawa 1937. Nakł. Wojsk. Instytut Geograficzny], cm 50 × 55.

ZABORSKI BOGDAN. Antropogeograficzny atlas Polski. 1 arkusz: Bydgoszcz — Gdynia. Mapa dróg. 1:1.000.000. Rys. K. Guzik. [B. m. w. 1936. Druk. Artystyczna, Warszawa], cm 33 × 24½; s. 24½ × 20.

### Bibliografia.

BIBLIOGRAFIA. Bibliografia piśmiennictwa morsko-kolonialnego. Sprawy morskie. [B. m. w. 1937]. [Warszawa], s. 8.

GRZEGORCZYK PIOTR. Bibliografia mniejszości narodowych w Polsce za rok 1935. Warszawa 1937. Nakł. Instytut Badań Spraw Narodowościowych, s. 3 nlb.,

### Czasopisma krajoznawcze, regionalne i turystyczne.

DZIEJE Pomorza. Czasopismo poświęcone wyłącznie badaniom historii Pomorza. [Czersh]. Nr 1: 1 lutego 1935.

GAZETA Podolska. Tygodnik poświęcony sprawom gospodarczym, kulturalnym i ogólnospołecznym Ziemi Podolskiej. Tarnopol. R. 1. Nr 1: 14 marca 1937. Red. Sokola 4.

JANTAR. Organ Instytutu Bałtyckiego. Przegląd kwartalny zagadnień naukowych pomorskich i bałtyckich ze szczególnym uwzględnieniem historii, geografii i ekonomii regionu bałtyckiego. Gdynia. R. 1. Zesz. 1: marzec 1937. Red. i adm.: Świętojańska 23.

TREMBITA. Hromadskýj drotyżnyvyk Pokuttja. Kolumyja. R. 1. Nr 1: 1 kwietnia 1937. Red. i adm. Choleńskich 38.

ZIEMIA Leszczyńska. Kwartalnik regionalny. Leszno. Zesz. 1 (8): marzec 1937. Red. Prof. S. Machnikowski, Bukowa 2. Adm.: Księgarnia A. Krajewicza, Piłsudskiego 53.

ZIEMIA Nowogródzka. Biuletyn turystyczno-informacyjny. Nowogródek. R. 3: 1936. Druk Wyd. Pow.

### Fotografia.

LEICA w Polsce. Miesięcznik fotografii małoobrazkowej. Organ Sekcji Małoobrazkowej Polskiego Tow. Fotograficznego. Warszawa. [R. 1]. Nr 1: marzec 1937. Red. i adm. Chmielna 17.

### Krajoznawstwo młodzieży.

KOWALENKO WŁADYSŁAW, dr. Jak urządzać wystawy szkolne w dziedzinie spraw morskich i kolonialnych. Warszawa 1937. Wyd. Liga Morska i Kolonialna. Sgł. »Biblioteka Polska«, s. 31.

KRAJOZNAWCA, Młody. Kwartalnik Koła Krajoznawczego im. Jana Potockiego Uczniów Państw. Gimn. II w Stanisławowie. Stanisławów. R. 1. Nr 1: styczeń, luty, marzec 1937.

TRZEBIŃSKA-BODZIŃSKA HELENA. Sztuka ludowa Wileńszczyzny i Nowogródzkiej a szkoła. Wilno 1937. Nakł. Dziennik Urzędowy Kuratorium Okr. Szk. Wileńskiego, s. 36.

### Muzeologia i muzeografia.

PAMIĘTNIK. Pamiętnik Muzealny. Zesz. 6. Pod red. Zbigniewa Bocheńskiego, s. 61, 1 nlb., tabl. 15, oleat 1.

### Opisy i podróże po ziemiach obcych.

CENTKIEWICZ CZESŁAW JACEK. Wyspa mgieł i wichrów. (Pierwsza polska ekspedycja narodowa roku polarnego 1932/33). Wyd. 2. Warszawa 1937. Wyd. »Rój«, s. 231, 1 nlb., tabl. 16.

CENTKIEWICZ CZESŁAW JACEK. Znowu na Północy. (Kartki z podróży na Wyspę Niedźwiedzią i Spitzbergen w roku 1936). Warszawa 1937. Wyd. »Rój«, s. 152, 1 nlb., tabl. 20.

FARAGO LADISLAW. Palestyna płonie. (Przekład autoryzowany Zofii Popławskiej). Warszawa [1936]. Współczesne, s. 187, 1 nlb., tabl. 8.

FARAGO L[ADISLAW]. Palestyna na widowni. (Przekład autoryzowany Zofii Popławskiej). Warszawa [1936]. Wyd. Współczesne, s. 175, 1 nlb., tabl. 8.

FIEDLER ARKADY. Zwierzęta z lasu dziewiczego: 1. Bichos — moi brazylijscy przyjaciele. 2. Z puszczy amazońskiej. Warszawa 1937. Wyd. »Rój«, s. 229, 2 nlb., tabl. 16.

FILOCHOWSKI WACŁAW. Ziemia dwakroć obiecana. Notatki z podróży do Palestyny. Pelpin 1937. Nakł. Drukarnia i Księgarnia, s. 1 nlb., 80, 1 nlb.

GUTOWSKI WIKTOR IGNACY. Źródło Wody Żywej. Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód r. P. 1934. Kraków 1936. Nakł. autor., s. 143, tabl. 14.

HOLUB-PACEWICZOWA ZOFIA. Przez Pireneje od morza do oceanu. Kraków 1936, s. 2 nlb., 44, tabl. 1, mapa 1. (Odb.: Wierchy. R. 14:) [1936].

ŁACIAK BŁAŻEJ, ks. Podróż do Ziemi Świętej. Opowiadanie dla czytelników ludowych. [Kraków 1936], s. 72.

MAHRBURG ST[ANISŁAW], dr. Wrażenia z podróży naukowej do Niemiec. Wilno 1936. Tow. Wyd. »Pogoń«, s. 21, 1 nlb. Odb.: Pamiętnik Wileńskiego Tow. Lekarskiego. [1936], zesz. 6.

MAYER JÓZEF, dr. U grobu Władysława Warneńczyka. Lwów 1937, s. 12. Odb. Ruch Słowiański, seria 2. 1937, zes. 1, 3.

STACH PIOTR, ks. Podróż naukowa księży do Ziemi Świętej zorganizowana przez Polskie Tow. Teologiczne we Lwowie. Lwów 1936. Nakł. autor., s. 494, 1 nlb., tabl. 45.

STOŁYHWO KAZIMIERZ. Garść wrażeń ze Zjazdu Geografów i Etnografów Słowiańskich w Sofii oraz z wycieczki etnograficznej do Bułgarii południowo-wschodniej. Poznań 1937, s. 10. (Odb.: Przegląd Antropologiczny. 1937, t. 11, zes. 1).

TARNAWSKA OLGA. »Wielkanoc nad Adriatykiem«. W blaskach słońca południowego. Potulice 1937. Nakł. Seminarium Zagraniczne, s. 151, 1 nlb., tabl. 18.

WIADOMOŚCI. Wiadomości o Argentynie do użytku wychodźców wraz z samouczkiem języka hiszpańskiego. Warszawa 1937. Nakł. Syndykat Emigracyjny, s. 100, mapy 2.

WRZOS KONRAD. Yerba Mate. Warszawa 1937. Wyd. »Rój«, s. 216, 2 nlb.

### Przewodniki.

GRABOWIECKI JAN, PIETKIEWICZ KONSTANTY. Przewodnik narciarski po terenach Wileńszczyzny. Wilno 1937. (Wyd.) Zw. Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, s. VIII, 88, map 2.

KOWALCZEWSKI SYLWESTER. Łysogóry. Przewodnik krajoznawczy. Kielce 1937. Nakł. Kielecki Oddział Pol. Tow. Krajozn., s. 95, 1 nlb.

KRÓL E[UGENIUSZ], ks. dr. Ziemia Święta. Przewodnik dla pielgrzymów i turystów. (Ponadto Ateny i Konstantynopol). Kraków 1936, s. XIV, 217, 1 nlb., tabl. 17, mapa 1.

PRZEWODNIK. Przewodnik hagiograficzny po kościele Antokolskim św. Piotra i Pawła w Wilnie. (Ciąg dalszy). [Wilno].

### Regionalizm.

GOETEL WALERY. Zagadnienia regionalizmu górskiego w Polsce. Kraków 1936. Wyd. Związek Ziem Górskich, s. 2 nlb., 40, tabl. 1, mapa 1.

O PROGRAM. O program pracy naukowej i oświatowo-kulturalnej Lwowa i województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Przemówienia ministra W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętośławskiego, prof. Stanisława Lempickiego i prezesa prof. Franciszka Bujaka, wygło-

szone na uroczystym posiedzeniu Tow. Nauk. we Lwowie, dn. 10 marca 1936. Z portretem min. Świętośławskiego. Lwów 1936. Nakł. Tow. Naukowe. Sgł. Księg. Gubrynowicz i Syn, s. 1 nlb., 39, 1 nlb., tabl. 1.

### Turystyka.

FULARSKI MIECZYSLAW. Polska w międzynarodowym ruchu turystycznym. Warszawa 1937, s. 80, tabela 1.

KOCINCKI STANISŁAW. Kajakiem do Puszczy Augustowskiej. Moje wrażenia z wycieczek i obozów nauczycielskich w Augustowie z 1933 i 1934 roku. Leszno 1937. Nakł. autor., s. 85.

SCHMUCK ADAM. Z Pińska do Augustowa kajakiem. [Lwów] 1937. Państwowe Wyd. Książek Szkolnych we Lwowie, s. 87.

WIELICZKO T. M., dr. Poznaj Warszawę. [Warszawa 1937], s. 31, 1 nlb.

ZARUSKI MARIUSZ, gen. Z harcerzami na »Zawiszy Czarnym«. Lwów [1937. Nakł.]. Książnica-Atlas, s. 126, 1 nlb., tabl. 8.

### Zdrojownictwo.

ORŁOWSKI ZENON, prof. dr. Naukowe podstawy zdrojownictwa. Zdroje, a zdrojowiska polskie. (Iwonicz, Ciechocinek). Warszawa 1936. Nakł. Warsz. Agencja Wydawn. »Delta«, s. 13, 2 nlb., 14, 2 nlb.

### Varia.

INFORMATOR Krakowski. Czasopismo ilustrowane, poświęcone przeszłości i teraźniejszości Krakowa i sprawom gospodarczym. Czasowo ukazuje się nieregularnie. Kraków. R. 1. Nr 1: 1937. Red. i adm. Kaz. Wielkiego 51.

INFORMATOR Poleskiego Biura Prasowego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich. Brześć nad B. Nr 1: wrzesień 1935.

KLARENBACH ADOLF. Szematyzm podziału administracyjnego Rzeczypospolitej Polskiej wraz ze skorowidzem gmin wiejskich i miejskich oraz oznaczeniem terytorialnie im właściwych władz i urzędów państwowych. Oprac.: przy współudziale inż. Tad. Bystrzyckiego. Przemysł [1937]. Sgł. Książnica - Naukowa, s. 192.

POMORZE. Pomorze w przeszłości i teraźniejszości. Materiały dla prelegentów i organizujących akademie, odczyty, pogadanki itp. w czasie »Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego« 30 czerwca — 6 kwietnia 1937. Warszawa 1937. Nakł. Polski Zw. Zach., s. 46.

## KRONIKA ● KRAJOZNAWSTWO i TURYSTYKA

SANDOMIERSKIE W »ZIEMI«, osobliwie »biskupie włodarstwo« świętokrzyskie, przewija się w najzasobniejszej ilości artykułów i ilustracji we wszystkich rocznikach 1910—1936 i organiczne, duchowo wiąże się z całą działalnością Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Najstarsza ziemia polska jest bowiem kolebką całego bodaj naszego ruchu krajoznawczego — od czasów niemal Stanisława Augusta.

Tutaj najwyższy oddźwięk znalazła inicjatywa krajoznawczo-opisowa prymasa Michała Poniatowskiego i opisowo-gospodarcza »Dziennika Handlowego« (1786—1793). Ziemię tętejszą, »która dla dawnych pamiątek, obfitych płodów kruszcowych i tylu innych powodów, jest jedną z najbardziej obchodzących Polaka«, najdokładniej zwiędza — rodzic nas wszystkich — czcigodny Julian Ursyn Niemcewicz, dając po wsze czasy przykład wzorowy, jak

kraj ojczysty poznawać należy. Po nim Stanisław Staszic. Stąd wyszło pomnikowe dzieło Oskara Kolberga.

Przed powstaniem listopadowym zainteresowania krajoznawcze w te strony kierują: K. Wł. Wóycicki, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, później Wojciech Jastrzębowski z uczniami z Marymontu, Kazimierz Stronczyński, delegowany przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych — do opisanego różnego rodzaju zabytków, później nieco F. M. Sobieszczański, M. Baliński, T. Lipiński, Józef M. Wiślicki, dr T. Triplin, J. Łuszczewska (Deotyma) i wielu innych. Do tej tradycji nawiązały pierwsze wycieczki krajoznawcze »wujka« Aleksandra Janowskiego w r. 1895 i pierwszy, ukończony w roku 1898, tom »Wycieczek po kraju« z opisem Kielc, Karczówki, Chęciny, Bodzentyna, Łysogór i Radomia, a po nim poszedł drugi, poświęcony ściślej ziemi sandomierskiej. »A gdy powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze — pisze p. Aleksander Janowski w »Pamiętniku Świętokrzyskim« (Kielce 1931, str. 381) — pierwszą jego pracą badawczą było zainicjowane przeze mnie badanie przyrody Łysogór, żywo poparte przez Komisję Fizjograficzną Polskiej Akademii Umiejętności.

Działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1906—1931 na terenie dzisiejszego województwa kieleckiego przedstawił w sprawozdaniu obecny redaktor »Ziemi« w »Pamiętniku Świętokrzyskim« na str. 383—395.

Inicjatywa, podjęta w roku 1909 przez naszego prezesa hon., p. Aleksandra Janowskiego, uwieńczona została pierwszą monografią prof. Stanisława Lencewicza: »Wyżyna Kielecko-Sandomierska«, ogłoszoną w 1914 (nr.: 3, 5, 6, 13, 16, 18 i 19) w »Ziemi«. Do niej nawiązuje autor w syntetycznym zarysie: »Ewolucja antropogeograficzna Wyżyny Kielecko-Sandomierskiej« w r. 1936 (nr 2—3).

»O bogactwach kopalnych Gór Świętokrzyskich« pisze p. Jan Czarnocki w r. 1934 (nr 11—12), p. Edmund Masalski w 1927 (nr 2) zamieszcza szkic geograficzny o »Bukowej Górze«, a w 1936 (nr 2—3) o »Skałce pod Szewną«.

W 1914 (nr 22) porusza p. Jan Czarnocki sprawę meteorologicznego opisu Wyżyny Świętokrzyskiej, a w 1910 (nr 5) pisze śp. Jan Kwiatkowski »O stanie obserwacji deszczowych w dorzeczu Wisły«. Monografie rzek świętokrzyskich zapoczątkował śp. Jan Kwiatkowski »Rzeką Nidą« (1910, nr.: 19 i 20). Pogranicznej rzece poświęcił w r. 1912 (nr 29—32) studium prof. Stan. Lencewicz: »Z badań fizjograficznych nad Pilicą«, a w wymienionej wyżej monografii dużo miejsca Lubrzance. O niej specjalną notatkę podaje »Ziemia« w nrze 10 z 1914: »Lewy taras Lubrzanki u wylotu wylomu«. O »Wiernej rzece« Łośnie piszą: p. Edmund Masalski: »Łośna (rzeka)« (1927, nr 8) i śp. Marta Hubicka: »Wierna rzeka« (tamże).

Dr January Kołodziejczyk przypomina, jak się przedstawiał w zakresie inicjatywy P. T. K. program prac florystycznych (1936, nr 2—3): »List Mariana Raciborskiego w sprawie badań florystycznych w Górach Świętokrzyskich«. Tę stronę monografii prof. St. Lencewicza omawia p. K. Drymmer (1914, nr 16). Dwa monograficzne opisy florystyczne zamieszcza w »Ziemi« p. Kazimierz Kaznowski: »Bukowa Góra« (1917, nr 4) i »Sasanki Gór Świętokrzyskich« (1930, nr 20). Nadto o dębnie w Bart-

kowie pisał p. Witold Wigura (1912, nr 2), a Kielczanin »o stuletnich topolach nadwiślańskich w Kielcach i ich plantatorze Kacprze Wielogłowskim« (1932, nr 7).

Poza monografią prof. St. Lencewicza z zakresu etnografii drukuje »Ziemia« (1910, nr 48) Wacława Goebła: »Podania ludowe z podnóża Łysogór«. Prehistorii dotyczą prace: śp. St. J. Czarnowskiego: »Poszukiwania zabytków przedhistorycznych w gub. kieleckiej« (1910, nr 15), »Cmentarzysko przedhistoryczne w Ludwikowie pod Łopusznem w gub. kieleckiej« (1913, nr 37) i inż. Mieczysława Radwana: »Prehistoryczne kopalnie krzemienia w pow. opatowskim« (1926, nr 5).

Historii gospodarczej poświęcone są studia inż. Mieczysława Radwana: »Pierwotne hutnictwo żelazne na północnym zboczu Łysogór« (1936, nr 2—3) i »Dolina rzeki Kamiennej w programie Staszica i Drucko-Lubeckiego« (1932, nr 7), nadto o »Staropolskich zabytkach hutniczo-górnictwa« pisał śp. inż. Gustaw Sipko (1932, nr 10—12). O »marmurach kieleckich« pisał K. S. (1910, nr 22). Zamieszcza »Ziemia« szereg notatek o aktualnych sprawach gospodarczych, jak: »Upadek Suchedniowa pod względem gospodarczym« (1911, nr 4), »Sprzedaż dóbr Chlebowiska i Pawłów w pow. koneckim« (1912, nr 32), »Sprzedaż dóbr Baranowskich nad Wisłą« (1913, nr 10), »Budżety miast gub. radomskiej« (1911, nr 14), »Gmina Pińczów (sadzenie drzew owocowych)« (1926, nr 1), »Kolej Herby — Kielce« (1910, nr.: 12, 29, 40, 48), »Budowa kolei bezpośredniej Radom—Warszawa« (1910, nr 41), »Kolej Radom—Piotrków« (1910, nr 48) i Edmunda Masalskiego: »Nowa kolej Tunel — Miechów — Kraków« (1935, nr 4).

Językoznawczo-histerycznemu zagadnieniu poświęcony jest artykuł p. Bolesława Ślaskiego: »Pochodzenie nazwy Zawichost« (1914, nr 30), historyczno-osadniczych zagadnień dotyczą prace dra Mieczysława Niwińskiego: »Benedyktyni na Łysej Górze« (1934, nr 11), »Benedyktyni w Sieciechowie i Opatowie« (1935, nr 5), »Opactwo cysterskie nad Kamienną w średniowieczu« (1931, nr 15—16), »Średniowieczne klasztory na ziemi sandomierskiej« (1936, nr 2—3).

Historyczno-topograficzne kwestie porusza p. Józef Pietraszewski: »Legenda o Starym Sandomierzu« (1927, nr 17), o »rozwoju terytorialnym Radomia« pisze p. Jan Jerzy Tochtermann (1935, nr 5), a dr Mieczysław Niwiński n. t.: »Kartka z dziejów miasta Radomia« (1932, nr 2). Opisom różnych miejscowości poświęca »Ziemia« artykuły: dra Tad. Dybczyńskiego: »Busko kieleckie« (1931, nr 12), »Miasto Chmielnik w Kieleckim« (1929, nr 14), »Pacanów i gmina pacanowska« (1929, nr 15—16), »Stopnica« (1928, nr 14), »Gmina Wolica w powiecie stopnickim« (1929, nr 7), śp. Adama Bartkowskiego: »Klimontów sandomierski i jego okolice« (1930, nr 13—14), W. L. Łaskowskiego: »Konary« (1930, nr 8), śp. Edwarda Maliszewskiego: »Kurozwęki« (1910, nr 2), Henryka Zawadzkiego: »Wieś Modliszewice w pow. koneckim« (1926, nr 19), Michała Rawity-Witanowskiego: »Obligorek« (1924, nr 10), Ł.: »Sancyniów« (1913, nr 11). Opisom miejscowości zabytkowych poświęca »Ziemia« notatki, artykuły i studia: »Karczówka pod Kielcami« (1910, nr 12), dra St. Kotarskiego: »Opatowskie pamiątki powstania styczniowego« (1933, nr 3), prof. T. Szy-

dłowski: »Szydłów, miasteczko średniowieczne« (1927, nr 1), St. T(hugutta): »Brama w Szydłowie« (1911, nr 2), Edm. Massalskiego: »Kielce — Szydłów« (1927, nr 10).

Podjęta w 1910 myśl opisów starych dworów znalazła wyraz w notatkach następujących: »Dwór w Starej Słupi« (1910, nr 16), »Dwór w Zagości« (1910, nr 6), »Dwór w Złotej« (1910, Nr 5), a później: »Mirogonowice, pow. opatowski« (1928, nr 17).

Opisuje »Ziemia« zamki następujące: Chęciński (1910, nr 27), w artykule Adolfa Dygasińskiego: »Zamek w Chęcinach« (1911, nr 18) i »Ruiny zamku w Chęcinach« (1914, nr 19), w notatce St. T(hugutta): »Zamek w Cmielowie« (1911, nr 5), Szczęsnego Jastrzębowski: »Zamek w Podgrodziu (pod Cmielowem, pow. opatowski)« (1911, nr 24). O »konserwacji zamku w Drzewicy« pisze »Ziemia« w r. 1911 (nr 37), o »ruinach zamku w Ilży« (1910, nr 43), o »zamku biskupów krakowskich w Kielcach« Adolf Dygasiński (1912, nr 10), o zamku w Ujeździe — T(hugutt): »Krzyżtopór« (1911, nr 8), W. K. o »restauracji zamku w Szydłowcu« (1929, nr 9), śp. Jan Kwiatkowski o »Zamku wśród koryta Wisły pod Zawichostem« (1929, nr 13), o sprzedaży zamku w Baranowie podana została notatka w 1912 r. (nr 46).

Zabytkom kościelnym poświęcone zostały notatki i artykuły: W. S. Laskowskiego: »Kościoły pod wezwaniem św. Mikołaja (wykaz)« (1928, nr 2), prof. T. Szydłowski: »Okragły kościółek w Grzegorzewicach« (1927, nr 13—14), notatki: o »kościółce pobernardyńskim w Radomiu« (1910, nr 40), o »odnowieniu ołtarza wielkiego w kościele parafialnym w Bodzentynie« (1920, nr 1), o »tryptykach w Bodzentynie i Tarczku« (1914, nr 23), o »freskach w katedrze sandomierskiej« (1914, nr 28). Sprawę odnowienia domu Długosza w Sandomierzu porusza »Ziemia« w r. 1929 (nr 21), o diecezji kieleckiej zamieszcza notatkę w 1910 (nr 11).

Zagadnień demograficzno-statystycznych dotyczą wzmianki: »Kolonisci niemieccy w pow. koziennickim. Żydzi« (1912, nr 2), »Statystyka gub. kieleckiej« (1913, nr 38).

Omówiła »Ziemia« w latach: 1910—1936 dwadzieścia prac poświęconych Sandomierskiemu (szczególnie Górcom Świętokrzyskim); były wśród nich: cztery przyrodnicze (1922, nr 4), osiem historycznych (1910, nr 2, — 1911, nr 12, — 1913, nr 9, — 1922, nr 8—9, — 1927, nr 12, — 1929, nr 3, — 1935, nr 10, — 1936, nr 12); cztery recenzje dotyczyły czasopism regionalnych (1920, nr 5—6, — 1928, nr 24, — 1936, nr 2—3).

O »bibliotekach i czytelnich publicznych w gub. radomskiej« podana została notatka w 1913 r. (nr 49), o »wystawie książki polskiej w Radomiu« pisał p. St. Bełzecki (1927, nr 3).

Opisy wycieczek rozpoczyna »dziennikiem« — prof. Stan. Lencewicz: »Przez Wyżynę Małopolską« (1911, nr 24—30); w 1911 (nr 33) wycieczka uczniów szkół polskich dociera do Klimontowa. W 1922 r. (nr 10) opisuje p. Fr. Szychliński: »Wycieczkę Uniwersytetu Lwowskiego i Poznańskiego w Łysogóry« i w związku z nią zabiera głos śp. Stanisław Chróściechowski (1923, nr 1).

Spraw turystycznych dotyczą: em. e: »szlak turystyczny Kielce — Nowa Słupia« (1926, nr 13—14), dra Kroebła:

»Z turystyki. Wojewódzka Komisja Turystyczna w Kielcach« (1926, nr 13—14), Aleksandra Janowskiego: »Pierwsze schronisko (pod św. Katarzyną)« (1910, nr 37), »domy wycieczkowe i schronisko P. T. K. (m. in... Sandomierz)« (1927, nr 12).

Muzealnictwa krajoznawczego dotyczą opisy i sprawozdania: śp. Włoszka: »Muzeum Oddziału Kieleckiego P. T. K.« (1912, nr 10), »O lokal dla Muzeum Krajoznawczego w Kielcach« (1922, nr 4), kustosa Sylw. Kowalczewskiego: »Z działalności Muzeum Świętokrzyskiego P. T. K. w Kielcach« (1935, nr 5), prof. Wł. Antoniewicz: »Sprawozdania z objazdów muzeów P. T. K.: Kielce — Radom« (1930, nr 15—18), »Otwarcie Muzeum Krajoznawczego Ziemi Radomskiej« (1923, nr 4), inż. M. Radwana: »Dziesięciolecie Muzeum Ziemi Opatowskiej P. T. K.« (1936, nr 2—3), p. Ludwika Sawickiego: »Sprawozdania z objazdu muzeów P. T. K.: Ostrowiec nad Kamienną — Sandomierz« (1930, nr 15—18).

O »uroczystości odsłonięcia pomnika St. Staszica w Kielcach 2.IX.1906« pisze śp. Tadeusz Włoszek (1926, nr 17). »W dniu otwarcia Wystawy Świętokrzyskiej w Warszawie — 7.III.1936« notatkę zamieszcza »Ziemia« (1936, nr 5) i w tym samym nrze pisze Aleksander Patkowski: »Wystawa Świętokrzyska jako Muzeum P. T. K. im. St. Żeromskiego w Kielcach«.

Zachwyty dla piękna świętokrzyskich stron dali wyraz: Stanisław Thugutt: »Bór Łysogórski« (1910, nr 33) i Jan Gajzler: »O piękno Łysogór« (1932, nr 4—5). Splótł się on na łamach »Ziemi« z innym — dla piękna poetyckiego wyrazu w twórczości dwóch największych pisarzy tutejszych: Adolfa Dygasińskiego i Stefana Żeromskiego. O »poecie Ponidzia — Adolfe Dygasińskim« pisze p. Wł. Wolert (1934, nr 11). Ze Stefanem Żeromskim zespółiło się nasze Towarzystwo dzięki królewskim darom: »Puszczy Jodłowej« i »Przepióreczki«.

W 1924 roku (nr 7) pisze o Stefanie Żeromskim, jako nowym naszym członku honorowym — p. Aleksander Janowski. W 1925 (nr 9) zamieszcza »Ziemia« list Stefana Żeromskiego do Zarządu Oddziału Sandomierskiego z powodu poświęcenia domu krajoznawczego w dn. 17.V.1925. A gdy ukazała się »Puszcza Jodłowa«, dedykowana »Aleksandrowi Janowskiemu z wyrazami braterskiej czci«, pisze Eugeniusz Land: »Kilka słów o Jodłowej puszczy« (1925, nr 9), a dr January Kołodziejczyk w artykule »O Puszczy Jodłowej Stefana Żeromskiego« (1925, nr 2) występuje m. in. z projektem stworzenia Parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich.

Gdy Żeromski nawiązał bliższą łączność z pracą regionalno-krajoznawczą w Sandomierzu, o której pisała »Ziemia« w 1922 (nr 11): »Kurs krajoznawczy Ziemi Sandomierskiej« i w 1923 (nr 9): »Zjazd naukowy w Sandomierzu« i gdy ukazała się »Przepióreczka«, pisał (1925, nr 3) p. Aleksander Janowski: »Uciekła mi przepióreczka (o sztuce Żeromskiego)«, a w związku z nią w Tarninach-Chobrzeżanach z inicjatywy członka zarządu Oddziału P. T. K. w Sandomierzu, inspektora W. S. Laskowskiego, nowa siedmioklasowa szkoła powszechna otrzymała miano: »Szkoła im. Stefana Żeromskiego w Chobrzeżanach« (1927, nr 22).

Oddała »Ziemia« wraz z P. T. K. hołd wielkiemu pisarzowi po zgonie: Pisali: p. Aleksander Janowski o »pięknie Polski u Żeromskiego« (1926, nr 1), prof. Konrad Górski o »idei Polski w twórczości Żeromskiego« (1926, nr 1), p. Aleksander Patkowski: »ideologia regionalna Stefana Żeromskiego« (1926, nr 1), p. Edmund Massalski: »Krajobraz rodzinnych stron Stefana Żeromskiego« (1927, nr 7), śp. Marta Hubicka: »Miejsce zostało to samo« (1927, nr 5), p. Cz(arnocki) J(an): »Z Gór Świętokrzyskich. Szlakiem Żeromskiego« (1928, nr 21), p. Władysław Kwiatkowski: »W krainie Stefana Żeromskiego« (1935, nr 11—12), prof. Julian Krzyżanowski: »Magia ziemi w dziele Stefana Żeromskiego« (1935, nr 11—12). I ku pamięci najtrwalszej występuje p. Jan Czarnocki: »w obronie przelomu Lubrzański w Górach Świętokrzyskich« (1936, nr 5) i realizuje się »Park Narodowy im. Stefana Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich« (prof. Bolesław Hryniewiecki w nrze 2—3 »Ziemi« z 1936 r.).

**DEKLARACJA POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO WOBEC OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO.** W dn. 22 lutego 1936 Prezydium Zarządu Głównego wysłało pod adresem pułkownika Adama Koca następującą depezę:

»Trwając od lat trzydziestu na posterunku wiernej służby dla kultury polskiej i jej rodzimych wartości, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zgłasza pełną gotowość najszerszego współdziałania z podjętą na podstawie deklaracji Pana Pułkownika z dnia 21 lutego akcją zespolenia wszystkich sił twórczych narodu polskiego w dziele wzmoczenia wielkości i chwały naszej Ojczyzny«.

DR JANUARY KOŁODZIEJCZYK w dniu 9 czerwca br. został dekorowany przez wiceministra W. R. i O. P., prof. Józefa Ujejskiego, złotym krzyżem zasługi za działalność naukową i popularyzację ochrony przyrody. Od chwili powstania niemal Towarzystwa (1907), jeszcze na ławie szkolnej, dr January Kołodziejczyk bierze udział w pracach Komisji Popularyzacji Krajoznawstwa jako jeden z jej kierowników z grona młodzieży (obok b. premiera i prof. archeologii Leona Kozłowskiego, obecnego dziekana Wolnej Wszechnicy i kustosa Państw. Muz. Zoolog. dra Tadeusza Wolskiego i innych, dobrze dzisiaj znanych pracowników naukowych). Jako wakacyjny »delegat« P. T. K. bada florę Świtezi. Podczas studiów uniwersyteckich, jako uczeń prof. Mariana Raciborskiego, drukuje w »Ziemi« (1913, nr 3—5) piękne studia: »Z nad brzegów Świtezi«. I odtąd jako wybitny przyrodnik i utalentowany pisarz jest stałym współpracownikiem »Ziemi«; w każdym prawie roczniku drukuje po kilka czasem artykułów bądź recenzji z zakresu swej specjalności. W 1917 roku wydało P. T. K. popularną broszurę jego pióra pt. »Zabytki przyrody«, która w r. 1922 wyszła w drugim wydaniu.

Gdy choroba zamknęła go w czterech ścianach pokoju, którego od lat jedenastu nie opuszcza, pracuje z niezmienną energią, wydając szereg cennych prac naukowych. Zawsze pogodny, żywo interesujący się wszystkim, co się w życiu kulturalnym naszym dzieje, budzi u wszystkich, co go znają, podziw i szacunek.

Dzieląc całym sercem radość z racji tak zasłużonego odznaczenia, redakcja »Ziemi« śle przezacnemu przyjacielowi i koledze jak najlepsze życzenia.



Ryc. 72. . . . . XXX Zjazd Jubileuszowy P. T. K. 24.V.1936 w Krakowie.  
Grupa uczestników Zjazdu z prezesem hon. Al. Janowskim i wiceprezesem Al. Patkowskim pod krużgankami Wawelu.

XXX SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI W ROKU 1936 POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

TRZYDZIESTOLECIE P. T. K. Rok sprawozdawczy — jest trzydziestym rokiem działalności Towarzystwa.

Trzydziątą rocznicę jego powstania (3.XII.1906) uczczono uroczystym posiedzeniem jubileuszowym w gościnnej siedzibie zakładu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w dn. 24 maja 1936 roku. Wobec licznie zgromadzonych członków P. T. K., przedstawicieli władz państwowych, instytucyj oświatowych i kulturalnych, posiedzenie otworzył prof. dr. Jerzy Smoleński, witając jako gospodarz przybyłych gości.

Obejmując przewodnictwo zebrania wśród żywiołowych owacji, prezes honorowy P. T. K., p. Aleksander Janowski wyraził hołdu złożył stolicy naszej kultury — Krakowowi, z którego „wyszło wszystko, co nosi na sobie znamię wielkich czynów“ i dał wyraz radości, że podjęta przed trzydziestu laty idea krajoznawcza może rozwijać się w blasku rosnącej wielkości i chwały Rzeczypospolitej.

W szeregu przemówień, które wygłoszono w imieniu Panów Ministrów: W. R. i O. P., Spraw Wojskowych, Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i wielu innych — dano wyraz uznaniu dla pracy i roli, jaką spełnia Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, a P. Wojewoda Krakowski, plk. Michał Gnoiński w słowach pięknych i prostych zwrócił się do zebranej licznie młodzieży z naszych Kół Krajoznawczych, by pielęgnowała i rozwijała ideały krajoznawstwa polskiego. Prof. Uniw. Jagiellońskiego, dr. Roman Dyboski wygłosił z kolei odczyt na temat: „Krajoznawstwo a wychowanie państwowe“, przedrukowany następnie w czerwcowym N-rze 6 „Ziemi“ z r. 1936. Po odczycie viceprezes P. T. K. p. Al. Patkowski oznajmił gorąco przyjętą uchwałę Zjazdu Delegatów P. T. K. o nadaniu godności członka honorowego Towarzystwa p. Sewerynowi Udzieli oraz o postanowieniu Zarządu Głównego, przyznającym w roku jubileuszowym P. T. K. dyplomy uznania pp.:

Reginie Danysz-Fleszarowej — za wybitną pracę badawczą na polu krajoznawstwa, Adamowi Chętnikowi — za wybitną krajoznawczą pracę badawczą na Kurpiach, Dymitrowi Georgiewskiemu — za wzorową pracę organizacyjną i badawczą w Muzeum Poleskim P. T. K. w Pińsku, Ottonowi Hede-mannowi — za wybitną pracę badawczą na polu krajoznawstwa w Wileńskim, Józefowi Kłodawskiemu — za wybitną pracę nad rozszerzeniem i pogłębieniem znawstwa regionalnej kultury Kujaw, Aleksandrowi Macieszy — za wybitną pracę badawczą na Mazowszu Płockim, Józefowi Pietraszewskiemu — za wzorową pracę organizacyjną, uwieńczoną zbudowaniem dwóch domów P. T. K. w Sandomierzu, Franciszkowi Rękosiewiczowi — za wzorową pracę organizacyjną, uwieńczoną budową Domu Wycieczkowego

P. T. K. w Toruniu, Tadeuszowi Sewerynowi — za wybitną pracę na polu krzewienia ruchu krajoznawczego wśród młodzieży, ks. Janowi Wiśniewskiemu — za wybitną pracę na polu krzewienia znawstwa Sandomierskiego i przy organizacji Muzeum P. T. K. w Radomiu oraz Józefowi Żmigrodzkiemu — za pełną zasług pracę krajoznawczą w Nowogródzkiem.

W podniosłym nastroju zakończono to uroczyste posiedzenie, następnie udano się na Wawel, gdzie hołd złożono prochom Marszałka Józefa Piłsudskiego, a w godzinach popołudniowych wzięto zbiorowo udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

\*

CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA. P o d z i a ł czynności w Zarządzie Głównym. Rok sprawozdawczy był rokiem wzmoczonej pracy organizacyjnej, skupieniem wysiłków w kierunku uporządkowania i uregulowania spraw, tamujących normalny rozwój Towarzystwa zarówno pod względem organizacyjnym, jak i finansowym. Szereg rzeczy trudnych i kłopotliwych udało się rozwiązać częściowo lub całkowicie pomyślnie, a osiągnięte wyniki w postaci wzrostu liczebnego członków (o 31% więcej niż w roku ubiegłym), płatności składek członkowskich, wzmoczenia pracy na wszystkich polach z wyjątkiem ruchu wycieczkowego, jakkolwiek ilość wycieczek przyjętych w schroniskach P. T. K. wzrosła o 12.914 osób w porównaniu z rokiem 1935, w zakresie sprawozdawczości, którą w r. b. niemal w stu procentach Oddziały wypełniły, co pozwala sprawozdanie drukowane przedstawić Zjazdowi Delegatów, — to wszystko świadczy, że Towarzystwo nasze rozwija się normalnie mimo zwykłych w warunkach życia stowarzyszeniowego wewnętrznych i zewnętrznych przeszkód i trudności.

Wybrany na Zjeździe Delegatów 23 maja 1936 roku w Ojcowie Zarząd Główny stanowili pp.: prezes Władysław Raczkiewicz, I. viceprezes Aleksander Patkowski, II. viceprezes Zygmunt Beczkowicz, III. viceprezes Jerzy Remer, I. sekretarz — Józef Kołodziejczyk, II. sekretarz — Kazimierz Staszewski, skarbnik — Edmund Mieroszewicz, zastępca skarbnika — dr. Maria Romanowska, przewodniczący Komisji Regulaminowo-Organizacyjnej — dr. Mieczysław Orłowicz, przewodniczący Komisji Muzealnej — dr. Stanisław Lorentz, przewodniczący Komisji Wydawniczej — dr. Julian Krzyżanowski, przewodniczący Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej — Leopold Węgrzynowicz i jako członkowie bez przydziału funkcji: Wiktor Ambroziewicz, Józef, Błoński, dr. Ludwik Grodzicki, Jan Kilarski, Franciszek Księżopolski, Mieczysław Radwan.

Zastępcami członków Zarządu Głównego byli pp.: Jan Kloska, dr. Henryk Świdziński, Adam Wisłocki, Alfred Wielopolski i Adam Wolff. Funkcje prezesów Okręgów sprawowali pp.: Białostockiego — Jan Frankowski, Kieleckiego — Witold Eichler, Poleskiego — Piotr Olewiński, Pomorskiego — Kazimierz Kulwieć, Poznańskiego — Stanisław Moskalewski,



Ryc. 73. Młodzież na Zjeździe Jubileuszowym P. T. K. 24.V.1936 w Krakowie z przewodniczącym Kół Kraj. Młodz. Szk. P. T. K., prof. L. Węgrzynowiczem na czele.

Warszawskiego stołecznego — Antoni Bogucki, Wołyńskiego — Wacław Gordziałkowski.

W ciągu roku zaszły następujące zmiany: ze stanowiska III wiceprezesa i członka prezydium zrezygnował p. Jerzy Remer, z pośród zastępców członków Zarządu Głównego ustąpili pp.: Alfred Wielopolski i Adam Wolff, z prezesów Okręgów zrezygnował p. Jan Frankowski i zarząd Okręgu Białostockiego zawiesił swoje czynności, w drugiej połowie roku prezesem Okręgu Kieleckiego — był p. Mieczysław Radwan, po śmierci ś. p. Stanisława Moskalewskiego (6.IX.36) funkcje prezesa Okręgu Poznańskiego sprawował 1. wiceprezes — p. Bolesław Kasprowicz, po rezygnacji prezesa Okręgu stołecznego funkcje te pełnił 1. wiceprezes — p. Józef Kołodziejczyk.

Komisję Rewizyjną Zarządu Głównego P. T. K. stanowili pp.: Franciszek Bednarczyk, Henryk Gąsiorowski, Paweł Mystkowski, Michał Siwak, Mikołaj Wisznicki.

W okresie między ostatnim Zjazdem Delegatów a obecnym Zarząd Główny w pełnym składzie odbył 5 posiedzeń w dniach 5.VI, 18.X, 6 i 7.III.1936, 11.IV i 22.V.1937. — Prezydium P. T. K. odbyło 12 posiedzeń, parokrotnie z udziałem przewodniczących Komisji Zarządu Głównego.

Do Biura Zarządu Głównego w ciągu roku sprawozdawczego wpłynęło 1617 korespondencji, wysłano 1452. Dyrektorem biura Zarządu Głównego P.T.K. był p. Janusz Miketta.

\*

**UCHWAŁY OSTATNIEGO ZJAZDU DELEGATÓW. ŁĄCZNOŚĆ Z TERENEM.** Zarząd Główny po ukonstytuowaniu w dn. 5.VI.36 przystąpił do realizacji uchwał Zjazdu Delegatów, odbytego w Ojcowie w dniu 23.V.1936.

Przede wszystkim zajęto się przeredagowaniem — w myśl uwag Zjazdu Delegatów—sprawozdania z działalności P. T. K. za rok 1935, uwzględniając szereg sprawozdań Oddziałów, które nadchodziły po Zjeździe Delegatów. Opracowane sprawozdanie zostało wydrukowane w N-rze 10 — 11 „Ziemi” z r. 1936, następnie zaś w postaci odbitki ilustrowanej z protokołem Zjazdu Delegatów w Ojcowie w dn. 15.XI 1936 rozesłane zostało do Oddziałów i szeroko rozkolportowane. Sprawozdanie to, ujęte syntetycznie, ma być wzorem dla sprawozdań rocznych Zarządu Głównego i o ile Oddziały nadsyłać będą sprawozdania w czasie właściwym, Zjazd Delegatów będzie mógł je otrzymywać wydrukowane podobnie jak sprawozdania rachunkowe.

Realizując uchwałę o przywrócenie Towarzystwu dawnej nazwy: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Zarząd Główny zwrócił się do Komisariatu Rządu z odpowiednim pismem. Komisariat Rządu niezależnie od uchwalonej przez Zjazd poprawki do statutu ze swej strony przeprowadził szereg poprawek o charakterze stylistycznym, opierając się na ustawie o stowarzyszeniach. O zamiarze przeprowadzenia tych poprawek, Komisariat Rządu zawiadomił Zarząd Główny. Ponieważ poprawki te w niczym nie

zmieniły zasad statutu, Zarząd Główny zastrzeżeń ze swej strony nie zgłosił.

Uchwała, upoważniająca na wniosek Okręgu Poznańskiego do sprzedaży schroniska w Pucku i na wniosek Zarządu Głównego do sprzedaży schroniska w Zakopanem, nie została wykonana. Zarząd Główny uważał bowiem, że sprawy te wymagają bardzo ostrożnego postępowania i takiego, aby majątek Towarzystwa nie doznał uszczuplenia, a likwidacja rzeczy niecelowych była zastąpiona przez inne, odpowiadające potrzebom dzisiejszego ruchu krajoznawczego i turystycznego.

Uchwały Zjazdu Delegatów o przekazaniu Zarządowi Okręgowym opracowania szczegółowego programu wprowadzenia zasad racjonalnej decentralizacji w ustroju P. T. K. oraz zbadania przez Zarządy Okręgowe na miejscu przyczyn osłabienia działalności placówek krajoznawczych Zarząd Główny, po za protokołem Zjazdu Delegatów, rozesłał w specjalnym piśmie, wyznaczając termin do nadsyłania sprawozdania z wykonania powyższych uchwał.

Zarządy Okręgowe nie nadesłały jednak żadnej w tych sprawach odpowiedzi, jedynie Zarządy Okręgowe Pomorski i Poznański w listach tej samej treści podniosły kwestię konieczności rewizji statutu w kierunku decentralistycznym oraz podtrzymywały projekt swego dawnego regulaminu.

Wobec powyższego Zarząd Główny, a zwłaszcza Prezydium we własnym zakresie zbadało i omówiło powyższe zagadnienia, stwierdzając w konkluzji, że: 1. organizacja Okręgów, przewidziana w statucie i regulaminie Okręgów, ujęta jest celowo i nie budzi zastrzeżeń wśród większości Okręgów, że 2. zasada decentralizacji ma uzasadnione racje w postulatcie Oddziałów, domagającym się przyznania osobowości prawnej Oddziałom i w tym kierunku rewizję statutu przeprowadzić należy, posuwając się w tym względzie najdalej, jak tego tylko prawo o stowarzyszeniach dozwala, że 3. specjalnego osłabienia działalności komórek P. T. K. na terenie całej Polski nie można zauważyć, czego najlepszym dowodem jest tegoroczne sprawozdanie; sprawa ta może być aktualna jedynie w niektórych ośrodkach lub miejscowościach, co jest jednak zjawiskiem w dzisiejszych warunkach pospolitym we wszystkich organizacjach społecznych.

Przekazany Zarządowi Głównemu wniosek Zjazdu Delegatów w sprawie ulgowej prenumeraty „Ziemi“ został szczegółowo przepracowany i warunki specjalne zakomunikowane Oddziałom w okólnikach z 15 listopada i 10 grudnia 1936.

Po za wyżej wymienionymi sprawami Zarząd Główny opracowywał sprawy bieżące, wprowadzając zwyczaj kontrolowania wykonania uchwał posiedzeń poprzednich bądź Prezydium bądź Zarządu Głównego.

Kontakt bezpośredni z Okręgami lub Oddziałami utrzymywał Zarząd Główny w granicach czasu rozporządzanego i środków finansowych. Obok wizytacji, przeprowadzanych przez Zarządy Okręgowe, z ramienia Zarządu Głównego wyjeżdża-

li pp.: Aleksander Patkowski do Kielc, Zygmunt Beczkowicz do Gniezna, Jerzy Remer do Gniezna, Grodna, Poznania, Tomaszowa Mazowieckiego, Józef Kołodziejczyk do Pińska i Zakopanego, Edmund Mieroszewicz do Nowogrodu Łomżyńskiego, Stanisław Lenartowicz do Gdyni i Lwowa, dyrektor biura P. T. K. — Janusz Miketta do Białegostoku, Grodna, Kazimierza n. Wisłą, Krakowa, Lublina, Łowicza, Pińska, Sandomierza i Siedlec, inspektor muzeów P. T. K. — Wiktor Ber do Białegostoku, Jędrzejowa, Kielc, Krakowa, Łomży, Łowicza, Ostrowca, Pińska, Radomia, Sandomierza, Słonimia i Włocławka.

\*

OGÓLNE SPRAWY ORGANIZACYJNE. Wygłoszony na Zjeździe Delegatów 12. V. 1935 roku i rozesłany następnie Oddziałom referat dra M. Orłowicza p. t. „projekt organizacji terytorialnej P. T. K., dostosowanej do nowego statutu Towarzystwa z 1935 roku“, dotyczący wykonania §§ 34 i 35 statutu w ciągu roku 1935/36 nie został należycie przedyskutowany w Oddziałach, gdyż bardzo słabe wywołał tylko gdzie nie gdzie reakcje. Ponieważ sprawa ta ze stanowiska racjonalnej pracy organizacyjnej jest kwestią bardzo ważną, Zarząd Główny zgodnie z referatem dra M. Orłowicza przydzielał poszczególnym Oddziałom obszary administracyjne, zawiadamiając o tym Oddziały specjalnym okólnikiem. Zastrzeżenia wpłynęły jedynie z Oddziałów w Tomaszowie Mazowieckim i Krakowie, z Okręgów Poleskiego i Pomorskiego, co zostało w myśl zgłaszanych wniosków skorygowane i uwzględnione.

W łączności z tą sprawą, a w drodze przysługującego Zarządowi Głównemu prawa interpretacji statutu, został ustalony charakter statutowo-prawny członków-korespondentów, o czym Oddziały zostały powiadomione okólnikiem z dn. 10.XII.1936 r.

Wobec kończącego się w grudniu 1936 okresu tymczasowego regulaminu ramowego Okręgów P. T. K., uchwalonego przez Zarząd Główny na posiedzeniu w dn. 17.V.1936, rozesłany został okólnik do wszystkich Okręgów do zgłaszania w określonym terminie projektów zmian z tym, że brak odpowiedzi będzie uważany za aprobatę dotychczas tymczasowo obowiązującego. Żaden z Okręgów zastrzeżeń i uwag nie nadesłał, tylko Zarząd Okręgu Pomorskiego w imieniu własnym i Okręgu Poznańskiego podtrzymywał brzmienie dawniej projektowanego regulaminu dla tych dwóch okręgów. Sprawa ta została załatwiona już w roku 1937 — na posiedzeniu odbytym pod przewodnictwem prezesa P. T. K., p. Władysława Raczkiewicza w dn. 6 i 7 marca w Toruniu, gdzie Zarząd Główny zapoznał się z całokształtem prac, potrzeb i zamierzeń Okręgu Pomorskiego, mającego pod swą opieką szczególnie ważny teren dla naszego ruchu krajoznawczego. Regulamin przeto uchwalony dla Okręgów 17 maja 1936 stał się obowiązujący, a dla Okręgów Pomorskiego i Poznańskiego zatwierdzony na kwietniowym posiedzeniu prezydium w r. b., na podstawie upoważnienia Zarządu Głównego z dn. 6.III.1937.

\*

## DZIAŁALNOŚĆ ZARZĄDÓW OKRĘGOWYCH.

Okręg Białostocki podjął — wstrzymaną następnie wskutek zawieszenia czynności — akcję, zmierzającą do zorganizowania delegatów we wszystkich punktach ruchu turystycznego na obszarze całego województwa, które następnie przeobrażałyby się bądź w Koła bądź w Oddziały. Przygotował organizację obozu instruktorskiego na lato 1937 dla członków Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Zajął się koordynacją pracy Oddziałów w dziedzinie wydawniczej, kształcenia przewodników oraz opracowania najważniejszych szlaków turystycznych na terenie województwa.

Okręg Kielecki zorganizował dwa zjazdy: w kwietniu w Radomiu i w grudniu — w Kielcach. Tematem i wynikiem prac zjazdowych była koordynacja zamierzeń wydawniczych, wystawowych i muzealnych.

Podczas trwania Wystawy świętokrzyskiej zorganizowano I ogólny zjazd krajoznawczy w Kielcach z referatami pp.: Aleksandra Patkowskiego i Mieczysława Radwana i współdziałano w organizacji wystawy, a następnie zajęto się przejęciem i wcieleniem wszystkich jej eksponatów do Muzeum Świętokrzyskiego P. T. K. w Kielcach.

Szereg spraw bieżących załatwiono na licznych posiedzeniach prezydium Zarządu, które poza tym występowało w roli reprezentacji miejscowego ruchu krajoznawczego wobec władz państwowych i samorządowych oraz na terenie społecznym.

Okręg Łódzki zorganizował się na nowo w dniu 15 marca 1936 r. na zebraniu organizacyjnym przy udziale delegatów pięciu Oddziałów na sześć czynnych na terenie województwa.

W roku sprawozdawczym odbyły się 3 zebrania Zarządu Okręgu w dniach 5.V, 17.VII, 20.IX.36.

Okręg rozwijał ożywioną działalność koordynując pracę Oddziałów, opracował program pracy krajoznawczej na rok najbliższy i rozesłał go Oddziałom w celu przystosowania do programu przyjętego na Zjeździe Delegatów Okręgu.

Viceprezes Okręgu, p. Jerzy Kamiński przeprowadził wizytację Oddziałów w Tomaszowie Mazowieckim, Piotrkowie, Łęczycy i Kaliszu.

Zarząd Okręgu interweniował w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi i u konserwatora województwa łódzkiego w sprawie uzyskania subwencji na remont zamku w Piotrkowie oraz w Zarządzie m. Tomaszowa Mazowieckiego i w Związku Muzeów w Polsce w sprawie subsydium na opłatę za lokal Muzeum P. T. K. w Tomaszowie Mazowieckim.

Przeprowadzono wstępne prace przy organizacji Oddziałów w Sieradzu i Wieluniu. W Sieradzu z inicjatywy Zarządu Okręgu starosta miejscowy p. Łapiński przystępuje do tworzenia Sieradzkiego Muzeum Regionalnego.

Wysłano w roku sprawozdawczym z Łodzi do obozu w Podegrodziu na kolonie młodzieżowe P. T. K. trzech chłopców — uczniów gimnazjum im. J. Piłsudskiego.

P. Jerzy Kamiński z ramienia Okręgu wygłosił w Piotrkowie na zaproszenie miejscowego Oddziału odczyt o Wilnie, a w Sieradzu o zabytkach, historii i etnografii Sieradza.

W dniu 26.IV.36 delegat Okręgu, dr. Jan Dylik wziął udział w Zjeździe Opiekunów Kół Krajoznawczych Młodzieży w Warszawie, a 21 maja p. Jerzy Kamiński był obecny na VII-ym Ogólnopolskim Zjeździe Młodzieży P. T. K. w Krakowie.

Przeprowadzono drogą korespondencyjną i ustnych porozumień propagandę w sprawie prenumeraty »Słownika Geograficznego«.

Wzięto udział w organizowaniu wystawy w Liskowie, która odbędzie się w czerwcu b. r.

Zebrano dane ewidencyjne z zakresu prac Oddziałów oraz ich stanu finansowego, liczby członków i dotyczące zaopatrzenia w pomoce niezbędne w pracy krajoznawczej.

Okręg reprezentowany był przez prezesa d-ra Witolda Eichlera na posiedzeniach Zarządu Głównego w Warszawie 3 razy, a jeden raz (6 i 7.III.37) przez viceprezesa p. Jerzego Kamińskiego.

Wszystkie wydatki Okręgu na korespondencję, wizytacje i zjazdy pokryte były z kasy Oddziału Łódzkiego P. T. K.

Okręg Poleski na podstawie upoważnienia Zarządu Głównego z 20.IV.36 zorganizował i prowadzi Oddział P. T. K. w Pińsku. Według ułożonego planu organizacyjnego Zarząd postawił sobie do wykonania zadania następujące: 1. założenie Oddziałów P. T. K. w większych ośrodkach województwa poleskiego, 2. założenie kół i delegatur w mniejszych ośrodkach lub punktach, mających większe znaczenie dla turystyki krajoznawczej, 3. wciągnięcie do współpracy krajoznawczej jak największej ilości osób z pośród mieszkańców Polesia, 4. koordynowanie działalności wszystkich placówek krajoznawczych na terenie województwa, 5. kierowanie ruchem turystyczno-krajoznawczym na Polesiu oraz 6. roztoczenie opieki nad turystami.

Sprawę organizacji Okręgu — Zarząd porучzył członkowi Zarządu — p. St. Miketecie.

Na podstawie porozumienia z pp. starostami województwa poleskiego i przy ich pomocy przystąpiono do zakładania delegatur, kół względnie Oddziałów P. T. K.

W dniu 29.V.36 odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału P. T. K. w Kobryniu. Oddział ten został zarejestrowany w Urzędzie Powiatowym w Kobryniu i wyraził zgodę na współpracę z Zarządem Okręgu Poleskiego w Pińsku.

Liczące 15 członków Koło P. T. K. w Kosowie Poleskim wyraziło zgodę na współpracę z Zarządem Okręgu Poleskiego.

W Stolinie powołano delegaturę P. T. K. w osobie p. inż. Henryka Heincela.

W Prużanie powierzono 10.VII.1936 organizację Oddziału p. Franciszkowi Lachockiemu, przesyłając mu instrukcję oraz wzór protokołu zebrania organizacyjnego.

W Kamieniu Koszyrskim nawiązano kontakt w sprawach organizacyjnych z p. inż. J. Mi-kułą, na razie bez poważniejszych rezultatów.

W Drohiczyńskim Powiatowym powstał Oddział P. T. K. po za akcją podjętą przez Zarząd Okręgu. Okólnik Zarządu Głównego P. T. K. z dn. 18.X.1936 w sprawie przydziału obszarów administracyjnych pozostawał w sprzeczności z nieznaną zresztą Zarządowi Głównemu akcją organizacyjną, podjętą przez Zarząd Okręgu Poleskiego, co się odbiło na dalszym toku pracy organizacyjnej. Zarząd Okręgu przedstawił obiekty swoje Zarządowi Głównemu w piśmie z dn. 28.XII.36 i po otrzymaniu wyjaśnień, Prezydium Zarządu Głównego z 9.I.1937 przystąpił do dalszej pracy organizacyjnej, a mianowicie: powołał dalsze delegatury: w Lu- nińcu — delegatem został p. Edward Skorupa, w Dawidgródku — p. Aleksy Szulgicz, w Lu- bieszowie — ks. rektor Czesław Naumowicz. Przystąpiono do organizacji delegatur — w Ho- rodyszczu, Telechanach, Hancewic- zach i innych punktach.

Wydatki Okręgu wyniosły w roku sprawozdaw- czym zł. 71 gr. 35.

Okręg Pomorski odbył 6 posiedzeń Zarządu, 3 posiedzenia Komisji Porozumiewawczej Okręgów Pomorskiego i Poznańskiego i zorganizował 2 zja- zdy okręgowe: 23.II.36. w Gnieźnie i 25.X.36. w To- runiu, przeprowadził 7 wizytacji Oddziałów. Wzię- to udział w dorocznych zgromadzeniach walnych w Bydgoszczy, Chełmnie i Gdyni.

Na posiedzeniach Zarządu i Komisji Porozumiewa- wczej rozważano sprawy następujące: 1. drogi oży- wienia życia towarzyskiego na zebraniach Oddzia- łów, 2. umieszczenia w miastach pomorskich od- powiednich tablic orientacyjnych dla turystów, 3. udoskonalenie rozkładu pociągów wiążących Szwa- cję Kaszubską z Wybrzeżem Morskim, 4. dezyde- raty w zakresie koniecznej nowelizacji statutu P.T.K., 5. możliwości wydawania specjalnego organu krajo- znawczego dla dzielnic zachodnich, 6. reorganizację Kół Krajoznawczych Młodzieży, 7. przygotowanie referatu na Zjazd Starostów Pomorskich „o letnis- kach dworskich na Pomorzu“, 8. przygotowanie przy- jęcia przez Pomorze wycieczek szkolnych z całej Polski, 9. współdziałanie z organizacją ruchomej «Pierwszej Pomorskiej Wystawy Turystycznej» i jej zareklamowanie na kresach Wschodnich oraz na ślą- sku, 10. przeprowadzenie lustracji zabytków przy- rody w prawobrzeżnych powiatach Pomorza (18 wyjazdów), 11. skoordynowanie opieki nad przyro- dą Pomorza z Pomorskim Oddziałem Ligi Ochrony Przyrody, 12. opracowanie 5 audycji dla Rozgłośni Pomorskiej, 13. współdziałania z Toruńską Radą Zrzeszeń Kulturalnych w zakresie zogniskowania prac kulturalnych w miastach pomorskich, 14. sko- ordynowanie poczynań z Toruńskim Zarządem Miejs- kim w zakresie obsługi turystów przybywających do Torunia, 15. opracowanie nowej sieci Oddziałów i Kół P. T. K. na Pomorzu (28), 16. uzyskanie

uług dla członków Oddziałów w zakładach han- dlowych i przemysłowych, 17. memoriał dla p. Wo- jewody Pomorskiego w sprawie poparcia prac kra- joznawczych na Pomorzu przez miejscowe władze administracyjne i kolejowe. Korespondencji otrzy- mano 31, wysłano 66. Wpływy z opodatkowania się Oddziałów: 305 zł. 75 gr., wydatki: 371 zł. 18 gr.

Okręg Poznański współdziałał w organiza- cji Zjazdu Okręgów Pomorskiego i Poznańskiego w Gnieźnie w dn. 23.II.1936, urządził wakacyjną kolonię krajoznawczą dla członków w lipcu i sier- pniu, dwie wycieczki jarem Dniestru i po Beski- dach Wschodnich, wziął udział w Zjeździe Okręgów w dn. 25.X.36. w Toruniu, przeprowadził likwidację nieczynnego Oddziału P. T. K. w Lesznie. Wpływy Okręgu wyniosły 207 zł. 85 gr. i tyleż wydatki.

Okręg Wołyński. W okresie sprawozdawczym odbyto 18 posiedzeń: Zarządu—3 (18.II, 1.V i 1.XII), Prezydium 9, Sekcyj 7.

Przyjęto udział w 7 różnego rodzaju Zjazdach i Ze- braniach.

Dla ułatwienia prac Okręgu były powołane następu- jące sekcje: (1) Turystyczno-propagandowa przew. mgr. T. Gumiński; (2) Kół Krajozn. Młodzieży Szkolnej przew. dr. A. Jaworcak; (3) Ochrony Swojszczyzny przew. mgr. Z. Rewski; (4) Ochrony Przyrody przew. dr. St. Macko; (5) Narciarska przew. Wł. Stieber.

Wzorem roku ubiegłego zorganizowano na szlakach wodnych Wołynia 29 schronisk żeglarskich dla ka- jakowców: 3 na rzece Turii (Kowel, Nesuchoize i Mielce), 4 na Ikwie (Krzemieniec, Werba, Dubno i Młynów), 10 na Styrze (Beresteczko, Boremel, Tar- gowica, Łuck I, Łuck II, Rożyszcze, Sokół, Kolki, Czyrortorsk i Stara Rafałówka), 7 na Horyniu (Ale- ksandria, Orzew, Dereżno, Janowa Dolina, Stepań. W. Cepewicze i Dąbrowica), 5 na Słuczy (Bielczar- ki, Mokwiń, Tynne, Dorotycze i Bereżki). Ogólna frekwencja turystów wodnych w sezonie letnim wy- niosła 807 osób w roku ubiegłym 479 osób, a więc daje się zauważyć wzrost frekwencji.

Przyjęto udział w organizacji stoiska turystyczno- krajoznawczego na XII Targach Wołyńskich w Ró- wnym, (wrzesień 1936 r.). W dalszym ciągu jest zbierany i gromadzony materiał z działu etnogra- ficznego dla pracy naukowej w tej dziedzinie d-ra A. Jaworcaka i z działu ochrony przyrody (ziel- niki i zbiory entomologiczne) dla muzeum przyrod- niczego, które organizuje prof. dr. Macko. Ponad- to są czynione starania w kierunku zorganizowania kilku rezerwatów przyrodniczych na Wołyniu. Ukończono znakowanie szlaków na terenie pobojo- wisk legionowych koło Kościuchówki, w Krzemieńcu i okolicach, w Ostrogu i okolicach i szlaków wodnych na Ikwie w obrębie pow. dubieńskiego.

Sporadycznie umieszczano artykuły propagandowe w prasie, opracowywane przez poszczególnych człon- ków Okręgu. Wydano rozkład jazdy autobusów w woj. wołyńskim o nakładzie 2000 egz. i opracowa-

no dla użytku turystów mapkę szlaków turystycznych w skali 1:1.000.000.

Ułatwiono podróż p. Janowi Bułhakowi po Wołyniu. Podczas swej półtoramiesięcznej podróży w roku ubiegłym i w roku po za przeszłym dokonał 728 zdjęć fotograficznych, które będą przez T-wo wykorzystane dla celów propagandowych. W końcu sierpnia i początkach września odwiedziła Wołyni znana literatka francuska i przyjaciółka Polski p. Róża Bailly. T-wo poczyniło wszelkie kroki w kierunku udostępnienia jej poznania Wołynia, co niewątpliwie dodatnio wpłynie na należyte i właściwe ujęcie przez nią opisu Wołynia w projektowanej do wydania przez nią pracy propagandowej o Polsce. Dla upamiętnienia pobytu p. Bailly na Wołyniu, T-wo ofiarowało jej egzemplarz ilustrowany przewodnika d-ra Orłowicza, oprawny w skórę i album w regionalnej oprawie z fotografiami. Poczyniono kroki w kierunku zebrania dla p. Bailly materiałów na ruchome wystawy o Polsce we Francji, które zamierza organizować i zebrania danych o J. Korzeniowskim (Conradzie), któremu T-wo zamierza ufundować tablicę pamiątkową w Diatkiewiczach, gdzie Conrad spędził znaczną część swego dzieciństwa i dokąd przyjeżdżał również, będąc dorosłym mężczyzną.

Opracowano i przesłano szereg informacji Lidze Pop. Tur., T-wu Rozwoju Ziemi Wschodnich, innym organizacjom i osobom prywatnym.

Prócz restytuowania schronisk żeglarskich, organizowanych przy głównych arteriach komunikacyjnych wodnych w okresie ubiegłych 2-ech lat, zamierzona jest organizacja sieci prowizorycznych schronisk turystycznych w miejscowościach posiadających godne zwiedzenia obiekty.

Będą poczynione kroki w kierunku należytego zorganizowania działu turystyczno-krajoznawczego na VIII Targach Wołyńskich i postanowiono przyjąć czynny udział w organizowanej przez p. R. Bailly ruchomej wystawie propagandowej o Polsce po Francji. Została już wykonana plastyczna barwna mapa Wołynia, ilustrująca jego walory turystyczne w postaci osobliwości architektoniczno-zabytkowych, etnograficznych i przyrodniczych.

Zamierzone jest wydanie do 20 odmian widokówek propagandowych z fotografii p. J. Bułhaka, popularnej schematycznej mapki turystycznej i reportażu o Wołyniu p. M. Wańkowicza.

\*

STAN ORGANIZACYJNY P. T. K. Oddziały i członkowie. W roku sprawozdawczym Zarząd Główny przeprowadził rygorystyczną ewidencję Oddziałów, skreślając z wykazów te, które sprawozdań nie nadesłały i nie odpowiedziały na parokrotne wezwania.

Według sprawozdania ogłoszonego w N-rze 10 — 11 «Ziemi» z r. 1936. P. T. K. posiadało 58 Oddziałów, które sprawozdania z działalności za rok 1935 nadesłały, wykazując 4.997 członków, nadto miało P. T. K. 923 członków-korespondentów (nauczycieli).

W ciągu roku sprawozdawczego przybyły, względnie wznowiły działalność Oddziały następujące: 1. Drohiczyn Poleski (nowy), 2. Kazimierz nad Wisłą (grudzień 1936 — wznowiony), 3. Kobryń (maj 1936 — nowy), 4. Łomża (maj 1936 — wznowiony). Z Oddziałów, które w roku ubiegłym sprawozdań nie nadesłały, w roku bieżącym obowiązkiem organizacyjny wypełniły: Nowogródek i Święciany.

Spośród Oddziałów czynnych w r. ub. nie nadesłał sprawozdania Oddział w Lublinie. Figurujące w rejestrze dwa Oddziały na Śląsku: w Pszczynie i Świętochłowicach wykazują działalność nader nikłą i nie rokującą należytego rozwoju. Zlikwidowany Oddział w Sochaczewie wznowiony prawdopodobnie będzie jako Koło.

Sprawozdawczość, wykazująca czynną pracę Oddziałów P. T. K., osiągnęła za rok 1936 — od szeregu lat nie notowaną sprawność organizacyjną. Do dnia 10.V.1937 nadesłało sprawozdania z działalności 60 Oddziałów, podając liczbę 6566 członków (w 1935 roku 58 Oddziałów liczyło członków 4.997). Przyrost przeto członków w ramach sprawozdań nadesłanych w stosunku do roku ubiegłego wynosi 31%.

Oddziały wyzyskały do pewnego stopnia ważny, a przewidziany przez statut czynnik organizacyjny, jakim jest tworzenie Kół i Delegatur Oddziałów P. T. K.; w tym względzie poważne wyniki wykazuje planowa akcja Okręgu Poleskiego jak świadczy podane wyżej sprawozdanie z działalności tegoż Okręgu za rok 1936. Z pośród Oddziałów zorganizowały Koła i Delegatury P. T. K.: Baranowicze — 7 kół: w Horodzieju, Horodyszczach, Klecku, Lachowiczach, Mirze, Mołczadzi i Stołpcach, i 1 delegaturę, Radom — koło w Szydłowcu (15 czł.), Tomaszów Mazowiecki — koło w Opocznie (18 czł.). Członków-korespondentów (nauczycieli) liczy P.T.K. w roku sprawozdawczym: 957 (w roku 1935 było ich 923).

Ogólna przeto ilość członków P. T. K. wynosi z członkami-korespondentami: 7523.

Według podziału zawodowego, nadesłanego przez 46 Oddziałów P. T. K. grupuje: (1) wolne zawody (inżynierowie, lekarze, adwokaci, sędziowie, handlowcy, rolnicy — większa własność) — w 40%, (2) nauczycielstwo — 12% (w tym 19 profesorów wyższych uczelni), (3) urzędnicy — w 25%, (4) robotnicy i rolnicy — mniejsza własność — 2%, (5) różni 20%, w tym 111 księży i w połowie (10%) rodzina członków.

Oddziałów liczących od 20 do 50 członków było 28, od 50 do 100 członków było 12, od 100 do 200 członków było 13, od 200 do 427 było 6 i powyżej 1000 członków (Warszawa) — 1 Oddział.

Według sprawozdań nadesłanych w województwach poszczególnych czynne były Oddziały następujące: (I). w woj. Białostockim: (1) Białystok (131 czł.), (2) Grodno (91 czł.), (3) Łomża (37 czł.), (4) Suwałki (98 czł.), (5) Wołkowysk (55 czł.). Wszystkie Oddziały na terenie województwa

Białostockiego wykazują przyrost niekiedy znaczny (np. Grodno w r. 1935 czł. 20, w 1936 r. czł. 91 i t. d.), (II) w woj. Kieleckim: (1) Kielce (131 czł.), (2) Końskie (37 czł.), (3) Miechów (43 czł.), (4) Ostrowiec (182 czł.), (5) Pionki (194 czł.), (6) Radom (138 czł.), (7) Sandomierz (72 czł.), (8) Starachowice (152 czł.). Na terenie województwa Kieleckiego Oddziały wykazują przyrost członków, niekiedy znaczny, np. Kielce w r. 1935 czł. 76, w r. 1936 czł. 131, tylko Miechów i Sandomierz utrzymują się mniej więcej w tej samej mierze,

(III) w woj. Krakowskim: (1) Kraków (210 czł.), (2) Tarnów (29 czł.). Obydwa Oddziały w porównaniu z rokiem zeszłym powiększyły ilość członków, Kraków znacznie, gdyż w r. 1935 liczył członków 92, a w r. 1936 posiada czł. 210,

(IV) w woj. Lubelskim: (1) Kazimierz Dolny (22 czł.), (2) Radzyń Podl. (40 czł.), (3) Tomaszów Lub. (20 czł.), (4) Zamość (63 czł.). I tutaj liczba członków się podniosła np. w Zamościu Oddział liczył czł. 36, w roku 1935, w 1936 zaś 63; wznowił działalność Oddział w Kazimierzu Dolnym, natomiast nowy Zarząd Oddziału w Lublinie w ciągu roku 1936 reorganizacji nie przeprowadził i sprawozdania nie nadesłał.

(V) w woj. Lwowskim (1) Lwów posiada w roku 1936 członków 353, gdy w 1935 miał ich 326,

(VI) w woj. Łódzkim (1) Kalisz (74 czł.), (2) Łęczyca (50 czł.), (3) Łódź (373 czł.), (4) Pabianice (38 czł.), (5) Piotrków Tryb. (73 czł.), (6) Tomaszów Maz. (43 czł.). Oddziały na terenie województwa Łódzkiego naogół trzymają się w mierze, z pewnym osłabieniem na terenie Pabianic i Piotrkowa, który w r. 1935 liczył członków 110, obecnie ich ma 73, natomiast znacznie wzrósł Oddział w Łodzi z 236 czł. w r. 1935 do 373 w r. 1936.

(VII) w woj. Nowogródzkim: (1) Baranowice (427 czł.), (2) Lida (38 czł.), (3) Nowogródek (52 czł.), (4) Słonim (54 czł.). Wszędzie, z wyjątkiem Nowogródka zaznacza się przyrost członków, rekordowe rezultaty osiągnął Oddział w Baranowiczach — z 30 czł. w roku 1935, dochodząc do 427, co jest niewątpliwie następstwem doskonałego wyzyskania akcji organizacyjnej Kół, należących do Oddziału. Jedno z kół w Nieświeżu — w r. b. przekształciła się na Oddział, osiągnąwszy odpowiednią ilość członków.

(VIII) w woj. Poleskim: (1) Drohiczyn Poleski (w stadium organizacyjnym), (2) Brześć n. Bugiem (40 czł.), (3) Kobryń (10 czł. Oddział w stadium organizacyjnym), (4) Pińsk (122 czł.) — z Kołem w Kosowie Poleskim, Delegaturami: w Dawidgródku, Lubieszowie, Łunińcu, Prużanie i Stolinie. Akcja organizacyjna Oddziału Pińskiego, działającego jednocześnie w roli zarządu Okręgu Poleskiego wpłynęła na wzrost członków. Oddział w Pińsku w r. 1935 liczył członków 41, w 1936 ma ich 122.

(IX) w woj. Pomorskim: (1) Chełmno (101 czł.), (2) Chojnice (37 czł.), (3) Gdynia (231

czł.), (6) Toruń (116 czł.), (7) Tuchola (42 czł.). Wzrosły liczebnie wszystkie Oddziały z wyjątkiem Grudziądza i Torunia, niektóre znacznie np. Chełmno z 65 czł. w r. ub. do 101 w 1936 r., Gdynia miała 137 członków w 1935 r., 231 ma w r. 1936, Kościerzyna poprzednio 20 czł., obecnie 72,

(X) w wojew. Poznańskim: (1) Bydgoszcz (292 czł.), (2) Gniezno (46 czł.), (3) Inowrocław (56 czł.), (4) Ostrów Wlkp. (30 czł.), (5) Poznań (140 czł.), (6) Szamotuły (31 czł.), (7) Żnin (20 czł.). Z wyjątkiem Żnina wszędzie podniosła się liczba członków, najpoważniej w Bydgoszczy — z 132 czł. w r. 1935 na 292 w 1936, w Inowrocławiu z 17 czł. na 56,

(XI) w wojew. Warszawskim: (1) Łowicz (31 czł.), (2) Płock (60 czł.), (3) Skierniewice (18 czł.), (4) Włocławek (154 czł.). Zlikwidowane zostały Oddziały — w Błoniu i Mszczonowie. Stan organizacyjny na terenie województwa Warszawskiego na ogół utrzymał się w mierze poprzedniego roku sprawozdawczego, z pewnym przyrostem członków w Płocku i we Włocławku w r. 1936.

(XII) M. st. Warszawa liczy w roku sprawozdawczym 1.145 członków, gdy w roku 1935 miało ich 1283.

(XIII) w wojew. Wileńskim: (1) Brasław (22 czł.), (2) Głębokie (43 czł.), (3) Świąciany (19 czł.), (4) Wilno (123 czł.). Oddziały utrzymują się w normie roku ubiegłego, jedynie Wilno z 63 członków w roku 1935 wzrasta do 123 w roku sprawozdawczym.

(XIV) w wojew. Wołyńskim: (1) Dubno (23 czł.), (2) Kostopol (50 czł.), (3) Łuck (142 czł.), (4) Ostróg n. Horyniem (7 czł.), (5) Oddział w Równem nie podał ilości członków. Naogół na obszarze woj. Wołyńskiego zaznaczyło się osłabienie działalności, Łuck jedynie nieco podniósł liczebność członków.

Po za województwem Tarnopolskim, gdzie działa Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, organizacja nasza nie ogarnia województw Stanisławowskiego i Śląskiego, gdzie sporadycznie powstają w mniejszych ośrodkach Oddziały P. T. K. większej jednak żywotności i ekspansji organizacyjnej nie wykazują.

P. T. K. posiada 15 członków - korespondentów wśród Polaków za granicą (w Argentynie, Austrii, Belgii, Brazylii, Estonii, Finlandii, Francji, Lotwie, Mandżurii, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Szwajcarii i Węgrzech), powołanych w październiku 1933 roku.

\*

STAN POSIADANIA P. T. K. (I) Domy własne. Stan nieruchomości Towarzystwa w stosunku do roku ubiegłego nie uległ większym zmianom. Ukończono całkowicie i oddano do użytku schronisko nad jeziorem Lednickim, zbudowane staraniem Oddziału Gnieźnieńskiego, środkami Urzędu Powiatowego, na ukończeniu znajduje się drugie

schronisko nad jeziorem Wigierskim, budowane staniem Oddziału Suwalskiego, zlikwidowano schronisko w domu własnym w Pucku i rozbudowano przystań Sekcji Turystyki Wodnej przy Oddziale Warszawskim.

Stan posiadania nieruchomości P. T. K. wyraża się przeto w liczbie 12 domów własnych, z których 8 zajętych jest pod schroniska, 4 pod muzea i 1 wydzielony (Puck). Nadto Oddział Piotrkowski dzierżawi zamek w Piotrkowie, gdzie mieści się muzeum P. T. K.

Wiele wysiłków Zarządu Głównego w roku sprawozdawczym pochłonęła sprawa zabezpieczenia prawa własności domu P. T. K. we Włocławku, zadłużonego w różnych instytucjach finansowych. Liczne interwencje, delegacje, zabiegi oraz niezwykle przychylny stanowisko przedstawicieli władz państwowych doprowadziło w rezultacie do skierowania sprawy domu P. T. K. we Włocławku na dobre drogi.

Sprawa likwidacji długów została w znacznym stopniu wyjaśniona i prawo własności P. T. K. utrwalone.

\*

(II). MUZEA, BIBLIOTEKI I ZBIORY FOTOGRAFICZNE P. T. K. (A) MUZEA. Komisja Muzealna Zarządu Głównego P. T. K. w roku sprawozdawczym zbierała się 6 razy. Łączność Komisji z terenem utrzymywał, realizując program jej działalności — inspektor muzeów P. T. K. p. mgr. Wiktor Ber. — jednak tylko do dn. 30.VI.36. z powodu wyczerpania zasiłków, jakie Zarząd Główny na ten cel otrzymał. Po za sprawami muzealnymi Komisja zajmowała się kwestią zbiorów bibliotecznych i fotograficznych.

Regionalnych muzeów krajoznawczych posiada P. T. K. 23. W roku sprawozdawczym przybyły trzy muzea: w Końskich, Ojcowie i Zamościu; w trzech wypadkach przeprowadzono bądź łączność organizacyjną zbiorów (Ostrowiec i Opatów oraz Starachowice i Wąchock) bądź komasację (Jędrzejów do Kielc), w jednym (w Chojnicach) Muzeum zostało przekazane innemu stowarzyszeniu. Muzea rozmieszczone są na obszarze województw następujących: Białostockiego, Kieleckiego, Lubelskiego, Łódzkiego, Nowogródzkiego, Poleskiego, Pomorskiego, Warszawskiego, Wileńskiego i Wołyńskiego. Największe skupienie muzealnictwa krajoznawczego wykazuje województwo Kieleckie, gdzie jest ich dziewięć.

(a). W woj. Białostockim: (1) Regionalne Muzeum Kurpiowsko-Nadnarwiańskie P. T. K. w Nowogrodzie nad Narwią obejmuje obszar etnograficzny kurpiowski. Opieka naukowo-organizacyjna nad Muzeum spoczywa w rękach p. Adama Chętnika, kustoszką zbiorów jest p. Zofia Chętnikowa.

(b). W woj. Kieleckim: (1) Muzeum Świętokrzyskie P. T. K. im. St. Żeromskiego w Kielcach (ul. Leonarda 4) obejmuje obszar Gór Świętokrzyskich. Kustoszem zbiorów jest p. Sylwester Kowal-

czewski (ul. Słowackiego 7 m. 12). Muzeum zostało w roku sprawozdawczym gruntownie zreorganizowane dzięki temu, że całokształt zbiorów, urzędzonej pod kierunkiem szeregu fachowców zorganizowanej w marcu w Warszawie, a w maju i czerwcu 1936 w Kielcach — Wystawy Świętokrzyskiej — w ilości około tysiąca eksponatów — został całkowicie wcielony i zainwentaryzowany jako własność Muzeum P. T. K. w Kielcach. Muzeum otrzymało niejako program pracy regionalno-krajoznawczej na swoim terenie.

W ciągu roku ubiegłego przy współudziale fachowców zostały uporządkowane dwa działy: archeologiczny, którym zajął się p. Wiktor Ber, sporządzając naukowy katalog kartkowy — i geologiczny — już po wcieleniu zbiorów Wystawy Świętokrzyskiej, czym się zajął — geolog Państwowego Instytutu Geologicznego, p. Jan Czarnocki.

(2) Muzeum P. T. K. w Końskich (ul. Pocztowa) znajduje się w stadium organizacyjnym.

(3) Muzeum P. T. K. w Miechowie (pl. T. Kościuszki 1) obejmuje powiat miechowski. Kustoszem zbiorów jest p. Julian Piwowarski (Strzeżów, pow. miechowski).

(4) Muzeum P. T. K. w Ojcowie (Bazta Zamkowa) objąć ma obszar doliny Prądnika. Kustoszem jest p. Feliks Przyjemski (ul. Piotra Michałowskiego).

(5) Muzeum P. T. K. w Olkuszku obejmuje powiat olkuski. Kustoszem zbiorów jest p. Kijowska.

(6) Muzeum ziemi Opatowskiej P. T. K. w Ostrowcu nad Kamienną (ul. Górzysta 3) obejmuje i Muzeum P. T. K. w Opatowie. Kustoszem Muzeum w roku sprawozdawczym był p. inż. Mieczysław Radwan. Obecnie (1937) p. Maryla Żakowska. W r. ub. został fachowo opracowany przez p. Wiktora Bera dział archeologiczny, który otrzymał naukowy katalog kartkowy; znajduje się on w druku w tomie XVII »Światowita« za rok 1936-7.

Muzeum dokonało znakomitego odkrycia doskonale zachowanych historycznych i artystycznych dokumentów, dotyczących dziejów dawnego garniarstwa w Łagowie, świętokrzyskiej kasztelanii biskupów kujawskich. Zbiorami tymi, stanowiącymi własność spadkobierców starych rodów garniarzy łagowskich, Muzeum się zaopiekowało, zapewniając im ochronę, konserwację i fachową inwentaryzację.

Muzeum ziemi Opatowskiej obchodziło w roku sprawozdawczym dziesięciolecie swej działalności, o czym pisał p. inż. Mieczysław Radwan w Nrze 2 — 3 »Ziemi« z r. 1936, wydany w związku z tą uroczystością i Wystawą Świętokrzyską, której dział historyczny w kwietniu 1936 gościł na wystawie, zorganizowanej przez Oddział P. T. K. w Ostrowcu.

(7) Muzeum P. T. K. w Radomiu (ul. Grodzka 8) obejmuje powiaty: radomski i kozienicki. Kustoszem zbiorów jest p. inż. Wiktor Paszkowski (ul. Ogrodowa 14).

(8) Muzeum Ziemi Sandomierskiej P. T. K. w Sandomierzu (ul. Żeromskiego 6) obejmuje powiat sandomierski. W roku sprawozdawczym ukończono wciągnięcie wszystkich zbiorów do inwentarza książ-

kowego. P. W. Ber opracował dział archeologiczny i sporządził naukowy inwentarz kartkowy. Kustoszem zbiorów jest p. Leon Wilkoński (ul. Reformacka 2).

(9) Muzeum P. T. K. w Starachowicach (Sztolnia 112) rozciąga swą działalność i opiekę na zbiory muzealne w Wąchocku, ilustrujące przeszłość dawnego opactwa cysterskiego. Kustoszami zbiorów są: w Starachowicach — p. dyr. Stanisław Holewiński, w Wąchocku — inż. Stanisław Wysocki (Starachowice, Sztolnia 112).

(c) W woj. Lubelskim: (1) Muzeum P.T.K. w Zamościu (Rynek Gł.) znajduje się w stadium organizacyjnym. Kustoszem zbiorów jest p. Michał Pieszko (Pań. Gimm. Męskie).

(d) W wojew. Łódzkim: (1) Zbiory muzealne w Pabianicach (ul. Ś-go Jana 1) dotyczą pow. łaskiego. Kustoszem zbiorów jest p. Helena Salska (ul. Legionów).

(2) Muzeum P. T. K. w Piotrkowie (pl. Zamkowy) obejmuje obszar regionalny sieradzko-łęczycki. Kustoszem Zbiorów jest p. Michał Rawita-Witanowski (pl. Czarnieckiego).

(3) Muzeum P. T. K. w Tomaszowie Mazowieckim (ul. Prez. Mościckiego 6) obejmuje swą działalnością powiat opoczyński. Kustoszem zbiorów jest p. Piotr Dekowski (ul. Ś-go Antoniego 89).

(e) W wojew. Nowogrodzkim: (1) Muzeum P. T. K. w Słonimie (ul. Bernardyńska) obejmuje obszar pow. słonimskiego. Kustoszem zbiorów jest p. Józef Stabrowski (ul. Tatarska).

(f) W wojew. Poleskim: (1) Zbiory muzealne P. T. K. w Brześciu n. Bugiem są w stadium organizacyjnym, (2) Muzeum Poleskie P. T. K. w Pińsku (ul. Kościuszki 31) obejmuje swą działalnością obszar regionalny poleski. W roku sprawozdawczym Muzeum Poleskie P.T.K. osiągnęło wielkie wyniki swej pracy: pozyskało dzięki pomocy magistratu doskonały lokal wraz z dużą salą wykładową i urządziło się w nim jako wzorowe muzeum regionalne. Dział archeologiczny Muzeum został opracowany przez p. W. Bera i posiada sporządzony przez niego naukowy katalog kartkowy. Znajduje się on w druku — w tomie XVII «Światowita». Kustoszem Muzeum jest p. Dymitr Georgiewski (ul. Kościuszki 31).

(g) W wojew. Pomorskim: Oddział P.T.K. w Chojnicach zrzekł się swych praw do posiadania zbiorów, przekazując je pod opiekę Towarzystwa Miłośników Chojnic.

(1) Muzeum P. T. K. w Tucholi (ul. Nowodworskiego 7) obejmuje obszar Borów Tucholskich. Kustoszem zbiorów jest p. Jan Szykiewicz.

(h) W wojew. Warszawskim: (1) Muzeum Etnograficzne ziemi Łowickiej P. T. K. w Łowiczu (ul. Kościuszki 17) obejmuje obszar regionalny łowicki. Muzeum i Towarzystwo nasze poniosło dotkliwą stratę wobec śmierci członka honor. P.T.K. i twórczyni Muzeum P. T. K. w dn. 5.IV.1936. ś. p. Anieli Chmielińskiej. Muzeum w okresie sprawozdawczym przejęło zbiory etnograficzne po zlikwidowanym

Ognisku Księżackim Kultury, Sztuki i Przemysłu ludowego w Złakowie Kościelnym w ilości 283 eksponatów. Kustoszką Muzeum jest obecnie p. Helena Dietrichowa (ul. Maja 7).

(2) Muzeum Kujawskie P. T. K. we Włocławku (ul. Słowackiego 1a) obejmuje swą działalnością obszar Kujaw. Kustoszem jest p. Józef Kłodawski (ul. Szczęśliwa 2).

(i) W wojew. Wileńskim: (1) Zbiory muzealne P. T. K. w Głębokiem (Sejmik Powiatowy, pl. 3 Maja) są zaczątkiem muzeum regionalnego. Kustoszem zbiorów jest p. Leonard Piekarski (Starostwo).

(j) W woj. Wołyńskim: (1) Zbiory muzealne P. T. K. w Dubnie (ul. Słowackiego 14) są zaczątkiem muzeum regionalnego; opiekę się nim p. Jerzy Perchorowicz (ul. Cerkiewna).

Po za wymienionymi istnieją zbiory muzealne przy Oddziale P. T. K. w Szamotułach (Rynek 9), pod opieką Zarządu Oddziału.

W diskutowanych projektach sieci muzeów regionalnych, wysuwane są w charakterze okręgowych — muzea P. T. K.: w Kielcach, Pińsku, Radomiu Włocławku, jako pomocnicze (regionalne) muzea P. T. K.: w Łowiczu, Nowogrodzie Łomż., Piotrkowie, Sandomierzu, Słonimie i Tomaszowie Maz. jako lokalne: w Głębokiem, Miechowie, Olkuszu, Opatowie, Ostrowcu, Pabianicach, Starachowicach, Tucholi i Wąchocku.

Sprawy ideowej i programowej pracy muzeów regionalnych w zakresie oświaty pozaszkolnej omówił inspektor muzeów P. T. K. p. Wiktor Ber w Nr. 4 «Ziemi» z r. 1936.

Według sprawozdań, nadesłanych z 13 muzeów P. T. K. liczba zwiedzających w roku 1936 wynosiła 33.430 (w roku 1935 jedenaście muzeów P. T. K. wykazywało frekwencję 22.659 osób). Wzrost zainteresowania na polu muzealnictwa regionalnego P. T. K. zasługuje na szczególną uwagę.

(B) BIBLIOTEKI. Według sprawozdań tegorocznych biblioteki krajoznawcze istnieją przy 36 Oddziałach. Obok podanych w 33 sprawozdaniach zesłorocznych — trzy Oddziały tam nie wymienione podają, że biblioteki posiadają: Bydgoszcz, Lwów i Radom. Biblioteki te łącznie posiadają 15.613 dzieł (według sprawozdań z roku 1935 miały one 15.145). Najliczniejszą bibliotekę krajoznawczą posiada Oddział Warszawski (przeszło 5.000 dzieł), która obecnie podlega gruntownej i będącej na ukończeniu reorganizacji.

Dwadzieścia bibliotek podało 1.548 wypożyczeń. Sprawozdania z tego działu pracy P. T. K. nie są dokładne i nie pozwalają na ocenę roli, spełnianej przez biblioteki krajoznawcze.

(C) ZBIORY FOTOGRAFICZNE. Sprawozdania i w tym zakresie ważnym i cennym nie są dokładne. W roku sprawozdawczym 28 Oddziałów wraz z Warszawą, określają ilość posiadanych klisz i odbitek fotograficznych na 25.516 (w 1935 r. 30 Oddziałów miało ich 16.976). Największą ilość posiada Warszawa — około 20.000. Przerocza posiada 16 Od-

działów wraz z Warszawą w ilości 15.286. Przeczołczarnia Warszawska liczy około 10.000 sztuk (W 1935 roku 13 Oddziałów wykazywało 17.678 sztuk posiadanych przezroczy).

\*

WYDAWNICTWA P. T. K. Komisja Wydawnicza Zarządu Głównego P. T. K. w roku sprawozdawczym odbyła 6 posiedzeń. Przedmiotem obrad były sprawy następujące: 1. wydawnictwo «Słownika Geograficznego Państwa Polskiego», 2. sprawy administracyjno - redakcyjne miesięcznika «Ziemia», 3. wydawnictwo «Dziejów krajoznawstwa polskiego» dra Bolesława Olszewicza, 4. organizacja wystawy wydawnictw P. T. K. za ostatnie pięciolecie.

1. Słownik Geograficzny Państwa Polskiego. Do Rady Redakcyjnej Słownika, zgodnie z obowiązującym regulaminem wchodzili z ramienia P. T. K. pp.: rektor dr. Włodzimierz Antoniewicz, dr. Regina Danysz-Fleszarowa, Michał Siwak, do Komitetu Redakcyjnego: prof. dr. Julian Krzyżanowski, Aleksander Patkowski i dr. Henryk Świdziński.

W kwietniu 1936 roku podczas Wystawy Świętokrzyskiej wydany został prospekt wydawnictwa, a w listopadzie 1936 r. ukazał się pierwszy zeszyt «Słownika Geograficznego Państwa Polskiego i ziem historycznych z Polską związanych», obejmujący artykuły wstępne tomu pierwszego. Tom ten, inaugurujący monumentalne wydawnictwo P. T. K. zawierać będzie w 14 czteroarkuszowych zeszytach: Pomorze Polskie, Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie.

2. Ziemia. Redaktorem XXVI rocznika był I wiceprezes Zarządu Głównego p. Aleksander Patkowski, sekretarzem redakcji p. Janusz Miketta.

„Ziemia“ w roku sprawozdawczym wydawana była w nakładzie 2700 egz., od VII 1936 nakład wynosił 3700 egz. Prenumeratorów miała „Ziemia“ 1451, w tem prenumeratorów na podstawie umowy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego 957, wymienionych egzemplarzy rozsyłane było 46, bezpłatnych 66. Zarząd Główny okólnikiem do Okręgów i Oddziałów z dn. 10 grudnia 1936, ustalił zasady interpretacji § 10 statutu, dotyczącego członków-korespondentów, prenumeratorów „Ziemi“. Członkowie-korespondenci są członkami Towarzystwa jako całości i przysługują im wszelkie uprawnienia w tym charakterze, przewidziane przez statut. Natomiast, gdy chcą zostać członkami określonego Oddziału podlegają odpowiednim przepisom statutu, przewidzianym dla członków Oddziałów P. T. K., nie płacąc jednak wpisowego. Okólnikiem do Okręgów i Oddziałów P. T. K. z 15 listopada 1936 wprowadził Zarząd Główny specjalną ulgową prenumeratę „Ziemi“ dla członków P. T. K. na rok 1937, umożliwiającą korzystanie z ulg analogicznych, z jakich korzystają członkowie korespondenci na podstawie umowy zbiorowej.

Na podstawie specjalnych umów z Sekcją Miłośników Żywiecczyny przy Kole T. S. L. w Żywcu i wla-

dzami samorządowymi miasta Łowicza i powiatu Łowickiego zostały wydane N-ry specjalne: jeden, poświęcony Żywiecczynie w powiększonym nakładzie do 3300 egz., drugi na 800-lecie Łowicza w ilości 3700 egz.

Wprowadzona została akcja, zmierzająca do wydania N-ów „Ziemi“ przy czynnej współpracy Oddziałów. W roku 1936 Oddział Pałucki P. T. K. w Żninie współdziałał w wydaniu N. 9, poświęconego Pałukom, Oddział Łowicki przy wydaniu N. 7 - 9 Łowickiego. Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze współdziałało przy redagowaniu N. 12, poświęconego Podolu, Rrzeżanom i okolicy, który został wydany ku czci Marszałka Edwarda Rydz-Śmigłego.

Redakcja wydała N-r „Ziemi“ na Wystawę Świętokrzyską (N. 2 — 3) podczas jej trwania w Warszawie i Kielcach, opublikowała dwa N-ry specjalne (Tarnowski i Krośnieński), związane z wynikami konkursu jubileuszowego na opis wycieczki krajoznawczej po Polsce, wreszcie trzydziestolecie Towarzystwa uczciła N-em specjalnym. Wprowadzona również została zasada, że w „Ziemi“ publikowane będą roczne sprawozdania z działalności Towarzystwa. Opublikowane sprawozdanie z działalności P. T. K. za rok 1935, drukowane w odblasku ilustrowanej w ilości 1000 egz. i zostało szeroko rozkolportowane.

3. Komisja Wydawnicza wraz z p. skarbnikiem Zarządu Głównego zajęła się sprawą rozpoczętej, a nieukończonych prac dra Bolesława Olszewicza o „Dziejach krajoznawstwa polskiego“, egzekwując zobowiązania autora za pośrednictwem sądu polubownego w składzie p. Gustawa Wolffa (ze strony P. T. K.), p. Stanisława Arcta (ze strony autora) pod przewodnictwem superarbitra, dra Jana Muszkowskiego. Autor zobowiązał się w terminie do 1. I. 1938 dostarczyć rękopis, dając odpowiednie gwarancje materialne.

4. Wreszcie Komisja Wydawnicza zgłosiła wniosek o organizację wystawy wydawnictw P. T. K. za ostatnie pięciolecie podczas Zjazdu Delegatów w roku 1937.

5. Wydawnictwa Oddziałów P. T. K. obejmują w roku sprawozdawczym publikacje gotowe lub przygotowane do druku:

Białystok: (1) J. Frankowski i S. Kromin: „Wycieczki wzdłuż Podlasia i w okolicy m. Białegostoku“ broszura. str. 8 z mapką — w nakładzie 400 egz., (2) St. Szyroki: „Monografia parafii Janowskiej w dekanacie Sokólskim, pow. Białostockiego“. Str. 32 z mapką w nakładzie 400 egz. i (3) S. Dworakowski: „Zwyczaje ludowe na Podlasiu Nadnarwiańskim“ w 200 egz.

Brasław: (4) propagandowe afisze z fotografiami z Brasławszczyzny w ilości 500 egz. (5) pocztówki z widokami Brasławszczyzny (1500 egz.).

Chełmno: (6) afisz, ilustrujący zabytki Chełmna, przeznaczony na wystawę ruchomą,

Chojnice: (7) Cz. Wycech: „Powiat chojnicki“, monografia krajoznawcza, str. 296.

Głębockie: (8) O. Hedemann: „Szkoly walerianowskie x. x. pijarów lużeckich“. Str. 180, nakł. 550 egz.

Kalisz: (9) Wł. Kwiatkowski: „Teatr szkolny w Kaliszu Kolegium Jezuickiego“, (10) k. Stefański: „Teatr w Kaliszu“,

Kostopol. (11) pocztówki z widokami zamku w Hubkowie i pocztówki z widokami azalii.

Lida: (12) A. Grzymała-Przybyłko: „Krótki przewodnik turystyczny po powiatach lidzkim i szczuczynskim“ z mapką. Nakład 670 egz.

Lwów: (13) Inż. Z. Łyszyk: „Informator samochodowy i turystyczny wraz z rozkładem jazdy na liniach komunikacji autobusowej. Wojew. lwowski. z mapą drogową woj. krakowskiego, lwowskiego Stanisławowskiego i Tarnopolskiego (1000 egz.).

Łomża: (14) „Bibliografia druków, zebranych na wystawie II. Zjazdu Wojewódzkiego P. T. K. w Łomży“, Str. 7. (Nakł. 150 egz.), (15) „Grodzisko przy wsi Szlir pod Łomżą“. Str. 3. (Nakł. 120 egz.).

Łuck: (16). „Rozkład jazdy autobusów w woj. wołyńskim“ (Nakł. 2000 egz.). W opracowaniu znajduje się mapa szlaków turystycznych inż. J. Romanowskiego.

Miechów: (17). J. Piwowarski. „Rejestr. zabytków przedhistorycznych pow. miechowskiego“. Odbitka z „Wiadomości Archeologicznych“ (50 egz.).

Pińsk: (19) R. Horoszkiewicz: „Szlachta zaściankowa na Ziemiach Wschodnich“, (20) pocztówki z widokami Pińska i okolic.

Pionki: (18) Inż. J. Szmida: „Powiat kozienicki“ (515 egz.).

Starachowice: W opracowaniu znajduje się inż. St. Wysockiego: „Przewodnik po Hży“.

Wilno: (21) J. Kłos: „Przewodnik krajoznawczy po Wilnie“ (III wyd.).

Wołkowysk: (22) J. Żuliński: „Plan miasta Wołkowyska“ (800 egz.).

Akcję wydawniczą podjęło w roku sprawozdawczym 17 Oddziałów, co odpowiada ilości czynnych na tym polu Oddziałów w r. 1935.

\*

PRACA BADAWCZA I WSPÓLPRACA NAUKOWA. Tę dziedzinę uprawia w roku 1936 Oddziałów 14 (w r. 1935 Oddziałów 11). Była ona dość różnorodna, jak świadczą dane, otrzymane z Oddziałów P. T. K.:

1. Białystok — współpracował w rozkopywaniu grodzisk. 2. Grudziądz — publikował artykuły w Słowniku Biologicznym, Orędowniku i Kalendarzu Wąbrzeskim. 3. Inowrocław — w porozumieniu z P. I. M. prowadzi miejską stację meteorologiczną II kl. i publikował artykuły w „Piaście“ i „Wiadomo-

ściach Zdrojowych“. 4. Lida — prowadziła pracownię p. n. „Ośrodek badań krajoznawczych“. 5. Lwów — 1) mgr. K. Matejski pracuje nad bibliografią publikacji, dotyczących Lwowa oraz nad materiałami archiwalnymi w związku z panoramą plastyczną dawnego Lwowa, 2. dr. Franc. Uhorzak pracuje nad monografią woj. lwowskiego i pow. lwowskiego, 5. Łódź współpracuje z redakcją Słownika Geograficznego. 6. Łuck — dr. A. Jaworzak pracuje nad gromadzeniem materiałów etnograficznych Wołynia, dr. St. Maćko nad florą i fauną Wołynia. 7. Poznań — współpracuje z Ligą Ochrony Przyrody, P. T. Tatrzańskim i Tow. Miłośników m. Poznania 8. Szamotuły prowadzą w dalszym ciągu odkrywcze badania archeologiczne w Kasiłowie, na Swidlinie, w Wartosławiu i w Lipnicy. 9. Tarnów otrzymał Delegaturę Państw. Rady Ochrony Przyrody. 10. Tomaszów Lub. — prowadzi Stację Meteorologiczną II rz. 11. Tomaszów Maz. — publikował art. w pismach „Nasza Praca“ i „Czasopismo Przyrodnicze“ i współpracował z Państw. Muz. Archeologicznym, Muzeum Etnograficznym w Warszawie i Redakcją Słownika Geograficznego. 12. Tuchola — prowadzi pracownię geologiczną i historyczną i pomaga w pracy naukowej etnografom i historykom. 13. Wołkowysk — prowadzi pracownię kartograficzną i fotograficzną, oraz udziela pomocy w przeprowadzaniu badań naukowcom. 14. Żnin — współpracował w przygotowaniu Nr. 11 „Ziemi“, poświęconego Żninowi.

\*

AKCJA KULTURALNO - OŚWIATOWA I PROPAGANDOWA. Odczyty. Odczyty ilustrowane przezroczami a nawet i filmami były organizowane przez 30 Oddziałów. Wszystkich odczytów razem zorganizowano 230 dla ogólnej liczby 16.032 osób. (W r. 1935 : 37 Oddziałów, 195 odczytów — 13.630 osób). W tej liczbie były organizowane odczyty nie tylko dla członków poszczególnych Oddziałów ale i dla pokrewnych organizacji. Największą ilość odczytów zorganizowały Oddziały: Tuchola — 38, Lwów — 36 dla 2.284 słuchaczy, Warszawa — 34 dla 2.335 słuchaczy, Łódź — 30 odczytów dla 707 słuchaczy, Kraków — 10 odczytów dla 647 słuchaczy i Wilno — 10 odczytów dla 527 słuchaczy. Pozostałe Oddziały nie przekroczyły liczby 10 odczytów.

Wystawy. Na szeroką skalę akcję wystawową podjął Zarząd Główny, organizując w Warszawie, a następnie w Kielcach Wystawę Świętokrzyską, z której szczegółowe sprawozdanie zamieszczono w Nr. 5 „Ziemi“ z r. 1936. W organizowaniu tych wystaw bądź w dostarczaniu eksponatów brały udział Oddziały: Kielecki i Starachowicki. — Oddziały w Chełmnie, Bydgoszczy, Gdyni (20 eksponatów), Toruniu (model schroniska), Tucholi (50 eksponatów) brały udział w pierwszej objazdowej Pomorskiej Wystawie Turystycznej. Oddziały: w Kielcach i Lwowie brały udział w Wystawie «Nasze Lasy i Ochrona Przyrody» we Lwowie. Poza tym Brześć dostarczył 210 eksp. na wystawę do gimnazjów pań-

stwowych, Grodno zorganizowało wystawę zdjęć regionalnych dla 2.000 zwiedzających. Łuck brał udział na Targach Wołyńskich w Równem, wystawiając domek campingowy. Ostrowiec zorganizował wystawę p. n. «Ostrowiec i ziemia Opatowska w walce o niepodległość» dla 4.500 zwiedzających. Radom zorganizował wystawę dawnej grafiki dla 1.569 zwiedzających. Szamotuły zorganizowały wystawę fotograficzną. Warszawa zorganizowała wystawę «Dzień kajakowca» (Wystawa Sekcji Tur. Wodnej). W lokalu Oddziału Wileńskiego odbyła się wystawa projektów na pomnik Marsz. J. Piłsudskiego. Wołkowysk zorganizował wystawę fotografii dla 320 zwiedzających. Kielce brały udział w wystawie letniskowo - turystycznej w Krakowie i zorganizowały wystawę fotograficzną.

**Konkursy.** Sześć Oddziałów zorganizowało konkursy: 1. Białystok ogłosił konkurs na opis krajoznawczy wycieczki lub miejscowości na terenie działalności Oddziału. 2. Chojnice. 3. Gdynia. 4. Pionki i 5. Wołkowysk ogłosiły konkursy fotograficzne.

W konkursach wzięło udział: w Chojnicach osób 19, w Gdyni i Pionkach po osób 9, w Wołkowysku zgłoszono prac 248. Wilno ogłosiło konkurs pamiętek Wilna.

**Ochrona zabytków przyrody.** 1. Oddział w Głębokiem opiekował się rezerwatem przyrodniczym maj. Zamorza i spowodował powołanie Komisji do ochrony bobra, bociana czarnego, orla bielika i t. p., 2. w Inowrocławiu ochronił od zniszczenia olbrzymią lipę w Modliczycach, 3. w Kielcach współpracował w ochronie parku w Końskich, 4. w Miechowie współdziałał w ochronie parku w Niedźwiedziu i lipy w Biskupicach, 5. w Szamotułach chronił przed zniszczeniem dwa wiązy na cmentarzu przy kolegiacie, 6. w Tucholi prowadził kontrolę zabytków w Wierzchlesiu, Woziwodzie i Żomżenicy i 7. w Słonimie — wydobyl w pow. Słonimskim część szkieletu mamuta.

**Ochrona zabytków kultury** prowadzona była przez Oddziały: 1. w Białymstoku, który interweniował w sprawie ochrony kopców i grodzisk w pow. bielskim, sokólskim i białostockim, 2. w Głębokiem — zarejestrował, opisał i odfotografował 80 kurhanów, 3. w Gnieźnie opiekował się ruinami zamku i kościoła na Lednicy, 4. w Grodnie — współdziałał w zakupie modelu kurnej chaty do Muzeum Grodzieńskiego, 5. w Grudziądzu — ofiarował Muzeum Miejskiemu «drzwi Dumonta» z XVII w., 6. w Kaliszu — współdziałał w opiece nad niektórymi zabytkami Kalisza, 7. w Kostopolu — współdziałał przy konserwacji ruin zamku w Hubkowie, 8. w Łęczycy — przeprowadzał konserwację ruin zamkowych, 9 w Ostrogu — zajął się konserwacją zamku ks. Ostrogskich, 10. w Pińsku — opiekował się grobami książęcymi w Dawidgródzku, 11. w Piotrkowie — odnowił portrety opatów z Witowa, 12. w Sandomierzu — stale opiekuje się Bramą Opatowską, 13. w Starachowicach — sprawuje opiekę

konserwatorską nad opactwem w Wąchocku, 14. w Szamotułach — zabezpieczył od zniszczenia krzyż pamiątkowy na Rynku, przeprowadził remont Baszty Halszki i opiekował się niektórymi zabytkami miejscowej Fary, 15. w Tucholi opiekował się murami średniowiecznymi — i cmentarzyskami, 16. w Wilnie — współpracował w konserwacji i badaniu kościołów Dominikanów i Góry Zamkowej i 17. w Żninie — podjął akcję, zmierzającą do przeprowadzenia konserwacji baszty ratusza miejskiego.

**Tablice pamiątkowe i pomniki.** Kult regionalny dla ludzi zasłużonych ujawnia się w Oddziałach następująco: 1. w Radomiu — Oddział zainicjował budowę pomnika D. Czachowskiego, partyzanta z 1863 r., 2 w Tucholi — zawiesił w Muzeum tablicę ku czci Nowodworskiego, Kujota i Derdowskiego, 3. we Włocławku — urządził specjalną salę muzealną ku czci St. Noakowskiego i 4. w Żninie — rozpoczął starania celem ochrony pomnika Klemensa Janickiego pod Żninem.

**Propaganda rodzimego obyczaju.** Tym niezmiernie dziś jeszcze trudnym, zagadnieniem w formie gromadzenia materiałów, bądź organizowaniu odpowiednich widowisk, zajmowały się Oddziały: w Grodnie, Łodzi, Szamotułach, Tomaszowie Lub, Tucholi i Żninie.

\*

**KOŁA KRAJOZNAWCZE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ**  
P. T. K. Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego P. T. K. w Krakowie posiadała Zarząd w składzie następującym pp.: Józefa Berggruen, dyr. gimn. X, dr. Maria Dobrowolska, dyr. gimn. VII. Piotr Galas, prof. gimn. w Bochni, Zofia Pawłowska, dyr. Sem. Ochr., dr. Tadeusz Seweryn, prof. gimn. I, Leopold Węgrzynowicz, prof. gimn. VII jako przewodniczący, Zofia Wiśniowska naucz. gimn. ss. urszulanek. W ciągu r. 1936 Zarząd Komisji: 1. przygotował prace młodzieży na wystawę w Dublinie, 2. zorganizował zjazd młodzieży i wystawę w Krakowie, 3. rozdzielił nagrody Kółom wybitnie pracującym, 4. zorganizował dwa obozy wakacyjne, 5. stworzył Ośrodek Krajoznawczy w Krakowie.

1. Wystawa w Dublinie. Wystawa prac krajoznawczych młodzieży, przygotowała we wrześniu 1935 r. dla międzynarodowej konferencji w sprawie schronisk wycieczkowych dla młodzieży, obudziła wielkie zainteresowanie i podziw u zagranicznych delegatów. W związku z tą wystawą delegatka Irlandii p. Childers ogłosiła w Irish Press artykuł p. t. „Civic Education in Poland the exemple for Irland”. Autorka omówiwszy w nim metody pracy krajoznawczej w Polsce, stawia Polskę jako przykład dla Irlandii. W wyniku akcji p. Childers zaproszono nas do udziału w wystawie międzynarodowej Unii Schronisk Wycieczkowych w Dublinie, na którą wysłaliśmy szereg prac młodzieży, wykonanych

na obozach wakacyjnych. Wystawa otwarta została 2 marca. Z głosów prasy irlandzkiej dowiedzieliśmy się, że stoisko polskie stanowiło przedmiot największych zainteresowań zwiedzających.

2. Zjazd młodzieży i wystawa w Krakowie. Zjazd delegatów i opiekunów Kół młodzieży odbył się w dniach 21 — 24 maja w Krakowie. Zjazdowi przewodniczył p. Aleksander Janowski, prezes honorowy P. T. K., którego wszyscy serdecznie i gorąco przywitali.

Na zjeździe wygłosili referaty: prof. Tadeusz Seweryn p. t. «Ideologia Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej» i prof. dr. Władysław Szafer, rektor U. J. na temat «Krajoznawstwo a ochrona przyrody». Po plenarnym posiedzeniu delegaci obradowali w sekcjach: Etnograficznej (przew. p. magr. Jadwiga Klimaszewska), Przyrodniczej (przew. p. Maria Łańcucka), Geograficznej (przew. p. magr. Janina Klimaszewska), Historycznej (przew. dr. Tadeusz Czort), Organizacyjnej (przew. p. mgr. Kazimierz Guzik), Prehistorycznej (przew. p. dr. Rudolf Janka). Na plenarnym zebraniu uchwalono szereg wniosków poszczególnych sekcji. Za ważne ze względu na ideologię Kół młodzieży należy uważać uchwalenie praw krajoznawczych, które powinny obowiązywać każdego członka Koła Krajoznawczego a mianowicie:

1. Krajoznawca kocha swój kraj i pracę poświęca dla jego dobra.
2. Krajoznawca stara się poznać życie, pracę i przejawy kultury duchowej swych rodaków i umie je cenić.
3. Krajoznawca umie szanować zabytki sztuki, czci ich piękno i otacza opieką przyrodę.
4. Krajoznawca pracuje dla idei, wykonuje sumiennie każdą przyjętą pracę krajoznawczą.
5. Krajoznawca powinien ułatwić poznanie kraju innym.
6. Krajoznawca interesuje się najżywotniejszymi sprawami państwa polskiego i szerzy zrozumienie ich ważności wśród swego otoczenia.

Równocześnie z sekcjami odbyło się Walne Zgromadzenie Komisji K. M. S., na którym uchwalono regulamin sekcji okręgowych Komisji K. K. M. S. i wybrano Zarząd w dotychczasowym składzie.

Dla uczestników zjazdu urządzono wystawę prac krajoznawczych młodzieży w użyczonym bezinteresownie przez p. Alfreda hr. Potockiego lokalu w pałacu pod Baranami. Wzięły w niej udział Koła z Bochni, Chełma, Chorzewa, Cieszyńska, Częstochowy, Jasła, Krakowa, Lwowa, Piotrkowa, Wadowic, Wilna, Włocławka, Zamościa, Żywca. Dorobek Kół przedstawiał się imponująco tak pod względem ilości tematów opracowanych jak i sumiennosci wykonania.

Wiele Kół na wezwanie Komisji złożyło dary dla Muzeum Etnograficznego na Wawelu, celem uczczenia zasług założyciela i dyrektora tego Muzeum p. Seweryna Udzieli.

Wielu uczestników wystąpiło w strojach ludowych między nimi odznaczyła się ilością i barwnością strojów grupa szamotulska, miłą dla oka grupę tworzyły wilnianki, poza tym reprezentowane były stroje mieszczan żywieckich, górali śląskich i krakowiaków. Wieczornica w auli gimnazjum X i przedstawienie „Wsi szamotulskiej w tańcu, pieśni i obyczajach” wniosły wiele radości i serdeczności między uczestników zjazdu. Podniosłym zakończeniem zjazdu było uczestnictwo w zjeździe jubileuszowym z okazji 30 lecia P. T. K. Podczas uroczystego posiedzenia jubileuszowego p. wojewoda krakowski Gnoiński zwrócił swą bardzo serdeczną przemowę przede wszystkim do młodzieży, czym ujął sobie wszystkich obecnych.

Organizacja zjazdu spoczywała głównie w rękach Koła Młodych przy Oddziale P. T. K. w Krakowie.

3. Nagrody. Zarząd Komisji K. K. M. S. rozdzielił 400 zł. przyznanych przez M. W. R. i O. P. — pomiędzy następujące, wybitnie pracujące Koła: po 50 zł. otrzymały Koła P. Gimnazjum w Bochni i P. Gimnazjum w Jasle, po 25 zł. otrzymały: P. Gimnazjum Klas. W Chorzowie, i Gimn. SS. Urszulanek w Kościerzynie, P. Gimn. X. ż. w Krakowie, P. Gimn. w Pińsku, P. Gimn. w Szamotulach, Szk. powsz. VI w Szopienicach, Gimn. SS. Urszulanek w Tarnowie, Gimn. ż. w Wadowicach, Gimn. SS. Nazaretanek w Wilnie, Szk. Powsz. III w Włocławku, P. Gimnazjum w Żywcu.

4. Obozy wakacyjne. Celem przygotowania sił instruktorskich dla prowadzenia pracy w Kółach zorganizowała Komisja w lipcu dwa obozy: jeden w Kurozwałkach dla uczennic, pod kierownictwem p. mgr. Jadwigi Klimaszewskiej, as. U. J., drugi w Podgrodziu dla uczniów pod kierownictwem p. Józefa Staški, prof. gimn. w Jasle. Jako instruktorki obozu żeńskiego współdziałały pp. Anna Kutrzebianka w zakresie historii, Helena Konopczyńska w zakresie historii sztuki, Maria Łańcucka w zakresie nauk przyrodniczych. W obozie żeńskim wzięło udział 27 uczennic, w obozie męskim 35 uczniów. Na obozach zapoznali się uczestnicy z metodami pracy krajoznawczej i zebrali pokaźną ilość materiałów krajoznawczych.

5. Ośrodek Krajoznawczy. Ważnym krokiem naprzód jest stworzenie w Krakowie Ośrodka Krajoznawczego, który obejmuje stałą wystawę i zbiory prac krajoznawczych młodzieży (jako zaczątek Szkolnego Muzeum Krajoznawczego), połączone z pracownią i czytelnią. Powstało ono dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się i pomocy M. W. R. i O. P. i Kuratorium Okr. Szk. Krakowskiego. Ośrodkiem opiekuje się grono młodych krajoznawców magistrów i słuchaczy U. J., którzy porządkują i inwentaryzują zbiory i prace młodzieży. P. mgr. Zofia Czuprynińska objęła opiekę nad biblioteką, p. mgr. Anna Kutrzebianka i p. Roman Kaczmarek inwentaryzują prace młodzieży, p. mgr. Janina Mastalercz-Klimaszewska inwentaryzuje wycinki czasopism, p. Gut z ramienia Państw. Rady Ochrony Przyrody opieku-

je się działem ochrony przyrody, prowadzi pogadanki dla zwiedzających wystawę.

Z Ośrodka korzystają słuchacze Uniwersytetu piszący prace, uczniowie szkół średnich przygotowujących się do wycieczek lub pogadań na posiedzeniach Kół, nauczycielstwo organizujące prace wśród młodzieży.

Obecnie jest urządzona wystawa prac wykonanych na obozach krajoznawczych w Sopotni Małej, Szafarach, Jurgowie, Kurozwękach i Podegrodziu, oraz wystawa ochrony przyrody, składająca się z fotografii użyczonych przez Państwową Radę Ochrony Przyrody.

6. Współpraca Oddziałów z Kołami Krajoznawczymi Młodzieży P. T. K. Według sprawozdań nadesłanych za r. sprawozdawczy — 33 Oddziałów P. T. K. opiekowało się bądź było w bliskim kontakcie z 109 Kołami Krajoznawczymi Młodzieży Szkolnej i Pozaszkolnej (w r. 1935 — 20 Oddziałów 120 Kołami). Są to Oddziały: 1. Bydgoszcz, 2. Chełmno, 3. Chojnice, 4. Gniezno, 5. Grodno, 6. Kobryń, 7. Kościerzyna, 8. Kraków, 9. Lida, 10. Łowicz, 11. Łódź, 12. Ostrowiec n. K., 13. Ostróg n. H., 14. Ostrów, 15. Pabianice, 16. Pińsk, 17. Piotrków Tryb. 18. Płock, 19. Poznań, 20. Radom, 21. Sandomierz, 22. Skierniewice, 23. Starachowice, 24. Szamotuły, 25. Tomaszów Lub., 26. Tomaszów Maz., 27. Tuchola, 28. Warszawa, 29. Wilno, 30. Włocławek, 31. Zamość, 32. Żnin i 33. Słonim. Z największą liczbą Kół utrzymywały kontakt Oddziały: Bydgoszcz — 18 Kół, Wilno — 18 Kół, Kraków — 16 Kół, Warszawa — 14 Kół i Gniezno — 6 Kół, pozostałe Oddziały opiekowały się 1 — 3 Kołami. Oddział w Poznaniu nie dał bliższych danych. W liczbie Kół wymienionych, figurują nie tylko Koła młodzieży gimnazjalnej czy szkół powszechnych ale i inne, jak. Koło Krajoznawcze Młodzieży Uniwersytetu Robotniczego, którym opiekuje się Oddział Łódzki, Koło Krajoznawczo-turystyczne przy szkole rzemieślniczo - przemysłowej (czł. 40), którym opiekuje się Oddział w Ostrowcu nad Kamienną, Koło Krajoznawcze przy Państw. Szkole Techn. (czł. 30), którym opiekuje się Oddział w Radomiu i Sekcja Turystyczna - Naukowa Młodzieży (32 czł.) Oddziału w Tomaszowie Maz. Prace Kół Krajoznawczych były prowadzone w/g programu nakreślonego przez Komisję Kół Krajoznawczych i opierały się głównie na: 1. prowadzeniu wycieczek, które były organizowane w niektórych wypadkach nie tylko przez Koła, ale i przez Oddziały dla członków Kół Młodzieży jak np. Oddział w Głębokiem zorganizował trzy pociągi popularne do Wilna, w których wzięło udział 1.500 młodzieży, Oddział w Ostrowiu Wlkop. subwencjonował — dwie wycieczki młodzieży. Oddziały P. T. K. pomagały Kołom przy gromadzeniu i zbieraniu materiałów regionalnych, wygłaszaniu referatów i odczytów, oraz w czasie organizowania wystaw (Kościerzyna, Lida, Skierniewice, Wilno). Szereg Kół Młodzieży podjęło akcję wydawniczą jak np.: Koło Krajoznawcze Młodz. Szkolnej w Pińsku

wydało (1) Słów kilka o Pińsku, (2) Z krainy Wiunów, (3) Polesie pod znakiem nastawki i dytky, (4) Polesie i turystyka, (5) Polesia czar, liczne Koła Młodzieży opiekowały się zabytkami sztuki i przyrody i t. p.

\*

TURYSTYKA Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego opiera się przede wszystkim o schroniska, prowadzone przez Oddziały, przejawia się w organizacji grupowych wycieczek krajoznawczych, wyznaczaniu szlaków turystycznych oraz w szkoleniu przewodników w postaci organizowanych kursów.

Komisja Turystyczna Zarządu Głównego P. T. K. odbyła w okresie sprawozdawczym pięć posiedzeń. Komisja nawiązała kontakt ze Związkiem Harcerstwa Polskiego w sprawie wspólnego organizowania kursów dla przewodników wycieczek krajoznawczych z pośród młodzieży.

W dziedzinie schronisk Komisja podjęła inicjatywę w kierunku zorganizowania schroniska w leśniczówce w Krzywej Górze na terenie puszczy Kampinoskiej, wizytowała kilkakrotnie schronisko w Zakopanem, podjęła starania o ulepszenie administracji i gospodarki tego schroniska.

Wobec wygaśnięcia terminu dzierżawy terenu, na którym zbudowane jest schronisko w Wigrach, podjęto starania bądź o nabycie terenu na własność, bądź o dalszą dzierżawę na lat 35. Stwierdzono, że schronisko u stóp św. Katarzyny prowadzone jest w sposób niezadawalający.

W dziedzinie przewodnictwa dokonano inspekcji tych Oddziałów, na terenie których organizowano kursy dla przewodników.

W dziedzinie znakowania szlaków turystycznych dokonano inspekcji szlaku w puszczy Kozienickiej, szlak Błonie — Czerwińsk — Krzywa Góra, oraz najnowszy szlak w puszczy Kampinoskiej t. zw. „zielony”. Poza tym przepracowano materiał sprawozdawczy, otrzymany z 25 oddziałów P. T. K. o wyznakowanych przez nie szlakach.

W dziedzinie tablic propagandowych przygotowano 21 tablic do rozwieszenia na dworcach na terenie wojew. poznańskiego, a mianowicie: w Poznaniu, Śremie, Trzemesznie, Mogilnie, Nakle, Wągrowcu, Żninie, Międzychodzie, Lesznie, Kórniku, Pleszewie, Ludwikowie, Puszczykowie, Kruszycy, Gnieźnie, Inowrocławiu, Strzelnie, Rydzynie, Sierakowie, Bydgoszczy i Koronowie.

W dziedzinie zniżek opracowano zasady nowego memoriału do Ministerstwa Komunikacji.

W dziedzinie stosunków z innymi stowarzyszeniami turystycznymi zawarto porozumienie z Podolskim Tow. Turystycznym - Krajoznawczym w sprawie korzystania ze zniżek w schroniskach na zasadzie wzajemności.

W dziedzinie turystyki narciarskiej wystosowano na początku sezonu zimowego okólnik do oddziałów, zachęcający do organizowania sekcji narciarskich i instrykcję w sprawie korzystania ze zniżek w sezonie

zimowym i przystępowania do Polskiego Związku Narciarskiego.

Schroniska prowadzi 14 Oddziałów i Zarząd Główny o liczbie 656 miejsc noclegowych (w roku 1935 schronisk 15 Oddziałów—624 miejsca), w tym 7 schronisk w domach własnych (Gniezno—nad jeziorem Lednickim—30 m., Nowogródek—nad Świtezią—52 m., Sandomierz — 36 m., Suwałki — dwa nad Wigrami — 54 m., Toruń — 77 m., Zakopane — 52 m.) oraz 9 w lokalach wynajętych: w Baranowiczach, Bydgoszczy, Grudziądzu, św. Katarzynie pod Łysicą, Kostopolu (w 4 punktach), Ojcowie, Tucholi, Warszawie i Wąchocku. Ogólna liczba korzystających z wymienionych schronisk wynosiła 28.914 osób (w r. 1935 osób 16.000), w czym około 50% — to młodzież szkolna. Na poszczególne schroniska przypadłaby następująca liczba osób: Baranowice 65, Bydgoszcz — 1.240, Gniezno (nad jeziorem Lednickim) — 4.738, Grudziądz — 253, Kielce — św. Katarzyna — 4.100, Kraków (w Ojcowie) — 1.871, Nowogródek (nad Świtezią) — 1.012, Sandomierz — 1.451, Starachowice — 357, Suwałki (nad Wigrami) — 4.673, Toruń — 2.283, Tuchola — 62, Warszawa — 1.809 i Zakopane — 5.000. Oddział Kostopolski w sprawozdaniu frekwencji nie podaje.

Wycieczki. Sprawozdania 32 Oddziałów wykazują 387 wycieczek zorganizowanych o liczbie 10.552 uczestników. Jest to spadek w porównaniu z rokiem 1935, w którym 49 Oddziałów zorganizowało 437 wycieczek o 21.146 uczestnikach.

Największą liczbę wycieczek zorganizował Oddział Lwowski — 57 wycieczek dla 570 uczestników. Największą liczbę natomiast osób na wycieczkach miał Oddział Gnieźnieński — 2.650. Wycieczki Oddziału Gnieźnieńskiego wiązały się niewątpliwie z uroczystością poświęcenia schroniska nad jeziorem Lednickim. Wycieczki o frekwencji nieprzekraczającej 100 osób zorganizowały Oddziały: 1. Białystok 25 wyc., 2. Braślów — 1 wyc., 3. Gdynia — 3 wyc., 4. Kobryń — 1 wyc. (dla 3 osób), 5. Kostopol — 2 wyc., 6. Kościerzyna — 2 wyc., 7. Pabianice — 2 wyc., 8. Pionki — 5 wyc., 9. Piotrków — 1 wyc., 10. Radzyń Podl. — 1 wyc. (dla 3 osób), 11. Suwałki — 3 wyc., 12. Tomaszów Maz. — 4 wyc., 13. Włocławek — 4 wyc.; wycieczek o frekwencji nieprzekraczającej 160 osób (od 100 — 160) zorganizowały Oddziały: 1. Grodno — 3 wyc., 2. Końskie — 3 wyc., 3. Łuck — 7 wyc., 4. Ostrów Wlkp. — 4 wyc., 5. Radom — 8 wyc. i 6. Starachowice — 8 wyc.; wycieczek o frekwencji nieprzekraczającej 250 osób (od 160 — 250) zorganizowały Oddziały: 1. Kalisz — 4 wyc., 2. Płock — 9 wyc. i 3. Szamotuły — 9 wyc.; wycieczek — 27 o frekwencji 388 osób zorganizował Kraków. Wycieczek o frekwencji nieprzekraczającej 620 osób (od 388 — 620) zorganizowały Oddziały: 1. Inowrocław — 26 wyc., 2. Lwów — 57 wyc., 3. Łódź — 36 wyc., 4. Wilno — 12 wyc. i 5. Wołkowysk — 24 wyc. i wreszcie wycieczek o frekwencji nieprzekraczającej 950 osób (od 620 — 950) zorganizowały Oddziały: 1. Baranowice — nie podając liczb

by wycieczek, 2. Poznań — 34 wyc. i 3. Warszawa — 40 wyc. Pozostałe Oddziały w sprawozdaniach danych, dotyczących organizacji wycieczek, nie wykazały.

Prócz organizacji wycieczek dla swych członków 21 Oddziałów zajmowało się wycieczkami przyjezdny, obsługując 765 wycieczek o frekwencji 20.283 osób. Kursy dla przewodników zorganizowały Oddziały: w Grodnie dla 100 uczestników, we Lwowie dla 37 uczestników, w Łucku dla 3 uczestników, we Włocławku dla 43 uczestników i w Zamościu dla 10 uczestników.

Poradnie Krajoznawcze, oraz opiekę nad szlakami wyznaczonymi w latach ubiegłych prowadziły Oddziały: 1. Baranowice, 2. Braślów, 3. Brześć, 4. Bydgoszcz, 5. Chełmno, 6. Gdynia, 7. Gniezno, 8. Grodno, 9. Grudziądz, 10. Inowrocław, 11. Kielce, 12. Kostopol, 13. Kraków, 14. Lwów, 15. Łowicz, 16. Łódź, 17. Łuck, 18. Ostrowiec nad K., 19. Ostróg n/H., 20. Pabianice, 21. Pionki, 22. Poznań, 23. Sandomierz, 24. Starachowice, 25. Suwałki, 26. Szamotuły, 27. Tarnów, 28. Toruń, 29. Tuchola, 30. Warszawa i 31. Wołkowysk.

Akcję turystyczną poszczególne Oddziały prowadziły bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem Sekcji. Sekcje Turystyki Narciarskiej prowadziły Oddziały: w Baranowiczach, Bydgoszczy, Inowrocławiu, Kostopolu, Krakowie, Ostrowiu, Płocku i Warszawie. Sekcje Turystyki Wodnej prowadziły Oddziały: w Braślawiu, Bydgoszczy, Kostopolu, Lwowie, Sandomierzu, Suwałkach i w Warszawie.

\*

PROPAGANDA P. T. K. I ŻYCIE TOWARZYSKIE. Propaganda P. T. K. rozwija się dzięki przywilejom, jakie członkowie T-wa otrzymują na kolejach parostatkach, w schroniskach, w postaci różnych imprez organizowanych przez poszczególne Oddziały P. T.K., dzięki propagandowym odczytom, wygłaszanym przez naszych członków w Rozgłośniach Polskiego Radia, oraz dzięki publikacjom w prasie prowincjonalnej o życiu niektórych Oddziałów i dzięki plakatami i mapom rozwieszonym na dworcach kolejowych, przystaniach i t. p. I tak Oddziały: 1. w Bydgoszczy — uzyskał ulgi w teatrze miejskim, kinach i w wielkim magazynie towarowym, 2. w Chełmnie — uzyskał zniżki dla członków przy przejazdach autobusem, na parostatkach i w niektórych magazynach, 3. w Gnieźnie — uzyskał zniżki na przejazdach autobusowych na linii: Gniezno — Żnin — Bydgoszcz, 4. w Kostopolu uzyskał bezpłatny przejazd na bocznicę Janowej Doliny, 5. w Krakowie — uzyskał zniżki przy zwiedzaniu wystaw i muzeów, 6. w Łodzi uzyskał ulgowe bilety do teatru i 50% zniżki do Instytutu Propagandy Sztuki, 7. w Ostrowiu W. — uzyskał ulgi w niektórych hotelach i księgarniach oraz 8. w Warszawie uzyskał zniżki na przejazdach parostatkami „Vistuli“. Artykuły i większe wzmianki były publikowane w następującej prasie prowincjonalnej: Miesięcznik Samorządowy w Braślawiu,

Gazeta Kielecka, Wiadomości Rolnicze, Ziemia Lidzka, Wiek Nowy we Lwowie, Turysta w Polsce, Głos Tucholski oraz niemal wszystkie periodyczne dzienniki stołeczne i prowincjonalne.

**Życie towarzyskie.** W życiu towarzyskim, które rozwijane jest niemal we wszystkich Oddziałach P. T. K. w formie towarzyskich zebrań zwyczajnych przodują wycieczki, które mają wybitny podkład i charakter współżycia towarzyskiego i propagandy T-wa i na tę stronę naszej działalności należy zwrócić szczególną uwagę.

\*

**SPRAWY FINANSOWE P. T. K.** Sprawozdanie finansowe za rok 1936 wraz z protokołami Komisji Rewizyjnej i preliminarzem budżetowym na r. 1937 zostały rozesłane do Oddziałów w osobnej broszurze. Ogólne zestawienie całego Towarzystwa przedstawia się następująco:

Obroty kasowe za r. 1936 wyniosły 184.870.74 w tym między innymi otrzymano wpisowych 4.500.— składek 43.000.— subwencji 29.000.— z odczytów uzyskano 1.500.— z wycieczek 5.500.— ze sprzedaży wydawnictw 9.000.— z fotografii i przezroczy 2.500.— dochodu ze schronisk 16.000.— z muzeów lub bibliotek 1.500.— z imprez specjalnych 18.000.— Otrzymano od dłużników 10.000.— zł. sumy przechodnie określono na 3.000.— zł., wpływów różnych 13.000.— Po stronie rozchodu figurują następujące pozycje: odczyty — 500.— zł. wycieczki 5.500.— wydawnictwa 8.500 zł., biblioteki 1.500.— zł., fotografie i przezrocza 12.000.— zł., zbiory muzealne 3.000.— zł., utrzymanie Schronisk 7.000.—, utrzymanie Muzeów i Bibliotek 1.200.—, nabycie nieruchomości 17.000.— zł., nieruchomości 6.500.— zł., na restaurację zabytków i t. p. 10.500.— zł., składki członkowskie dla Zarządu Głównego ponad 10.000.— zł., koszty administracyjne wyniosły 47.000.— zł.

Powyższe dane obliczone na podstawie nadesłanych 54 sprawozdań kasowych Oddziałów za 1936 r.

**ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO W DN. 22 I 23 MAJA W BYDGOSZCZY.** W dniu 22.V.37, w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Bydgoszczy, obrady XXI Zjazdu Delegatów P. T. K. otworzył Prezes P. T. K. p. Władysław Raczkiwicz. W zagajeniu p. Prezes Wład. Raczkiwicz oświadczył: »otwierając Zjazd, podzielić się pragnę pewnymi myślami. Od lat dwóch nie prowadzę prac Towarzystwa bezpośrednio, prowadzę raczej tytułarnie, gdyż obowiązki służbowe odrywały mnie od pracy systematycznej. Wglądać w sprawy Towarzystwa mogłem tylko dorywczo. Przemawiam z uczuciem smutku, gdyż w dotychczasowej roli występuję na Zjeździe po raz ostatni. Nie mogę dziś pogodzić swych obowiązków służbowych z tymi, które nakłada na mnie organizacja i dlatego zmuszony jestem prosić o zwolnienie mnie z dotychczasowych obowiązków organizacyjnych. Nie mieszkając w stolicy, nie mogę zajmować stanowiska prezesa i prowadzić prac Towarzystwa.

Zegnając się z Wami, mówię tylko do widzenia. Jeżeli tylko warunki mi pozwolą, będę się starał brać udział w pracach Towarzystwa. Dziś pragnę, by Ziemia Pomorska mogła u siebie postawić prace krajoznawcze na właściwym poziomie.

Wielokrotnie w czasie naszych debat nad kierunkiem Towarzystwa, dochodziliśmy do wniosku, że idee nasze winny sięgać głęboko w życie i dotrzeć do młodzieży, by mogła nabrać mocy, wiary i tężyzny. Tą drogą iść musimy i wierzę, że w niedalekiej przyszłości będziemy oglądać owoce swej pracy.

Rad jestem, że moje pożegnanie odbywa się w Bydgoszczy, która dziś jest miastem wybitnie polskim, miastem predystynowanym do odegrania w Polsce poważnej roli.

W dniu jutrzejszym prowadzić będziemy obrady nad sprawami organizacyjnymi. Kończąc swoje przemówienie, wyrażam jedno życzenie, aby jak najrychlej udało się nam zrealizować to „co przyświeca nam w naszej pracy, abyśmy znacznie rozszerzyli zakres naszego oddziaływania, abyśmy nasze umiłowanie ziemi ojczystej rozniecić potrafili w największych szeregach».

Z kolei Zjazd powitał prezydent miasta Bydgoszczy, p. Leon Barcikowski, wyrażając radość, że Zjazd odbywa się w Bydgoszczy, gdzie społeczeństwo umie harmonijnie współpracować dla dobra Państwa.

P. prezes Wł. Raczkiwicz serdecznie podziękował p. prezydentowi miasta i społeczeństwu bydgoskiemu za miłą gościnę i serdeczną atmosferę, jaką miasto otoczyło Zjazd P. T. K. Następnie p. kpt. Sujkowski wygłosił interesujący referat: »o historii wojennej Bydgoszczy«, a p. Konrad Fiedler o mieszczaństwie bydgoskim.

Po doczytach, przyjętych z gorącym aplauzem, zabrał głos p. wiceprezes Aleksander Patkowski, który zwrócił się do p. prezesa Wł. Raczkiwicza z następującymi słowami: »Panie Prezesie! Nie spodziewaliśmy się, że Pan Prezes, otwierając doroczny Zjazd Delegatów, zgłosi swą rezygnację. Gdy przed sześciu laty udaliśmy się w delegacji z p. Aleksandrem Janowskim na czele do Pana, Panie Prezesie, mieliśmy to przeświadczenie, że prosimy o objęcie steru Towarzystwa nie tylko piastującego wysoką godność Marszałka Senatu, ale nade wszystko człowieka, bliskiego sercem idei, która nam wszystkim była i jest szczególnie droga i że w Panu znajdziemy przewodnika, który poprowadzi Towarzystwo nasze po drodze wszechstronnego rozwoju. I tak się stało. W ciągu lat sześciu pokonywaliśmy trudności, dzielili wspólnie troski i radości. Dzięki osobie Pana, Panie Prezesie, piastującego wysokie godności publiczne, a zawsze znajdującego czas na wnikanie nieraz w najdrobniejsze szczegóły pracy Towarzystwa, zbliżyliśmy się do wielkich zdarzeń, jakie w ciągu tego sześćciolecia przeżywała Polska. I było to osobiście ważne, gdyż cele, jakim krajoznawstwo nasze służy: pogłębienie i upowszechnienie znawstwa i umiłowania przyrody i kultury Polski, nie może się zasklepić w ciasnym kręgu jednostronnych zainteresowań. Ta myśl przewodnia naszego programu została dzięki Panu, Panie Prezesie, w pracach naszego Towarzystwa wierście zachowana.

Słowa Pana Prezesa nie są dla nas pożegnaniem. Jest coś w krajoznawstwie, że kto się raz do tej pracy i ru-



Ryc. 74.

XXI Zjazd Delegatów P. T. K. w Bydgoszczy  
z nowoobranym prezesem, senatorem Zygmuntem Beczkowiczem.

chu zbliży, nie zdoła odejść. Nie jesteśmy przygotowani do tego, aby ujawnić naszą wdzięczność dla Pana Prezesa za tyle okazanego serca i trudów, podjętych dla dobra Towarzystwa. Przyjmij od nas, Panie Prezesie, już teraz zapewnienie, że nawiązana między Panem Prezesem a Towarzystwem łączność zachowana będzie, gdyż trawstując słowa, wypowiedziane ku czci Jana z Czarnolasu — ludzie się wiążą »nie statutami — jeno sercami«. Obrady drugiego dnia Zjazdu: 23.V.37 otworzył I wiceprezes, p. Al. Patkowski. Zjazd uczcił pamięć zmarłych członków: śp. Anieli Chmielińskiej, której imieniem nazwano ostatnio Muzeum Etnograficzne P. T. K. w Łowiczu, śp. Stanisława Moskalewskiego, prezesa Okręgu Poznańskiego, śp. Bolesława Markowskiego, byłego prezesa Oddziału P. T. K. w Kielcach, śp. inż. Jana Kwiatkowskiego, wiceprezesa Oddziału P. T. K. w Sandomierzu, śp. Ottona Hedemanna, historyka Podźwina, którego zasługi P. T. K. na ostatnim zjeździe uczciło dyplomem uznania.

W Zjeździe brało udział: 31 delegatów z ogólną liczbą 85 głosów oraz członkowie Zarządu Głównego i prezesi Okręgów w ilości 11 osób na ogólną liczbę 135 głosów Oddziałów i 31 głosów członków Zarządu Głównego i prezesów Okręgów.

Zjazd obradował pod przewodnictwem II wiceprezesa,

sen. Zygmunta Beczkowicza. Po przyjęciu protokołu ostatniego Zjazdu, zreferowaniu sprawozdań z działalności i finansowego wraz z protokołem Komisji Rewizyjnej, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w wyniku której Zjazd Delegatów przyjął jednogłośnie wnioski Komisji Rewizyjnej o udzielenie Zarządowi Głównemu absolutorium. Podczas przerwy uczestnicy Zjazdu zwiedzili Muzeum Miejskie z wystawą prac Leona Wyczółkowskiego oraz wystawę prac Koła Krajoznawczego Młodzieży przy Gimnazjum Humanistycznym im. J. Piłsudskiego w Bydgoszczy.

Po przerwie p. wiceprezes Z. Beczkowicz zreferował plan pracy Zarządu Głównego na r. 1937/38 oraz wnioski Zarządu Głównego. Zjazd Delegatów przyjął przedstawiony program pracy oraz z nim związane następujące wnioski Zarządu Głównego:

1. Zjazd Delegatów P. T. K. zgodnie z § 12 Statutu uchwala, że wysokość składki rocznej, wpływającej do kasy Zarządu Głównego, wynosić będzie na rok administracyjny 1938 — dwa złote od członka zwyczajnego i 1 zł od akademików.
2. Zjazd Delegatów uznaje za pożądane powołanie Komisji Turystycznych we wszystkich Oddziałach P.T.K., w których okazało by się to potrzebne, ze względu na ważniejsze tereny turystyczne, leżące w ich obszarach

- administracyjnych, względnie z racji siedzib, w których istnieją przystanie, poradnie krajoznawcze, celem organizowania kursów dla przewodników wycieczek, oprowadzania wycieczek przybywających itp.
3. Zjazd Delegatów uznaje za celowe podjęcie starań przez Zarząd Główny wspólnie z zainteresowanym Oddziałem P. T. K., aby na wybrzeżu morskim powstało schronisko P. T. K., obliczone na masowy ruch wycieczkowy.
  4. Uznając rolę i ważność zniżek kolejowych dla wycieczek, organizowanych przez społeczne organizacje turystyczno-krajoznawcze, Zjazd Delegatów podkreśla konieczność prowadzenia starań przez Zarząd Główny P. T. K. celem uzyskania całorocznych zniżek kolejowych dla członków P. T. K., w tym zakresie, w jaki z tych zniżek korzystają członkowie P. Z. N.
  5. Zjazd Delegatów uważa za niezbędne, aby na terenie administracyjnym, wyznaczonym Oddziałem przez Zarząd Główny na rok bieżący tytułem próby, powołały one do życia w miarę możliwości Koła P. T. K. we wszystkich miastach powiatowych, a delegatury we wszystkich ważniejszych pod względem turystyczno-krajoznawczym miejscowościach.  
Zjazd uznaje za celowe opracowanie przez Oddziały planu gospodarki turystycznej, na przydzielonych mu do administrowania terenach.
  6. Zjazd Delegatów P. T. K. poleca Zarządowi Głównemu zwrócić się do kompetentnych władz państwowych i samorządowych z wezwaniem o roztoczenie opieki nad nazwami ulic i placów, noszącymi charakter bądź historyczny, bądź topograficzny. W szczególności należy wziąć w opiekę historyczną nazwę: RYNEK. Nazwa ta, przysługująca głównym placom miast i miasteczek, stwierdzająca ich prawa handlowe ubiegłych wieków, jest obecnie zbyt lekkomyślnie zmieniana na nazwy rozmaitego rodzaju placów. Zmianę historycznych nazw ulic oraz ulic prowadzących do sąsiednich lub dalszych miast, nazwanych przymiotnikiem, od nazwy tych miast utworzonym, zacierają historyczny charakter miast i miasteczek, powodują też szkodliwą dezorientację wśród miejscowych i przyjezdnych.
  7. Zjazd Delegatów z uznaniem stwierdza duży dorobek Kół Krajoznawczych Młodzieży P. T. K. Dla podkreślenia swego życzliwego, a jednocześnie czynnego stosunku do prac krajoznawczych młodzieży, Zjazd uznaje za konieczne wstawianie w każdym rocznym budżecie Oddziałów P. T. K. choćby drobnej kwoty na pomoc dla Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży P. T. K. Jednocześnie Zjazd wzywa komórki organizacyjne do wzięcia w miarę możliwości udziału przez swych delegatów w tegorocznym Zjeździe Kół Krajoznawczych Młodzieży w Pińsku.
  8. Dla wzmocnienia więzów organizacyjnych między Kółami Krajoznawczymi Młodzieży a Oddziałami P.T.K.
- Zjazd Delegatów uznaje za celowe nadanie wszystkim opiekunom Kół Krajoznawczych Młodzieży tytułu członka-korespondenta P. T. K.
9. Walny Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Oddziałów zwoływanie Walnych Zgromadzeń Oddziałów w takim terminie, aby najpóźniej w marcu każdego roku Zarząd Główny był w posiadaniu kompletnego i dokładnego sprawozdania Oddziału z działalności za rok ubiegły, stwierdzając równocześnie, iż uchylenie się przez Oddział od terminowego wykonania tego obowiązku może pociągnąć za sobą pozbawienie Oddziału prawa głosu na Walnym Zjeździe.  
Walny Zjazd wyjaśnia równocześnie, iż nic nie stoi na przeszkodzie, aby Zarządy Oddziałów przesyłały sprawozdania z działalności Oddziałów przed przedstawieniem tych sprawozdań Walnym Zebraniem Oddziałów.
- Po zreferowaniu i dyskusji, Zjazd postanowił, na propozycję p. K. Fiedlera, wnioski Oddziałów w Bydgoszczy, Poznaniu i Sandomierzu w sprawach statutowych przekazać Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia i przedstawienia swych uwag na najbliższym Zjeździe Delegatów.  
Zjazd Delegatów powołał przez aklamację na stanowisko prezesa P. T. K. p. senatora Zygmunta Beczkowicza oraz jednogłośnie na miejsce ustępujących członków pp.: 1. Józefa Błońskiego (Brześć n. Bugiem), 2. Konrada Fiedlera (Bydgoszcz), 3. Jana Frankowskiego (Białystok), 4. ks. prał. Jana Grabowskiego (Siedlce), 5. płk. Leona Koca (Warszawa), 6. Józefa Kołodziejczyka (Warszawa), 7. dra Mieczysława Orłowicza (Warszawa), 8. Adama Wisłockiego (Warszawa), na zastępców pp.: 1. Wiktora Bera (Warszawa), 2. Jerzego Chyczewskiego (Toruń), 3. kpt. Wiktora Romanowa (Warszawa), 4. dr Marię Romanowską (Warszawa), 5. dra Henryka Świdzińskiego (Warszawa), 6. vacat dla referenta do spraw Kół Krajoznawczych Młodzieży w Warszawie.  
Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali pp.: 1. Wiktor Ambroziewicz (Warszawa), 2. Franciszek Bednarczyk (Warszawa), 3. Piotr Mystkowski (Warszawa), 4. dr Czesław Nieduszyński (Bydgoszcz), 5. Michał Siwak (Warszawa).
- Zjazd wysłał depesze do prezesa hon. p. Aleksandra Janowskiego i dotychczasowego prezesa p. Władysława Raczkiwicza i na wniosek p. K. Kulwiecia złożył gorące podziękowanie p. Barciszewskiemu, prezydentowi m. Bydgoszczy, za wydatne popieranie wszelkich poczynań krajoznawczych na terenie Bydgoszczy oraz za niezwykłą gościnność, okazaną XXI Zjazdowi Delegatów P. T. K.
- SEKRETARZ REDAKCJI »ZIEMI«, p. Janusz Mi-ketta, z dniem 1.IV. br. opuścił zajmowane od lat trzech stanowisko, obejmując inną placówkę poza stolicą. Żegnając się ze współtowarzyszem pracy, w którą włożył tyle zamilowania, znanstwa i codziennego trudu, redakcja »Ziemi« składa mu na tym miejscu serdeczne podziękowanie.